

JAZZOWA POLSKA

FESTIWALOWA

PRZEWODNIK PO FESTIWALACH JAZZOWYCH W POLSCE

Autor felietonów: **Andrzej Winiszewski**

Przygotowanie i prowadzenie audycji radiowych:
Piotr Wickowski i Andrzej Winiszewski

SPIS TREŚCI

Jazz Jamboree.....	4
Warsaw Summer Jazz Days	8
Jazz w lesie.....	11
Jazz na Starówce	13
Lublin Jazz Festiwal.....	16
JAZZtrzębie	18
Jazz w Ruinach.....	20
RCK Pro Jazz Festiwal	22
Memorial to Miles	24
Voicingers.....	26
Głogowskie Spotkania Jazzowe	28
Krokus Jazz Festiwal	30
Jazz Juniors	32
Eklektik Session	34
Jazz nad Odrą	36
Sopot Jazz Festival.....	38
Pińczowskie Zaduszki Jazzowe.....	39
Festiwal Muzyki Improwizowanej jaZZ i okolice.....	41
Krakowskie Zaduszki Jazzowe	43
Festiwal Green Town of Jazz.....	45
Rzeszów Jazz Festiwal	46
Międzynarodowy Festiwal Pianistów Jazzowych w Kaliszu	48
Jazztopad.....	50
Novum Jazz Festival.....	52
Festiwal Jeleniogórskie Gwiazdy Jazzu	53
Jazz w Muzeum.....	54
Tarnów Jazz Contest	55
Poznań Old Jazz Festival.....	56
Zielonogórska Wiosna Jazzowo-Bluesowa	57
Wiosna Jazzowa Zakopane.....	58
Kartuzy Jazz Bass Days.....	60
Bielska Zadymka Jazzowa	62
Jazz Jantar	64
Drums Fusion Festival	66

Szczecin Jazz Festival	67
Baszta Jazz Festival	68
Przegląd Jazzowy Sax Clubu w Gdyni.....	70
Junior Jazz Festival w Wadowicach	71
Festiwal Starzy i Młodzi, czyli Jazz w Krakowie.....	72
Ladies' Jazz Festival	74
Ethno Jazz Festival	76
Enter Enea Festival	77
Jazzonalia.....	79
Podlasie Jazz Festival.....	81
Vertigo Summer Jazz Festival	83
Letnia Akademia Jazzu	84
Jazz Around Festival	86
Sobótki Awangardowe – Festiwal Sztuki im. Mieczysława Gradziuka	88
Summer Jazz Festival Kraków.....	89
Sopot Molo Jazz Festival.....	90
Victor Young Jazz Festival	92
Festiwal Wschód Piękna.....	94
Jazz Prudnik Festival.....	95
Festiwal WąbJAZZno.....	97
Festiwal Jazzu Tradycyjnego Old Jazz Meeting „Złota Tarka”	98
Mózg Festival	100
Love Polish Jazz Festival.....	101
Idealistic Festival	102
Jazz i Literatura	103
Festiwal Muzyki Filmowej Krzysztofa Komedy.....	104
Jazz Crossing Festival	106
Komeda Jazz Festival	107
Bydgoszcz Jazz Festival.....	109
Sącz Jazz Festival	110
Jazzowa Jesień w Bielsku-Białej.....	111
JAZZ Od Nowa Festival	113
ECM Warsaw Festival	115
Spontaneous Music Festival	116
PalmJazz Festival	117
Krakowska Jesień Jazzowa.....	118



tu, w nadmorskim kurorcie będzie miało miejsce swoiste preludium do festiwalu Jazz Jamboree w Warszawie. Przypomnijmy: po dwóch słynnych pionierskich edycjach sopockiego „trzęsienia ziemi” w latach 1956-1957, władze nie zgodziły się na kolejne odsłony festiwalowej imprezy. Tym sposobem Sopot trafił do... stolicy i pod nazwą Jazz 58 rozpoczął się już właściwy rozdział długoletniej historii Jazz Jamboree. Festiwal, zwłaszcza w latach 60., stał się marką europejską, choć z ważnymi koncertowymi wydarzeniami z udziałem jazzowych gwiazd ze Stanów Zjednoczonych. To, co wydawało się niemożliwe, stawało się faktem. W roku 1960 do Polski przyjechał Stan Getz a po nim, w następnych latach kolejni artyści zza oceanu i z Europy: Ronnie Ross, Bernt Rosengren, Don Ellis,

Johnny Griffin, Kenny Drew, Albert Mangelsdorff, Rune Carlsson, Stuff Smith, Swingle Singers, Roland Kirk, Charles Lloyd i wielu innych. Jak podkreśla jednak Tomasz Tłuczkiewicz, „nie wszystkich wielkich geniuszy jazzu udało się zaprosić na Jamboree. Nie wystąpił Louis Armstrong, John Coltrane czy Modern Jazz Quartet” (wypowiedzi dla RadioJAZZ.FM). Ważną częścią programów koncertowych był udział polskich jazzmanów, którzy często na festiwalowej scenie prezentowali swoje premierowe programy. Regularnie w Sali Kongresowej i Filharmonii Narodowej występowali choćby Komeda, Andrzej Trzaskowski czy Zbigniew Namysłowski, w latach 80. festiwalową scenę zapełniała młoda siła polskiego jazzu spod znaku Young Power, a dekadę później – przedstawiciele sceny yassowej. Przez kolejne dekady, jak pisał Krystian Brodacki, „warszawski gigant utrzymał swą pozycję”¹.



Był miejscem prezentacji najważniejszych światowych projektów koncertowych gwiazd jazzu. Ogromnym wydarzeniem na europejską skalę był dwukrotny przyjazd do Polski samego Milesa Davisa w latach 80. Jego koncerty obrosły legendą, a ich rejestracje, w zasadzie nie do końca legalnie, wydano także na winylowych płytach, dziś kolekcjonerskich białych krukach.

fot. Kasia Idzkowska



Dyrektor Jazz Jamboree w tym okresie, Tomasz Tłuczkiewicz, wspominał, że „oczekiwania Davisa były bardzo trudne do spełnienia”. I dotyczyło to wielu aspektów jego kilkudniowych pobytów: od wyszukanego menu po przybory malarskie i rezerwację hotelowego basenu (Hotel Victoria w Warszawie) do jego własnej dyspozycji. Z całą pewnością koncerty Davisa zapisały się diamentowymi zgłoszkami w historii życia festiwalowego w Polsce. W ostatnich latach pieczę na organizacją Festiwalu sprawuje Mariusz Adamiak, zapewniając światowy poziom koncertowych produkcji.

Pod koniec lat 80. Polskie Stowarzyszenie Jazzowe wydało okolicznościowy album fotograficzny² z okazji 30-lecia festiwalu wypełniony fotografiami z wielu koncertów, które przeszły do chlubnej historii imprezy. Na koncertach nie brakowało także Polskiej Kroniki Filmowej³, która realizowała krótkie reportaże, wchodzące w skład cotygodniowych bloków informacyjnych prezentowanych w polskich kinach. To często jedyne rejestracje audiowizualne zachowane do dziś, które z perspektywy czasu stanowią bezcenną dokumentację wybranych festiwalowych edycji.

Festiwal Jazz Jamboree jest dziś najlepiej udokumentowanym wydarzeniem tej rangi w Polsce. Od samego początku Polskie Radio rejestrowało festiwalowe koncerty, a Wydawnictwo Polskie Nagrania wydawało je w seriach płytowych jako rodzaj kroniki dźwiękowej festiwalu. Od roku 2013 Polskie Radio rozpoczęło także wydawanie serii płyt CD pod wspólnym tytułem Polish Radio Jazz Archives. W ciągu kolejnych 10 lat ukazało się ponad 35 woluminów całego cyklu, z czego ogromna część to fragmenty archiwalnych rejestracji z koncertów w ramach Festiwalu Jazz Jamboree z lat 60. Ten bezcenny zbiór nagrań dobitnie świadczy o wysokiej randze najważniejszego jazzowego święta II połowy XX wieku w Polsce. Jazz Jamboree integrowało jazzowe środowisko, promowało i edukowało jazzową młodzież, wychowując przyszłe pokolenia polskich jazzfanów. Wreszcie dawało możliwość zobaczenia i posłuchania największych gwiazd światowego jazzu i, co także należy przypisać pośrednio tej imprezie, Jamboree dało impuls do powstania kolejnych festiwalowych wydarzeń w naszym kraju: we Wrocławiu (Jazz nad Odrą), w Kaliszu (Festiwal Pianistów Jazzowych) czy – dużo później – w Zamościu, Iławie i Poznaniu.



fot. Yatzek Piotrowski

Czasem słyszy się obiegową opinię, że festiwal Jazz Jamboree to prawdziwa historia polskiego jazzu! Przeglądając jego długoletnią historię, trudno się z tym poglądem nie zgodzić. ●

- 1 Krystian Brodacki, *Historia Jazzu w Polsce*, wyd. PWM, Kraków 2010, s. 420.
- 2 *Jazz Jamboree 1958-1988*, pod redakcją Jerzego Stokowskiego, wyd. Polskie Stowarzyszenie Jazzowe, 1989.
- 3 Wybrane bloki reportażowe PKF nt. Jazz Jamboree to np. PKF 1961.45B.10 / PKF 1962.45a / 1989.46.

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Tomaszem Tłuczkiem

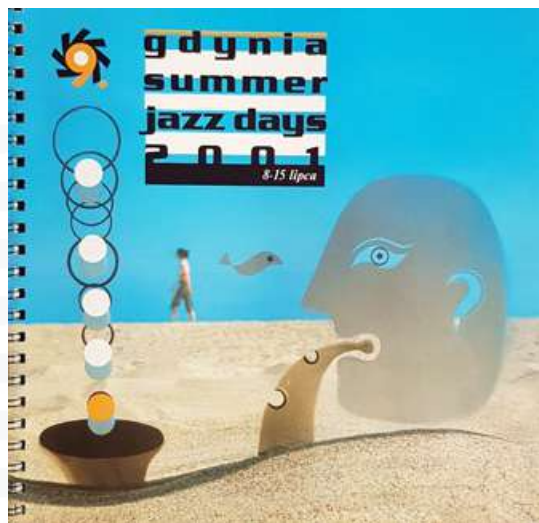


Warsaw Summer Jazz Days

Potoczna opinia dotycząca pierwszych edycji festiwalu Warsaw Summer Jazz Days głosi, że impreza była przeciwwagą do odbywającego się już wówczas (lata 90.) od ponad trzech dekad Jazz Jambooree. Dla statystycznego odbiorcy jazzu i bywalca festiwalowych wydarzeń warszawskie letnie dni jazzu były jednak chyba przede wszystkim konsekwencją wielu zmian, jakie dokonały się w Polsce po roku 1990 i których centralną postacią w naszym jazzowym środowisku był m.in. Mariusz Adamiak. To on pod koniec lat 80. stanął na czele legendarnego klubu jazzowego Akwarium, by już w roku 1992 powołać do życia festiwal Warsaw Summer Jazz Days, który stał się polskim oknem na świat wielkiego jazzu z najważniejszymi jego postaciami. Jednak z całą pewnością był on również festiwalowym przedłużeniem tego, co działo się w klubie Akwarium na przełomie dekad, a działo się tam naprawdę sporo, i to w światowej formule.

Już pierwsza edycja festiwalu, która odbyła się w czerwcu 1992 roku, była prawdziwą eksplozją wielkich nazwisk: John McLaughlin, Chick Corea, Bill Evans, Modern Jazz Quartet, Steve Coleman. Mariusz Adamiak do dziś wspomina, że to właśnie Coleman stał się dla niego symbolem nowych czasów i nowoczesnych trendów, artystą idealnym na inaugurację festiwalowej imprezy w Polsce. I faktycznie, takiej koncentracji światowych sław jazzu w przeciągu trzech dni nie odnotowano wcześniej w Polsce. Nic dziwnego zatem, że WSJD szybko stały się sensacją, a sam Adamiak wykorzystał dobrą passę i rozpoczął w roku 1993 wydawanie czasopisma *Jazz a go-go* o tematyce jazzowej,





w którym często ukazywały się ekskluzywne wywiady z festiwalowymi gwiazdami. To te wielkie nazwiska promowały całe wydarzenie, ale wśród nich nie brakowało także wykonawców spoza jazzowej sceny. „Był choćby The Doors i Satriani – opowiada Adamiak – czyli było trochę takich koncertów pozajazzowych, ale one dobrze się

w programie mieściły, bo były to duże nazwiska i nie do końca stricte popowe”.

Festiwal rozwijał się czasami w dość nieoczekiwanych kierunkach. W roku 1993 w Gdyni narodziła się siostrzana impreza pod nazwą Gdynia Summer Jazz Days i odbywała się ponad dekadę². Podobnie jak jej starszy o rok warszawski pierwowzór, mogła poszczycić się równie imponującą galerią gwiazd jazzu na festiwalowej scenie. W ramach pierwszych edycji wystąpili m.in. tuzy nowoczesnego jazzowego grania zza oceanu: Mike Stern, Greg Osby i Gary Thomas³. Niestety gdyński odpowiednik WSJD zakończył swój żywot w roku 2004.

Z biegiem lat i dekad festiwal WSJD stał się jedną z najważniejszych (zdaniem niektórych najważniejszą!) imprez jazzowych w Polsce. Jak wspomina Mariusz Adamiak, był moment, gdy pojawiła się szansa nadania festiwalowi prawdziwie europejskiego formatu: „Prowadziłem takie rozmowy, gdzie były ogromne budżety, może nie byłoby to festiwal jazzowy, ale byłoby tam sporo jazzu i takiej

fot. Beata Gralewska





fot. Beata Gralewska

nowej muzyki, do tego olbrzymi budżet, ale to się niestety nie ziściło”. Z tych marzeń o wielu gwiazdach bardziej z okolic jazzu pozostały jednak ślady w programach kolejnych edycji festiwalu. Wszak wystąpili tu m.in. Candy Dulfer, Melody Gardot, Al Jarreau i Béla Fleck.

Mariusz Adamiak chyba w sposób najlepszy z możliwych zadbał o to, by zachowała się dźwiękowa dokumentacja festiwalu. Na dołączonych do każdego numeru pisma „Jazz a go-go” płytach CD znaleźć można m.in. fragmenty festiwalowych koncertów. Z perspektywy dekad (w chwili publikacji tego tekstu, w roku 2022, festiwal odbywa się już po raz 31) nagrania te znakomicie ilustrują rozmach programowy festiwalu. Wśród nich znaleźć można koncerty artystów z najwyższej półki: John Abercrombie Trio (1993), Grega Osby’ego (Gdynia 1994), Eric Marienthal Band (1995), Marka

Whitfielda (1995) oraz grupy Praxis i Billa Laswella (1996).

Festiwal Warsaw Summer Jazz Days na trwałe zapisał się na festiwalowej mapie Polski. W trzeciej dekadzie XXI wieku – obok Ery Jazzu, Bielskiej Zadymki Jazzowej i sędziwego Jazz Jamboree (prowadzonego od roku 2017 także przez Mariusza Adamiaka) – należy bodaj do najbardziej rozpoznawalnych festiwali jazzowych w kraju. Festiwali, które choć z jazzem w nazwie, często wykraczają poza granice narzuconego stylistycznego profilu, będąc prawdziwym świętem dobrej, wartościowej muzyki. ●

- 1 W latach 1993-1997 ukazało się łącznie 16 numerów pisma.
- 2 Jej organizatorem był współpracujący z Mariuszem Adamiakiem Jarosław Tylicki i jego Agencja Colosseum.
- 3 Sensacyjne koncerty – w ramach WSJD – wymienionych artystów ukazały się na płytach dołączonych do pisma „Jazz a go-go” (CD A-006, A-007, A-012). Jako fonograficzne ciekawostki można je dziś spotkać na aukcjach internetowych.



Posłuchaj podcastu z audycji 

Posłuchaj podcastu z rozmowy z **Mariuszem Adamiakiem** 

Jazz w lesie

Kiedy w 1996 roku Adam Czerwiński i Jacek Leszewski zorganizowali pierwszą edycję festiwalu Jazz w lesie, nie spodziewali się, że impreza przetrwa dekady. „Zaczęliśmy od jednego koncertu w Leśnym Dworze – wspomina Czerwiński – ośrodku Lasów Państwowych, którego dyrektorem był wówczas Jacek Leszewski. Oczywiście wszyscy pukali się w czoło na samą myśl o tym, że ktoś wpadł na pomysł zorganizowania festiwalu jazzowego w tzw. *middle of nowhere*, jakim było Sulęczyńno”. Jednak czas pokazał, że nawet najbardziej szalone pomysły da się zrealizować. Liczba kilkudziesięciu słuchaczy pierwszych edycji wzrosła w ciągu dwóch dekad do niemal tysiąca, a na festiwalowej scenie zaczęły pojawiać się amerykańskie gwiazdy jazzu. Scena także odnalazła w Sulęczyńnie swoje właściwe – zwłaszcza dla pory roku i osobliwości przyrody – stałe miejsce w parku otaczającym ośrodek.

Już pierwsza edycja, choć może skromna, pokazała jednak duży potencjał oddolnej inicjatywy Czerwińskiego. W programie wystąpiły niemal same gwiazdy polskiego jazzu: Jan Ptaszyn Wróblewski, Jarek Śmietana, Zbigniew Namysłowski i Leszek Kułakowski. Zwłaszcza Jarek Śmietana stał się

z biegiem lat dobrym duchem Jazzu w lesie. Wspólnie z Adamem Czerwińskim wprowadzili do programu koncertowego specjalne projekty. Jednym z nich był występ amerykańskich gwiazd na sulęczyńskim festiwalu: Arta Farmera i Harvie'ego Swartza w roku 1998. Od tego momentu o jazzowym festiwalu w Sulęczyńnie zaczęto mówić i pisać dużo więcej, wzrosła jego renoma i rozpoznawalność wśród ponad setki organizowanych w Polsce festiwali muzyki improwizowanej. Obecnie niemal co roku w programie festiwalu pojawiają się jazzmani z Europy i Stanów Zjednoczonych. Do tej pory zawitali tu m.in. Nippy Noya, Gary Bartz, Bennie Maupin, Karen Edwards, Nigel Kennedy, Mack Goldsbury, Hamiet Bluiett i James Newton, często odwiedzający Sulęczyńno Darek Oleszkiewicz, a także Bumi Fian (Austria) i Yaron Stavi (UK). Kontynuowane są finałowe koncerty specjalne formacji stworzonych przez Śmietanę i Czerwińskiego: słynny *The Story of Polish Jazz*, symfoniczna *Autumn Suite* pod batutą Krzesimira Dębskiego i *Polish Standards*.



Nie brakuje także okolicznościowych jubileuszy, jak ten z roku 2018, który poświęcony był Wojciechowi Karolakowi z okazji 60-lecia pracy artystycznej.

Sam Adam Czerwiński, proszony o podzielenie się wspomnieniami o najważniejszych polskich jazzmanach, powiedział: „nie wymienię ich wszystkich, bo zagrali tu chyba wszyscy najwięksi!”. Spośród legendarnych postaci w historii polskiego jazzu, w większości już nieżyjących, grali w Sulęczynie: Wojciech Karolak, Tomasz Szukalski, Zbigniew Namysłowski i oczywiście Jarek Śmietana. Co ważne, do dziś są na festiwalu wspominani i pamiętani. Po śmierci Jarka Śmietany występowała na festiwalu jego córka, znakomita skrzypaczka Alicja Śmietana.

fot. mat. prasowe fest. Jazz w Lesie



Festiwal Jazz w lesie ma także bardzo starannie prowadzoną stronę internetową (www.jazzwlesie.pl), z galerią fotografii i wykazem składów zespołów z poszczególnych edycji imprezy. Jazzowe Sulęczyno ma chyba najwierniejszą publiczność festiwalową, która co roku w lipcu przybywa wypocząć przy muzyce jazzowej. Adam Czerwiński przyznaje, że całe przedsięwzięcie nie jest łatwe, często obfituje w nieoczekiwane sytuacje, niespodzianki i trudności, ale „mamy sprawdzonych współpracujących z nami ludzi, wierną publiczność i najpiękniejszą muzykę, która przyciąga jak magnes. Czego chcieć więcej?”. ●

Posłuchaj podcastu z audycji

Posłuchaj podcastu z rozmowy z Adamem Czerwińskim

Jazz na Starówce

W wielowiekowej historii warszawskiej Starówki nie odnotowano chyba wydarzenia, które podczas jednego wieczoru zgromadziłoby ponad trzy tysiące uczestników! Miało to miejsce dopiero w pierwszych latach XXI wieku, na festiwalu powołanym do życia przez Krzysztofa Wojciechowskiego w 1994 roku. Nazwa imprezy – przez wzgląd na miejsce, w którym festiwal się odbywa – nie mogła być inna niż Jazz na Starówce. „To jedyny festiwal w Polsce, którego koncerty są dla widzów i słuchaczy bezpłatne” – podkreśla Wojciechowski, co sprawia, że idea promocji i popularyzacji jazzu realizuje się tu w idealnej, czystej formule. Z racji szczególnie, niezwykle atrakcyjnego turystycznie miejsca (Rynek Starego Miasta) na koncerty festiwalowe często trafiają przypadkowe osoby, ale ile z nich wychodzi oczarowana muzyką improwizowaną? Z całą pewnością wiele. Jak często podkreślają organizatorzy, na festiwal przyjeżdżają fani jazzu z całej Polski, ale i z zagranicy, ponieważ oferta koncertowa stoi na niezwykle wysokim, wręcz światowym poziomie.

Pierwsze edycje festiwalu obfitowały w koncertowe wydarzenia związane przede wszystkim z polskim jazzem. Z biegiem kolejnych edycji w programie zaczęły pojawiać się także postacie z Europy i z innych zakątków świata. Co ważne, często byli to artyści, którzy prezentowali swoje premierowe projekty, najczęściej najnowsze wydawnictwa płytowe, projekty specjalne (Biréli Lagrène), ale bywało i tak w tej prawie już 30-letniej historii festiwalu, że na scenie pojawiali się jazzmani, którzy nigdy wcześniej w Polsce nie występowali. Tak było choćby z sensacyjnym koncertem japońskiej pianistki

fot. Beata Gralewska





Hiromi, której na Rynku Starego Miasta słuchało grubo ponad trzy tysiące osób, w tym spora część fanów jej niezwykłego talentu. Jednak wielkich postaci pojawiło się dużo więcej na jazzowej Starówce, jak choćby Giovanni Mirabassi, Dr. Lonnie Smith, Kevin Mahogany, Avishai Cohen, Richard Galliano, John Taylor, Cæcilie Norby z Larsem Danielssonem, Lee Konitz, David Murray, Chico Freeman, Dino Saluzzi, Eric Marienthal, Jacky Terrasson, Stanley Jordan czy Christian McBride. Krzysztof Wojciechowski wspominał w jednym z wywiadów, że magia miejsca i wręcz masowa publiczność zgromadzona przed sceną do dziś zaskakują, a także mobilizują nawet największe gwiazdy jazzu do zwiększenia wysiłku.

Ważną cechą programowej oferty festiwalu Jazz na Starówce jest także różnorodność. Przeglądając listę wydarzeń poszczególnych edycji, gołym okiem widać, że na scenie pojawiają się artyści, którzy akceptują zmiany i wykorzystują je, by iść z duchem czasu. Wszak jazz w ostatnich dwóch dekadach XXI wieku przeszedł wiele stylistycznych konwersji, adaptując to, co we współczesnej kulturze muzycznej cenne i ważne. „Naszym celem od samego początku – mówi Iwona Strzelczyk-Wojciechowska – było pokazywanie całej gamy stylistycznej tego fascynującego gatunku, jakim jest jazz”. Sztuka to niełatwa, bo też otwartość na różnorodne nurty i kierunki, eksperymenty i muzyczne ekstrawagancje jest tu kluczowa. Festiwalowi Jazz na Starówce udaje się to z powodzeniem od 28 lat.

Na stronie jazznastarowce.pl można przeczytać, że przez 27 lat istnienia festiwal wykreował wielu artystów, ale także własną publiczność gromadząc około milion słuchaczy. To imponujący dorobek, którego mógłby pozazdrościć organizatorom niejedyn festiwal w Europie. I zapewne to też powód, dla którego Jazz na Starówce od lat wymieniany jest wśród najważniejszych wydarzeń festiwalowych w Polsce. Dobór artystów, wrażliwość na oczekiwania publiczności



fot. Beata Gralewska

i nowe trendy w muzyce, poziom produkcji koncertów i niezmienność miejsca – wszystko to pozwala stwierdzić, że wysokie notowania festiwalu utrzymywać się będą jeszcze przez kolejne długie lata. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



**Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Iwoną Strzelczyk-Wojciechowską
i Krzysztofem Wojciechowskim**





Lublin Jazz Festiwal

Lublin, choć mało kto już o tym dziś pamięta, ma dość długie tradycje festiwalowe. To wszak w Lublinie w latach 70. miały swój początek Lubelskie Spotkania Wokalistów Jazzowych. Po dekadzie, co prawda, zostały przeniesione do Zamościa, ale rozdział lubelski pozostał w historii na trwałe. „To był jeden z najważniejszych festiwali w Polsce – wspominała Barbara Luszawska, znana i ceniona w Lublinie animatorka życia jazzowego – wymieniany na równi z Jazz Jamboree, Jazzem na Odrę czy Złotą Tarką”. Za sprawą Luszawskiej trzy dekady później powołano do życia Lublin Jazz Festiwal. Przyświecała mu do dziś powtarzana maksyma, o której z uśmiechem przypomina Arkadiusz Kaźmierak z Impresariatu Centrum Kultury w Lublinie: „każde szanujące się miasto powinno mieć festiwal jazzowy”. W roku 2009 rzecz stała się faktem i pierwsza

edycja Lublin Jazz Festiwalu weszła do kalendarza jazzowych imprez festiwalowych w kraju.

Od samego początku organizatorzy stawiali na wszechstronność i różnorodność. Nie stronili od gwiazdorskiego mainstreamu, szukając jednocześnie ciekawych, twórczych projektów, często z pogranicza jazzu i muzycznej alternatywy. W programie pierwszej odsłony festiwalu jasnym sygnałem tej programowej polityki stawiającej na nowe muzyczne eksperymenty stały się choćby formacje Paristetris czy New Fracture Quartet. W kolejnych edycjach free jazz, nu-jazz, awangarda i mainstream mieszały się ze sobą, w poszczególnych gatunkach eksponując wiodące nazwiska i zespoły: Kena Vandermarka, Dave’a Douglasa, Samuela Blasera, formacje Jazzanova, Ballrogg i Sudoku Killer, a z Polski – braci Olesiów, Mikołaja Trzaskę, Mikrokoлекtyw czy Tomasa Stańkę. Analizując dziś liczącą ponad dekadę historię lubelskiego festiwalu, trzeba uczciwie przyznać, że w bardzo niewielu festiwalowych miejscach w kraju prezentowane jest podobne bogactwo stylistyczno-gatunkowe.

W programie festiwalowym nie brakuje także projektów specjalnych. W przestrzeniach miejskich,



często odkrywanych po raz pierwszy dla jazzu, realizowany jest cykl *Jazz w Mieście*, a prezentacje nowych ciekawych projektów muzycznych odbywają się pod hasłem *Lubelskie premiery* (Aleksandra Kutrzepa Quartet). Od niedawna organizowany jest także konkurs JAZZiNSPIRACJE mający na celu promocję młodych, debiutujących zespołów, które dopiero wchodzą na jazzową scenę lub pracują nad swoim pierwszym fonograficznym debiutem, clipem lub projektem muzycznym. Konkurs znakomicie spełnia swoją rolę, czego dowodem w edycji z roku 2021 są sukcesy dwóch interesujących pianistek: Anny Jopek (dobrze przyjęty debiut płytowy *Inside*) i Agi Gruczek, oraz



trębacza Filipa Żółtowskiego (CD *Humanity*, 2021). To szerokie podejście do formuły festiwalowej sprawia, że z roku na rok lubelska impreza staje się coraz ważniejszym wydarzeniem promocyjno-edukacyjnym w mieście – z racji atrakcyjnych premierowych przedsięwzięć koncertowych wychodzi często swoim zasięgiem także poza region i tym samym trafia na mapę ogólnopolskich wydarzeń jazzowych.

Warto wspomnieć także o publiczności, zwłaszcza w kontekście szerokiego wachlarza stylistycznych propozycji organizatorów. Według Adama Szczepanka z Impresariatu Centrum Kultury w Lublinie „festiwalowa publiczność jest gotowa i przygotowana na to, że Lublin Jazz Festiwal prezentuje różne gatunki, mamy publiczność cierpliwą i poszukującą”. I to zapewne powoduje, że na koncertach nie brakuje słuchaczy, a sam Lublin urasta w naszym kraju do miana jazzowej stolicy wschodnich rubieży. ●



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Arkadiuszem Kaźmierakiem
i Adamem Szczepankiem



JAZZtrzębie



fot. AM Kanik

Historia festiwalu sięga roku 2014, kiedy w Jastrzębiu-Zdroju plenerowym koncertem rozpoczęto obchody Międzynarodowego Dnia Jazzu. Jak wspomina jednak Przemysław Strączek, dyrektor artystyczny festiwalu, pomysł organizacji większej imprezy chodził mu po głowie już w pierwszych latach XXI wieku, kiedy tworzące się na bazie lokalnego środowiska jazzowego zespoły zaczęły pojawiać się na festiwalowych scenach i zdobywać nagrody w ogólnopolskich konkursach.

Przypomnijmy: z Jastrzębiem związani byli wówczas m.in. wibrafonista i perkusista Irek Głyk, basista Marcin Bożek oraz puzonista Kuba Moroń. Pomysł powoli dojrzywał, a wszystko nabrało tempa, gdy pojawiło się oczywiste skojarzenie: „przyszło mi na myśl, że nazwa miasta, w którym mieszkam, z którego pochodzę, fonetycznie łączy się ze słowem jazz. I w tym momencie pomyślałem, że fajnie byłoby zorganizować wydarzenia pod takim właśnie hasłem” – wspomina Przemek Strączek.

Od samego początku znakiem rozpoznawczym JAZZtrzębia było łączenie ze sobą czasem skrajnie

odmiennych kultur. Przełomowym momentem był tu rok 2016 i druga oficjalna edycja festiwalu, podczas której ta wielokulturowość objawiła się wyjątkowo barwnie. Hiszpania, Meksyk, Singapur, Chiny, Senegal, Kolumbia i oczywiście Polska – to kraje, które były tego roku licznie reprezentowane. Sam Przemek Strączek wspomina to tak: „łączy się to trochę z moim osobistym doświadczeniem, bo ja nie czuję swoich korzeni. Urodziłem się w miejscowości, która jest sztucznym tworem. Może dlatego bardzo cenię te połączenia różnych tradycji kulturowych”. Dość spektakularnym przedsięwzięciem, będącym wynikiem tych doświadczeń, była realizacja klipu, który w roku 2021 stał się zarówno elementem promocyjnym festiwalu, jak i manifestacją specyfiki górniczego miasta. Klip zrealizowano w starej łaźni Moszczenica, przeznaczonej do rozbiórki. Podczas nagrania Przemkowi Strączkowi towarzyszyła pochodząca z Tajwanu Chiao-Hua Chang, grająca na matoquin – tradycyjnym instrumencie strunowym, o charakterystycznym wschodnim brzmieniu. Zderzenie wschodniej egzotyki i zachodniej muzycznej kultury, zwłaszcza rozimprowizowanej jazzowej formy,

w scenerii fabrycznej hali robi niezwykle mocne wrażenie.

W kolejnych latach organizatorzy festiwalu, realizując programowe wyzwania, współpracowali z różnymi instytucjami i organizacjami. Wspomnieć tu należy o Fundacji Harmonicznego Chaosu (2017) i Stowarzyszeniu Muzycznym Śląski Klub Jazzowy (2018). Koncertowe działania wychodziły także poza Jastrzębie-Zdrój, np. do pobliskich Pawłowic. Festiwal rozrastał się i programowo ubogacał dzięki zapraszaniu do Jastrzębia gwiazd nie tylko z Polski, ale również ze świata. Wśród nich znaleźli się: Andy Sheppard (2019), Wolfgang Muthspiel (2021), Gilad Hekselman (2017), Kristjan Randalu (2022) i David Doruzka (2020). Zgodnie z ideą wielokulturowości nie brakowało także artystów np. z Chin (Xu Fengxia), Senegalu (Kandara Diebaté) czy Brazylii (Adriano Trindade).

Festiwal JAZZtrzębie po ośmiu latach istnienia stał się nie tylko rozpoznawalnym na mapie jazzowej Polski wydarzeniem dla publiczności, ale także ważnym – z własną historią i renomą – miejscem promocji muzyki jazzowej ze świata i z kraju. O JAZZtrzębiu się pisze i mówi wśród jazzowych gitarzystów, bo choć profilowanie na konkretny instrument nie było zapewne celem Przemka Strączka, to jednak fakt, że on sam jest uznanym w Polsce gitarzystą, musiało jakoś wpływać na jego decyzje programowe



fot. AM Kanik

i organizacyjne. Niewątpliwym sukcesem festiwalu jest to, że wśród wielu jazzowych imprez w kraju udało się wypracować odmienny i oryginalny profil stylistyczny. Niewielu twórcom tego typu lokalnych festiwali ta sztuka się udaje. Przemkowi Strączkowi się udało. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



**Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Przemysławem Strączkiem**



Jazz w Ruinach

Organizowany od 18 lat festiwal Jazz w Ruinach bodaj jako jedyny w Polsce wśród jazzowych wydarzeń promuje nie tylko muzykę jazzową, ale programowo włącza w zakres zainteresowań organizatorów rewitalizację zabytków, architekturę miejską, grafikę i plakat. To sporo. Ale idea jest prosta: promować to, co dawno zapomniane, często zaniedbane (zabytki miejskie), zderzając z tym, co dopiero kiełkuje, rodzi się i rozwija (młode pokolenie jazzmanów), dodając do tego sztuki wizualne, plastyczne i grafikę, a nawet taniec. I choć wydawać się może, że to zbyt daleko idąca próba pogodzenia wielu światów, to jednak pomysł, jak widać, sprawdził się znakomicie.

fot. Paweł Kołodziej



Te tytułowe ruiny to znana w Gliwicach Hala Modeli GZUT, a jazzmani to często młodzi muzycy. Precyzując ich artystyczny status, dyrektor festiwalu Daniel Ryciak stwierdził, że „to wschodzące gwiazdy muzyki jazzowej” z Polski i ze świata. Początki jazzowego grania w Gliwicach sięgają jeszcze lat 90. To wtedy aktywnie działający Śląski Jazz Club był stowarzyszeniem skupiającym animatorów życia jazzowego na Śląsku. Kiedy w roku 2004 we wnętrzu Ruin Teatru Victoria udało się zrealizować koncertową ideę, zainteresowanie publiczności było tak duże, że kontynuacja festiwalu stała się oczywistością.

W kolejnych odsłonach występowały formacje z wielu krajów, nadając festiwalowym ruinom międzynarodowego znaczenia. Szczególną była choćby edycja z roku 2014, w której wystąpili artyści z Danii, Czech, Francji, Anglii, Ukrainy, Łotwy i Austrii. Warto wspomnieć, że podczas tej samej edycji na wystawie w ramach festiwalu pojawiły się prace plastyczne aż 85 (!) autorów. To robi wrażenie i z całą pewnością dodaje splendoru całemu wydarzeniu.

Plastyka, a dokładnie grafika i plakat, to zresztą kolejny ważny obszar

zagospodarowywany przez gliwicki festiwal od samego początku. Od ponad dekady wernisaże wystaw są nieodłączną częścią koncertowych wydarzeń. Swoje prace prezentują twórcy niemal z całego świata, a ich prace powstają często z myślą o konkretnej edycji Jazzu w Ruinach. Sama oprawa graficzna festiwalu także pełni istotną rolę i z oczywistych względów festiwalowe plakaty nawiązują do organizacyjnej części imprezy choćby przez osobę Tomasza Kipki, kuratora wszystkich wystaw i autora oprawy graficznej poszczególnych edycji.

„Myślę, że każdy kto bywa na tym festiwalu – mówi Daniel Ryciak – mógłby stworzyć sobie swoją listę najciekawszych i najważniejszych koncertów”. W ciągu prawie dwóch dekad historii Jazzu w Ruinach na festiwalowej scenie wystąpiły dziesiątki artystów z blisko 30 krajów. By rozpocząć od rodzimego jazzowego środowiska, wspomnieć należy m.in. o: Adze Derlak, Kasi Pietrzko, Szymonie Łukowskim, Pawle Mańce, O.N.E. Quintet, Bartku Pieszce, Tomaszu Chyle,

Mateuszu Gawędzie, Jakubie Mizerackim i Łukaszem Pawliku. Z zagranicy to przede wszystkim: Month of Sundays, Albert Vila Trio, Gauthier Toux Trio, Vehemence Quartet, Christian Bakanic czy The Brag Pack. Całe bogactwo stylów, eksperymentów, nowych brzmień, trendów i muzyki improwizowanej na jednym muzycznym festiwalu. Trafnie ujął to Daniel Ryciak, zapowiadając na profilu FB Śląskiego Jazz Clubu 18 edycję imprezy: „Tak, to Jazz w Ruinach, młodość, otwartość, poszukiwanie, nowe inspiracje. To muzyka wymykająca się utartym schematom, to świeże spojrzenie na grafikę, sztuki wizualne, a nawet formy teatralne”. Nic dodać, nic ująć, tylko jechać i poczuć tę atmosferę. ●

fot. Paweł Kołodziej



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy z Danielem Ryciakiem



RCK Pro Jazz Festiwal

„Mało kto wierzył, że jazz w Kołobrzegu się przyjmie” – mówi Monika Dziedzic, organizatorka kołobrzесьkiego RCK PRO Jazz Festiwal, wspominając początki imprezy u progu drugiej dekady XXI wieku. Kołobrzeg, jako nadmorski kurort, nie miał wcześniej znaczących tradycji jazzowych; kojarzony jest z masowym, letnim wypoczynkiem w sezonie urlopowym i raczej łatwą w odbiorze muzyką popularną. Jednak ku zaskoczeniu sceptyków jazz w mieście się przyjął, a co najważniejsze: cieszy się sporym powodzeniem także wśród wczasowiczów.

Wspomniane festiwalowe początki sięgają roku 2010, kiedy to zaszczerpiona przez Monikę Dziedzic idea zaczęła kiełkować. Równolegle ruszył

także konkurs dla młodych artystów i muzyków jazzowych. Spotkania młodego i starszego pokolenia muzyków (konkursowiczów i festiwalowych gwiazd) stały się naturalną okazją do wymiany doświadczeń i rozwijania umiejętności oraz szkołą scenicznego obycia.

Warto wspomnieć, że w konkursie dla młodych muzyków jazzowych w Kołobrzegu pojawiało się przez lata sporo początkujących artystów z rozpoznawalnymi już dziś nazwiskami. Wspomnieć należy choćby o Piotrze Budniaku (Essential Group), Global Schwung Quintet, Marcinie Paterze czy Adamie Jarzmiku. Stworzenie konkursowej sceny spowodowało, że o Kołobrzegu zaczęto mówić w środowisku młodego polskiego jazzu. Konkurs stał się popularny, a zgłoszenia napływały z całej Polski.

W programie RCK PRO Jazz Festiwal występowało sporo jazzowych artystów z naszego polskiego topu: Jan Ptaszyn Wróblewski, Leszek Możdżer, Henryk Miśkiewicz, Maciej Sikała, Marek Napiórkowski, Wojtek Mazolewski czy Lora Szafran, Aga Zaryan i Hanna Banaszak. Nie brakowało projektów specjalnych z gośćmi z zagranicy, jak Laura Cubi Villena z Adamem

fot. mat. prasowe



Wendtem (2018), Sopot-Hamburg Jazz Quintet Macieja Sikały czy Eric Allen z Piotrem Wojtasikiem. „Dobierając artystów do każdej edycji – mówi Monika Dziedzic – staram się, aby każdy program był różnorodny. Chcę pokazać widzom i słuchaczom, że jazz to muzyka do słuchania dla każdego”. Dlatego też wśród artystów zapraszanych do Kołobrzegu pojawiają się również ci, którzy reprezentują różne muzyczne obszary, jak np. Eskau-bei & Tomek Nowak Quartet ft. Mr Krime (rap i hip-hop). Nie brakuje także gwiazd z bardziej uniwersalnego nurtu kojarzonego z jazzem. Dobrymi przykładami są tu Anna Maria Jopek i Mietek Szcześniak, którzy wystąpili podczas wypełnionej popularnymi artystami edycji festiwalu w roku 2015. Organizatorzy myślą także o sporej liczbie wakacyjnych wczasowiczów i wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, organizowali w ostatnich latach tradycyjne wieczorne jam sessions poza siedzibą RCK, np. w Cafe Nuta.

RCK PRO Jazz Festiwal z całą pewnością wpisuje się dobrze w wakacyjny program kulturalnych atrakcji Kołobrzegu. Co ważniejsze jednak, dobrze zaprogramowany letni festiwal wabi sezonowych turystów, promuje jazz, edukuje i w nadmorskim klimacie wypełnia swoją popularyzatorską misję.



fot. mat. prasowe

„Wielu naszych słuchaczy planuje sobie nawet urlopy w terminie festiwalu” – przyznaje Monika Dziedzic. A to już z pewnością dowód na trafiony pomysł, utrwaloną 13-letnią tradycję i kolejne ciekawe miejsce na jazzowej mapie Polski. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Moniką Dziedzic





fot. Mateusz Wolski

Memorial to Miles

Kiedy w roku 2001 na placu przed Kieleckim Centrum Kultury odsłaniano pomnik Milesa Davisa, zapewne nikt z jego pomysłodawców – członków Kieleckiego Klubu Jazzowego działającego prężnie w latach 80. – nie przypuszczał, że moment ów stanie się już niebawem brzemienny w skutkach. Bo oto w roku 2001, w 10. rocznicę śmierci, Miles stał się przyczynkiem do organizacji festiwalowej imprezy, która stała się faktem już dwa lata później.

Po raz pierwszy wydarzenie pod nazwą Muzyczne Listy do Milesa Davisa odbyło się we wrześniu roku 2003. W ciągu dwóch pierwszych dekad istnienia impreza poświęcona pamięci Davisa rozrosła się do kilkudniowego maratonu i stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych festiwali jazzowych na wschodnich rubieżach Polski.

Poszukując jednak początków życia jazzowego w Kielcach, trzeba cofnąć się co najmniej o kolejne dwie dekady, kiedy to z Jackiem Gajewskim jako prezesem aktywnie funkcjonował Kielecki Klub Jazzowy. To wśród jego działaczy narodziła się idea corocznej imprezy podkreślającej znaczenie Milesa Davisa dla świata jazzu także w naszym kraju. Nieocenioną pomocą służył w tym przedsięwzięciu Andrzej Kuba Florek, związany z Krakowem, ale znany w całym kraju miłośnik jazzu i organizator koncertów.

Programowy profil festiwalu, wbrew nazwie i patronowi, niekoniecznie związany jest z jazzową trąbką. „Nie upieramy się, ale oczywiście zależy nam na tym, aby w zespołach, które zapraszamy, liderem lub jednym z muzyków był trębacz” – mówi Krzysztof Zięba z impresariatu Kieleckiego Centrum Kultury. Zasada sprawdza się czasem aż nadto, bo w samym tylko 2014 roku na festiwalowej scenie pojawiło dwóch trębaczy: Piotr Schmidt zagrał ze swoją Electric Group, a Piotr Wojtasik – z International Quintet Michała Szkila.

Przez 20 lat nie brakowało także gwiazd europejskiego i światowego jazzu. Lars Danielsson, Omar Sosa, Kenny Garrett, Leni Stern, Jakob Bro, Dave Liebman czy Ron Carter to tylko niektóre nazwiska, które przyciągały do Kielc zarówno lokalnych jazzfanów, jak i zwolenników koncertowego jazzu z całej Polski.

Od lat wiernym partnerem i sponsorem Festiwalu są Targi Kielce, których prezes Andrzej Mochoń to prywatnie znany jazzfan i fotografik, a w przeszłości działacz Kieleckiego

Klubu Jazzowego. Jego fotografie, m.in. z kieleckiego festiwalu Memorial to Miles, można oglądać na jego autorskich wystawach.

W skali Europy kielecki festiwal to z całą pewnością jedyne takie wydarzenie kultuwujące pamięć po Davisie, jednocześnie nadające mu symbolicznie status patrona imprezy. I choć hasło poświęcone festiwalowi, np. w popularnej Wikipedii, raczej nie oddaje wielkości całego przedsięwzięcia, to jednak Memorial to Miles jest festiwalem, którego nie można pominąć w zestawieniu tych kilkudziesięciu najważniejszych jazzowych imprez festiwalowych w naszym kraju. ●

foto. Mateusz Wolski



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Krzysztofem Ziębą



Voicingers

Zaryzykuję stwierdzenie, że Międzykulturowe Spotkania Muzyki, Kreatywności i Ekspresji, czyli festiwal Voicingers, to jedyna taka formuła festiwalu na świecie. Grzegorz Karnas, twórca wędrującego festiwalu, jeden z najbardziej kreatywnych polskich wokalistów improwizujących sprawił, że Voicingers dzieje się w kilkunastu krajach i na kilku kontynentach. Bo też wielokulturowość jest kluczem do zrozumienia istoty tych artystycznych spotkań, sięgających swoimi korzeniami roku 2008.

Wbrew nazwie, sugerującej bardzo konkretną grupę docelową, czyli wokalistów, a raczej – mówiąc szerzej – artystów śpiewających, jest to o wiele większe w skali i zasięgu coroczne wydarzenie od początku związane z Żorami. Jak mówi Grzegorz Karnas: „nazwa festiwalu nawiązuje do wokalnych korzeni, ale z biegiem czasu festiwal ewoluował, a my zrozumieliśmy, że zarówno wokaliści, jak i muzycy instrumentalni przyjeżdżają tu po to, aby poszukiwać własnego głosu, a przecież saksofonista też tego swojego głosu

w muzyce poszukuje”. Stąd też zespoły, które zgłaszały swój akces w konkursie organizowanym w ramach festiwalu, towarzyszyły co prawda głównie wokalistom, ale pełne były znakomitych instrumentalistów i improwizatorów. Wśród laureatów najważniejszych nagród w konkursie znajdziemy wiele dziś uznanych już nazwisk polskich wokalistek z Bogną Kicińską i Natalią Kordiak na czele. Jednak lwia część nagrodzonych artystów to osoby z zagranicy: Łotwy, Ukrainy, Włoch, Francji, Rosji, Słowenii, Niemiec i Belgii.

Ważną częścią festiwalu są także warsztaty dla młodych muzyków, bo też edukacja i podnoszenie umiejętności młodych muzyków jest wciąż dla organizatorów istotą warsztatowo-szkoleniowych działań. Grzegorz Karnas dodałby tu zapewne odrobinę swoistej filozofii sztuki, jaką jest muzyka. W wywiadzie dla radioJAZZ.fm mówił: „ta cała edukacyjna część mówi o tym, że muzyka jest żywa i tworzymy możliwość odczuwania muzyki poprzez improwizacje, poprzez jam sessions, na których uczniowie mogą pograć sobie z mistrzami”. À propos mistrzów,

fot. mat. prasowe



czyli wykładowców pracujących w ramach działań warsztatowych, to mamy tutaj całą plejadę jazzmanów z Polski i zagranicy: Annę Gadt, Agę Zaryan, Annę Serafińską, Jorgosa Skoliasa i Grzegorza Karnasa oraz Davida Linxa (Belgia), Andreasa Schaerera (Szwajcaria) i Martę Kloučkovą (Czechy). Rok 2018 okazał się dla festiwalu kluczowy. Voicingers wyruszył w świat i pod hasłem *Voicingers on Tour* zorganizowane zostały koncerty i warsztaty m.in. we Francji, w Słowacji, Francji, Danii, Czechach, a także Bangladeszu i Wietnamie. Tym samym festiwal po raz kolejny włączył się w nurt muzycznej wielokulturowości, nawiązując do tradycji uniwersalnej improwizacji, muzycznej kreatywności i swobody artystycznej, nieskrępowanej niczym wypowiedzi. „Próbujemy wciąż czegoś nowego – mówi Karnas – żeby nie tkwić w tym samym schemacie. Jak dzisiaj na to patrzę, to widzę, że Voicingers stał się podróżyjącym festiwalem, jedynym może nawet w Europie. Mieszanie narodowości i różnorodnych kultur stało się jego znakiem rozpoznawczym”. A dodajmy, że ta różnorodność to także odpowiedź na dzisiejszą rzeczywistość w skali całej globalnej kultury. Przecież wielonarodowe formacje, stylistyczne powiązania między muzycznymi



fot. mat. prasowe

gatunkami i zacierające się granice to rysy naszych czasów. Voicingers stał się areną tych wielu współczesnych ruchów i warto pamiętać, że wszystko zaczęło się tu, w Polsce. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Grzegorzem Karnasem



Głogowskie Spotkania Jazzowe



fot. Piotr Gajek

Głogów co prawda nie należy do najważniejszych centrów Jazzowej Polskiej Festiwalowej, ale nie jeden duży festiwal mógłby mu pozazdrościć co najmniej kilku ważnych programowych elementów. Wśród nich konsekwentna edukacja oraz związki z plastyką, filmem i fotografią należą do najcenniejszych. Dla pełni obrazu dodajmy wierną, jazzową publiczność, którą organizatorzy wychowywali sobie przez dekady.

Jazz w Głogowie znacząco zaznaczył swoją obecność w połowie lat 80., kiedy po raz pierwszy ojcowie założyciele w osobach Zbigniewa Rybki, Mirosława Grzeszczaka i Leszka Zamarii rzucili pomysł zorganizowania kameralnych spotkań z muzyką jazzową. Pomysł się przyjął

i z pierwszego, małego, jednodniowego spotkania z udziałem krakowskiego Laboratorium i zielonogórskiego Jazz Trio narodził się festiwal. Przez prawie cztery dekady obrósł tradycją i dziś już nikt w Głogowie nie wyobraża sobie powakacyjnej jesieni bez głogowskich „jazzów”, jak potocznie nazywają festiwal głogowscy sympatycy muzyki improwizowanej.

Organizatorzy stawiali od samego początku na edukację. „Wychodziliśmy z założenia, że trzeba edukować młodych ludzi – mówi Zbigniew Rybka – bo mamy tych, którzy już przychodzą na koncerty, ale warto pomyśleć o przyszłości”. A przyszłość pokazała, że po kilku dekadach popularyzowania jazzu wśród młodzieży, w ramach działalności Miejskiego Ośrodka Kultury w Głogowie, widownia sali koncertowej często zapełnia się do ostatniego miejsca. Co ciekawe, jeszcze jeden znakomity efekt został niespodziewanie przyniesiony przez ów edukacyjny nurt. Mianowicie: festiwal wychował sobie nie tylko jazzową publiczność, ale również jazzowych artystów, którzy po latach

dorastania pojawili się programach festiwalowych koncertów. Według Doroty Drozd festiwal pozwolił stworzyć prawdziwą głogowską scenę jazzową, na której występują m.in. tacy artyści, jak: skrzypek Mateusz Pliniewicz, saksofonista Seweryn Graniasty oraz wokaliści Sybilla Sobczyk i Mateusz Krautwurst. Ważną częścią Głogowskich Spotkań Jazzowych był przez lata Dzień Bluesa prowadzony przez Andrzeja Matysikaze sztandarową głogowską edycją Blues Brothers Day. Lista gwiazd światowego jazzu, które pojawiły się w Głogowie na festiwalowej scenie, jest zdumiewająca. Pierwszą wielką postacią była Deborah Brown z zespołem Zbigniewa Namysłowskiego. W kolejnych latach i dekadach koncertowali w Głogowie: Kenny Karr, Bob Berg, David Kikoski, John Abercrombie, Billy Cobham, Omar Hakim, Dean Brown, Terri Lyne Carrington, Al Di Meola i inni. Z kolei spośród wielkich artystów polskiego jazzu, nie było chyba takiego, którego nie znajdziemy w festiwalowych

programach: Janusz Muniak, Tomasz Szukalski, Krzysztof Ścierański, Stanisław Sojka, Jarek Śmietana, Ewa Bem, Henryk Miśkiewicz, Tomasz Stańko i wielu innych.

Warto wspomnieć, że również wśród konferansjerów pojawiały się postacie kultowe. Na przykład tego samego roku koncerty zapowiadali legendarni gospodarze sceny: Andrzej Jaroszewski i Jan Mazur. W rolę konferansjerów wcielali się także m.in. Jan Ptaszyn Wróblewski i Marcin Kydryński. ●

fot. Piotr Gajek



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Dorotą Drozd





fot. mat. prasowe

Krokus Jazz Festiwal

Tytułowe „dwa w jednym” to dwa elementy programowe, które od samego początku wchodzi w skład rozpoznawalnej, festiwalowej marki, jaką stało się jeleniogórskie święto jazzu. Z jednej strony Krokus Jazz Festiwal pełen gwiazd jazzu w Polsce i ze świata, z drugiej – konkurs dla młodych, głównie europejskich muzyków, dla których zwycięstwo na jazzowym Krokusie to swoisty wstęp do profesjonalnego muzycznego świata.

Historia Krokus Jazz Festiwal rozpoczyna się w roku 2001, kiedy mieszkający w Jeleniej Górze Tadeusz Erroll Kosiński rzucił pomysł zorganizowania większej jazzowej imprezy w mieście. „Tadeusz Kosiński był pomysłodawcą festiwalu. To legenda polskiego jazzu, jeden z założycieli Stowarzyszenia Muzycznego Śląski Jazz Club w Gliwicach w roku 1956. Musiało mu leżeć mocno na sercu, aby tu, w Jeleniej Górze jazz zaznaczył szerzej swoją obecność” – wspomina Jacek Szreniawa, szef artystyczny Krokusa. Pierwsze historyczne edycje (2001, 2002) były raczej kameralne. W 2003 roku festiwal nie odbył się z powodu braku

wystarczających funduszy. Za to od roku 2004 impreza zyskała ogromne wsparcie organizacyjne za sprawą połączenia sił z Jeleniogórskim Centrum Kultury.

Od tego momentu w historii festiwalu nastąpiły zupełnie nowe czasy, zaczęły pojawiać się nowe cenne inicjatywy, ważnym elementem programowym stał się konkurs dla młodych muzyków – Powiew Młodego Jazzu – a wraz z nim dokumentujące jego przebieg płyty CD z zapisem fragmentów przesłuchań koncertowych. Jak wspominał dekadę temu w radiowej rozmowie Andrzej Patlewicz, zmarły przedwcześnie w roku 2021 szef artystyczny festiwalu w latach 2012-2020, z czasem sam konkurs „stał się równie ważny jak festiwal. Wychodzi on daleko poza

lokalne środowisko i jest dobrze znany np. w Niemczech”. W pierwszych latach konkursowych zmagani młodzi jazzmani i jazzmanki z Niemiec pojawiali się sporadycznie (np. pianistka Connie Wolf w roku 2006). Jednak bliskość pogranicza, wsparcie Euroregionu Nysa i otwartość na współpracę partnera z niemieckiego Budziszyna (Steinhaus eV. Bautzen) spowodowały, że od roku 2010 koncepcja konkursu rozrosła się do formatu międzynarodowego.

Wielu dziś już uznanych polskich jazzmanów młodego i średniego pokolenia rozpoczęło swoje artystyczne kariery poprzez udział w konkursie. Są wśród nich: Bartek Pieszka, Piotr Orzechowski, Piotr Schmidt, Nika Lubowicz, Lena Romul, bracia Michał i Piotr Budniak, Kuba Płużek, Michał Kapczuk, Aga Derlak, Tomasz Wendt, Bartosz Dworak, a także formacje: High Definition, Weezdob Collective, Skicki-Skiuk, Global Schwunk Quintet oraz The Cuban Latin Jazz.

Podobnie program festiwalu w ostatnich dwóch dekadach obfitował w wiele znanych nazwisk z polskiego świata jazzu: Włodzimierz Nahorny,



fot. mat. prasowe

Leszek Możdżer, Adam Bałdych, Włodek Pawlik, grupy Laboratorium i String Connection, a z Europy i zza oceanu koncertowali w Jeleniej Górze: Buster Williams, Jeremy Pelt, Saskia Laroo, Lars Danielsson, Randy Brecker, Friend'n'Fellow i Hiram Bullock.

Festiwal doczekał się także poświęconej mu jazzowej kompozycji. W roku 2011 podczas konkursowej prezentacji wykonała ją niemiecka saksofonistka Bettina Maier ze swoim kwartetem. ●



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy z Jackiem Szreniawą



Jazz Juniors

Po konkursie dla młodych muzyków jazzowych organizowanym w ramach festiwalu Jazz nad Odrą krakowski Jazz Juniors stał się jednym z najważniejszych przeglądów zaplecza młodego, polskiego jazzu. U zarania swojej historii był oknem na świat dla jazzowej młodzieży, tu rodziły się obecne jazzowe gwiazdy, ale i tu zdarzały się – jak to w konkursie – chwilowe porażki.

Jazz Juniors miał szczęście do czasów, które dla historii polskiego jazzu stały się pokoleniowym przełomem. Wszak formacje z kręgu młodej siły lat 70., jak Pick Up, Tie Break, Walk Away, Heavy Metal Sextet, New Presentation, startowały na przełomie lat 70. i 80., zdobywając pierwsze laury właśnie podczas konkursów w ramach krakowskiego festiwalu.

fot. Piotr Banasik



W późniejszych latach nie brakowało podobnych sensacyjnych debiutów, by wspomnieć grupę Miłość – z wyróżnieniami dla Leszka Możdżera i Jacka Oltera (1992) – czy dziś już gwiazdorskie, o europejskim formacie Simple Acoustic Trio (1991). Również w kolejnych latach w konkursowej rywalizacji uczestniczyło wielu polskich artystów, którzy znacząco wpłynęli na rozwój jazzu w Polsce. „Poziom jest bardzo wysoki – mówi Adam Pierończyk, dyrektor artystyczny Jazz Juniors – ale wcale nie jestem tym zaskoczony, bo jeszcze 15 lat temu, kiedy jakiś bardzo młody, nastoletni muzyk grał świetnie, wielu starszych kolegów nie dowierzała. Dziś to stało się już normą”. Zwłaszcza w ostatniej dekadzie, zarówno w składzie jury, jak i na festiwalowej scenie, zaczęły pojawiać się także ważne postaci światowego jazzu. Jean-Paul Bourelly, Majid Bekkas, Will Vinson, Trilok Gurtu i Reinier Baas to członkowie jury tylko z ostatnich trzech lat. Konkurs wyszedł zdecydowanie poza granice Polski. Swoje zgłoszenia przysyłają uczestnicy z wielu europejskich krajów, w których młode debiutujące zespoły jazzowe reprezentują często bardzo wysoki poziom wykonawczy i artystyczny. Ów międzynarodowy charakter

krakowskiego konkursu bardzo szybko przyniósł interesujące efekty. Wśród laureatów najważniejszych nagród pojawili się młodzi artyści m.in. z Węgier (Emma Nagy) i Włoch (Federico Calcagno & The Dolphins), a także z Kuby (Roland Abreu jako lider formacji The Cuban Latin Jazz). Festiwal z konkursem mocno się profesjonalizował, mówi Tomasz Handzlik, dyrektor Jazz Juniors, i przyznaje, że „duża to zasługa Adama Pierończyka, szefa artystycznego, który mocno podniósł rangę i markę festiwalu, wzbogacając jego kształt i formułę oraz wizję całości imprezy”.

Jednocześnie organizatorzy festiwalu wprowadzili do regulaminu cenne innowacje. Chyba najciekawsza wiąże się z Radą Partnerów Zagranicznych, w skład której wchodzi przedstawiciele wielu jazzowych festiwali z różnych stron świata: Chin, Serbii, Włoch, Rosji, Kanady, Węgier i Chorwacji. Ich rola jest wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. Spośród laureatów wybierają zespoły i artystów, którzy w ramach przyznanych nagród koncertują na międzynarodowych festiwalach jazzowych.

Ważną sferą produkcji Jazz Juniors jest także dbanie o publiczność. Jak twierdzi Adam Pierończyk, „większość festiwali w Polsce czy na świecie brnie w komercyjną stronę programu i sprzedaż biletów jest bardzo ważna. U nas ten



[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Tomaszem Handzlikiem i Adamem Pierończykiem](#)



fot. Katarzyna Kukielka

komercyjny aspekt się pojawił, choć nie do końca był chciany. Dla mnie poziom i oryginalność muzyki jest tym, o co mi najbardziej chodzi”.

Dziś Kraków z całym bogatym zapleczem klubowo-festiwalowym stanowi wielką wartość dla polskiego jazzu. Nie da się jednak ukryć, że jeśli teraz wyznaczamy najważniejsze symbole tych kilkudziesięciu największych miejskich środowisk jazzu w Polsce, to Kraków młodym jazzem stoi, a Jazz Juniors jego jazzową koroną. ●



fot. Tomasz Augustyn Studio

Eklektik Session

Wrocławski Festiwal Eklektik Session to z całą pewnością wydarzenie ze wszech miar wyjątkowe. Radek Bond Bednarz, twórca festiwalu, opowiadając w programie radiojazz.fm o jego profilu artystycznym i własnej autorskiej wizji jako organizator całego wydarzenia, mówił: „To, co nas łączy, to wspólna idea improwizacji, interakcji i współdziałania z artystami, którzy tego się nie boją i są na to gotowi”.

To, co wyróżnia Eklektik Session na mapie jazzowych festiwali w naszym kraju, to przede wszystkim muzyczne związki interkulturowe. Wystarczy rzut oka na program edycji z roku 2022, w której wystąpili artyści z Islandii, Norwegii, Wietnamu, Japonii, Indii, a także Izraela. Już to daje pojęcie, jak prezentowały się programy w latach poprzednich, także wypełnione gwiazdami z Afryki czy Azji. Nie brakowało w nich tych

największych gwiazd ethno jazzu ze świata – od współtwórcy i „ambasadora” afrobeatu, pochodzącego z Nigerii Dele Sosimiego (edycja 2020) po w pełni jazzowego gitarzystę wietnamskiego pochodzenia Nguyêna Lê (edycja 2022). Oczywiście ta lista jest o wiele dłuższa: Salum Matata, Karikari, Jimi Tenor (edycja 2021). „Dla mnie najciekawsze w muzyce jest to – mówi Radek Bond Bednarz – co dzieje się na styku stylistyk i gatunków”. A tę przestrzeń chyba najlepiej definiuje słowo klucz festiwalowych działań, czyli „eklektik”.

Festiwalowa przestrzeń, bo raczej o niej trzeba mówić w kontekście

miejsc, w których odbywają się kolejne edycje Eklektik Session, to przede wszystkim sieć przeróżnych wrocławskich miejscówek. Czasami bywają one zaskoczeniem nawet dla dość licznej festiwalowej publiczności – jak choćby inauguracja jednego z ostatnich festiwali, która miała miejsce w salonie Mercedes-Benz Grupy Wróbel. Ale i tu lista prezentuje się imponująco: ul. Zamkowa, Rynek, Przejście Garncarskie, Klub Dziekanat na Manhattanie, czyli przestrzenie miejskie, a poza tym m.in. Galeria na Czystej, Muzeum Pana Tadeusza, Wyspy Odrzańskie, Galeria Domar, Kino Nowe Horyzonty, Wrocławski Park Przemysłowy, Hala Targowa i kilka innych. To pokazuje jednocześnie całe bogactwo Wrocławia, a zwłaszcza jego artystycznej przestrzeni i infrastruktury. Jeżeli miałbym określić, która cykliczna impreza eksploruje ten obszar najlepiej, to z całą pewnością powiedziałbym, że to właśnie festiwal Eklektik Session.

Wart wspomnieć jeszcze o jednym wizerunkowym elemencie tego wrocławskiego wydarzenia.

Mianowicie jego związki organizacyjne z festiwalami w innych regionach świata. W ostatnich latach to przede wszystkim Pamoja Zanzibar Festival (edycje 2021, 2022), który wyraźnie pokazuje, jak daleko sięga wyobraźnia Radka Bondy Bednarza – człowieka, który scalił pozornie nieprzystające do siebie kultury i tradycje: polską (europejską) i afrykańską, dzięki czemu stworzył wyjątkowy festiwal o wyjątkowym artystycznym formacie. ●

fot. Tomasz Augustyn Studio



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Radkiem Bond-Bednarzem



Jazz nad Odrą

Powiedzieć o Jazzie na Odrą, że to kultowy festiwal na mapie polskich festiwali jazzowych, to jakby nic nie powiedzieć. Od połowy lat 60. wrocławskie święto jazzu dyktowało trendy, wyznaczało liderów i nagradzało młodych gniewnych polskiego środowiska jazzowego. To tu rodziły się sławy i kariery, tu debiutowali polscy jazzowi rewolucjoniści, tu wreszcie zjeżdżali święci jazzowego świata. Gdy Wojciech Siwek i Bogusław Klimsa zabierali się za opisanie historii festiwalu Jazz nad Odrą w jubileuszowym monumentalnym wydawnictwie, z okazji półwiecza festiwalu, naprawdę nie mieli łatwego zadania.

Dziś co prawda JnO nie jest już tym, czym był dla polskiego środowiska jazzowego w ostatnich dekadach XX wieku. Zmieniły się czasy, upodobania słuchaczy, formuła festiwalowych działań, a nawet rynkowa atrakcyjność pierwszych legendarnych

polskich festiwali. Z historycznej perspektywy Wrocław pozostaje jednak wciąż jednym z najważniejszych centrów jazzowego życia w Polsce.

Sięgając do początków tej szacownej imprezy, warto przypomnieć, że u zarania historii JnO były konkursowe przeglądy młodych zespołów jazzowych wywodzących się ze środowiska studenckiego. Ta współzawodnicza idea towarzyszyła także pierwszej edycji festiwalu w roku 1964. I choć kolejna, druga edycja przyjęła już formułę festiwalu, to jednak konkurs dla młodych jazzmanów i zespołów pozostał ważnym elementem wrocławskiego jazzowego święta. To tu można było obserwować narodziny legend, bo też pierwszymi znaczącymi laureatami konkursu byli m.in. Włodzimierz Nahorny (1965), Zbigniew Seifert (1968), Andrzej Przybielski (1969), Tomasz Szukalski (1971), Sławek Kulpowicz, Jarek Śmietana (1974), a w czasach bardziej współczesnych: Piotr Wyleżoł (1998), Maciej Kociński (2005) czy Adam Bałdych (2006), by wymienić tylko niektórych polskich artystów.

Nieodłączną ozdobą festiwalu był także kultowy klub jazzowy Rura, pełniący przez lata, a nawet dekady

fot. Lech Basel



fot. Lech Basel



(podobnie jak w początkowych latach słynny Pałacyk), funkcję klubu festiwalowego. Odbываły się tam nocne koncerty i jam sessions, spotkania festiwalowych gości i jazzowe biesiady do białego rana. Skoro o miejscach mowa, to dodajmy, że koncerty odbywały się także w studiach TV-PR, w Filharmonii, wrocławskich teatrach, domach kultury, kościołach, muzeach, a także w Piwnicy Świdnickiej, Spizu, Pubie Columbus i wielu innych miejscach.

Nie obyło się bez kryzysów na przełomie wieków, kiedy to festiwal ubożał, a rynek sponsorski się kurczył. W tworzenie corocznych programów angażowały się uznane środowiskowe autorytety w roli szefów artystycznych, m.in. Zbigniew Czwojda, Zbigniew Lewandowski, Wojciech Siwek i Tomasz

Tłuczkiwicz, Leszek Możdżer, Piotr Wojtasik. Czasami to pomagało, czasami nie, ale dzięki artystycznemu przewodnictwu festiwal otrzymywał autorski profil i indywidualny rys stylistyczno-gatunkowy. Koncerty, rejestrowane podczas festiwalu, pojawiały się także na płytach, które stanowią dziś rodzaj swoistej, choć może niepełnej, dźwiękowej kroniki festiwalu.

Festiwal doczekał się także opasłej monografii autorstwa wspomnianych już we wstępie Wojciecha Siwka i Bogusława Klimsy, w roku 2014 wydanej z okazji 50-lecia imprezy. To dziś jedno z najlepszych wydawnictw źródłowych, dotyczące życia festiwalowego z pełną listą edycji, występujących gwiazd, klubów oraz konkursowych nagród i wyróżnień. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



**Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Piotrem Wojtasikiem**



Sopot Jazz Festival

Gdy Franciszek Walicki i Leopold Tyrmand tworzyli koncepcję pierwszego w powojennej historii Polski jazzowego festiwalu w Sopocie połowy lat 50., nie sądzili zapewne, że idea ta przetrwa długie dekady. A odrodziła się i rozkwitła nad wyraz bujnie zwłaszcza w XXI wieku – festiwalowymi wydarzeniami, koncertami i licznym sopockim (może nawet szerzej, trójmiejskim!) jazzowym środowiskiem. Bo jak twierdzą niektórzy, to tam wciąż bije serce polskiego jazzu.

A namacalnym dowodem tego stanu rzeczy jest Sopot Jazz Festiwal, organizowany w nadmorskim kurorcie od dobrych kilkunastu lat. Inauguracja festiwalu w 2011 roku została wydatnie wsparta przez Adama Pierończyka, pełniącego obowiązki szefa artystycznego imprezy, i od razu zwróciła uwagę jazzowych fanów przede wszystkim bogatą ofertą programową. Wydarzenia festiwalowe oscylowały między poetycko-muzycznym performance'em (Anthony Joseph), jazzowo-folkowym wątkiem węgierskim (Mihály Dresch) i prezentacją trójmiejskiej sceny muzycznej (Irek Wojtczak, Michał Gos). Nie zabrakło gwiazdy – Hermeto Pascoala, reprezentującego środek jazzu. Nie bez znaczenia były także miejsca koncertów w dopiero co uruchomionej Zatoce Sztuki i w Spatifie, związanym z historycznymi korzeniami sopockich festiwali.

„Chcę, aby myślą przewodnią festiwalu była przede wszystkim wysoka jakość prezentowanej muzyki, jej autentyczność i oryginalność” – pisał Adam Pierończyk przy okazji kolejnej edycji festiwalu. W konsekwencji tej deklaracji na festiwalowych scenach zaczęli się pojawiać artyści

z szeroko rozumianego nurtu muzyki jazzowej: od gitarzystów Lage Lunda, Nguyena Le (2012), saksofonistów Matthiasa Schuberta i Grega Osby'ego (2014), trębaczy Enrico Ravy (2012) i Ambrose'a Akinmusire'a (2015), po gwiazdy wielkiego kalibru, takie jak Trilok Gurtu (2014), Shai Maestro (2022) czy Archie Shepp i Joachim Kuhn.

Wśród festiwalowych projektów nie brakowało także tych specjalnych. W roku 2020 na ogromnej scenie Opery Leśnej wystąpił Henryk Miśkiewicz z Polską Filharmonią Kameralną Sopot, a z kolei rok wcześniej realizowany był wyjątkowy projekt edukacyjny Kids in Sopot. Warto zwrócić uwagę także na festiwalowe miejsca, w których odbywają się koncerty, bo i one świadczą o randze festiwalu. Oprócz wspomnianej Opery Leśnej i Zatoki Sztuki są wśród nich: Teatr Wybrzeże, Grand Hotel, Teatr BOTO i klub Atelier.

Sopot Jazz Festiwal udowodnił, że powierzanie opieki artystycznej nad imprezą samym jazzmanom daje niezwykle ciekawe i intrygujące efekty. Po Adamie Pierończyku funkcję dyrektora

artystycznego (kuratora) obejmowali: amerykański saksofonista Greg Osby i niemiecki animator życia jazzowego Rainer Kern. Natomiast w trudnym okresie pandemicznym kuratorem stał się polski pianista Marcin Wasilewski. Ten ostatni o swojej misji kreowania programu festiwalu tak mówił w radiojazz.fm:

„Byłem sceptyczny, przyjmując to zadanie, bo jest to także spora odpowiedzialność, ale i... wyzwanie. To zdecydowało”. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z **Marcinem Wasilewskim**



Pińczowskie Zaduszki Jazzowe

Na mapie polskiego jazzu Pińczów nie jest jakoś szczególnie znanym ośrodkiem festiwalowym. Jednak odbywające się w tym mieście od 16 lat Pińczowskie Zaduszki Jazzowe mogłyby stać się wzorem dla wielu innych małych miejscowości w kraju, w których jazz nie pojawia wcale: bo jest za trudny, bo brak środowiska i wysublimowanej publiczności, bo brak środków finansowych i co za tym idzie – motywacji. Pińczów ma jednak jeszcze jeden istotny walor – w tym mieście urodził się Artur Dutkiewicz.

Przełomem dla Pińczowskich Zaduszek Jazzowych stał się rok 2005, kiedy to w miejscowym Muzeum Regionalnym swój solowy koncert

zagrał Artur Dutkiewicz. „Wcześniej w Pińczowie jazz w ogóle nie istniał, panowała opinia, że na jazz nikt nie przyjdzie” – wspomina artysta. Stało jednak inaczej i po pierwszym udanym koncercie zapadła decyzja o organizacji cyklicznej zaduszkowej imprezy.

fot. Alicja Mazurek





fot. Alicja Mazurek

Z roku na rok w programie zaczęły pojawiać się kolejne punkty – od wystaw fotografii jazzowej, przez spotkania z artystami, po tradycyjne już jam session, odbywające się zgodnie z regułą

wspólnej scenicznej improwizacji. Organizatorzy stawiają przede wszystkim na polski jazz. Wśród artystów występujących w koncertowych programach pojawiła się śmietanka polskiego jazzu: od Lory Szafran, Agi Zaryan i Urszuli Dudziak, po Annę Marię Jopek i Annę Serafińską, by wspomnieć tu przede wszystkim wokalistki. Nie brakowało także plejady polskich jazzmanów, a wśród nich Krzysztofa Ścierańskiego, Wojciecha Karolaka, Adama Makowicza, Rafała Sarneckiego i wielu innych. W ostatnich latach na festiwalowych plakatach pojawiać się zaczęły także postacie z zagranicy, m.in. Regi Wooten, Sibel Kose i Karen Edwards.

Pińczowskie Zaduszki mają swój niemal rodzinny klimat. Regularnie co kilka lat występuje na festiwalowej scenie sam Artur Dutkiewicz – w końcu rodowity pińczowianin, ale lokalne środowisko doczekało się także kolejnej jazzowej postaci, przedstawiciela młodego jazzowego pokolenia w Polsce, pochodzącego właśnie z Pińczowa: saksofonisty Szymona Ziółkowskiego. Tak więc lokalne Zaduszki Jazzowe przy okazji wychowują, edukują i motywują, działając na rzecz rozwoju i popularyzacji jazzu w mniejszych ośrodkach. W przypadku Pińczowa udaje się to znakomicie. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Arturem Dutkiewiczem



Festiwal Muzyki Improwizowanej jaZZ i okolice

Charakter i format stylistyczno-gatunkowy festiwalu jaZZ i okolice definiuje już sama jego nazwa. Na przestrzeni dekad jazz bywał inspiracją, a jednocześnie ważnym składnikiem wielu rozwijających się muzycznych nurtów. Czasem daleko jest im do jazzu, ale jego ślady i nawiązania bywają silne i oczywiste. Dobrym przykładem miejsca, które stało się artystyczną areną ścierania się tych kierunków, jest właśnie katowicki festiwal jaZZ i okolice. Podczas poszukiwania otwartych na nowości miejsc na mapie festiwalowej jazzowej Polski trafiliśmy tym razem do Katowic.

Ważnym wyróżnikiem festiwalu jest termin „improwizacja” we wszystkich jego odmianach i odcieniach. Organizatorzy od samego początku stawiali na innowacyjność, swobodę, otwartość na różnorodne formy improwizacji, a przede wszystkim na artystów łączących w swojej muzyce wszystkie te cechy i odmiany muzycznej kreacji.

Początki festiwalu sięgają roku 2002. Jazz zagościł wówczas w Górnośląskim Centrum

Kultury w Katowicach jako zupełnie nowy pomysł na cykl muzycznych wydarzeń, które mogłyby być realizowane w Jazz Klubie Hipnoza. Pomysł się sprawdził – festiwal wypełnił sporą niszę w ofercie miejskich wydarzeń kulturalnych. „W Katowicach nie działo się wtedy zbyt wiele – wspomina Andrzej Kalinowski, twórca festiwalu – ale jazzu było tu jak kot napłakał”. I to w tym nieprzyjaznym klimacie doszło do pierwszego, historycznego koncertu wrocławskiej grupy Robotobibok. Następnie zaczęli się pojawiać goście z zagranicy: saksofonista Ellery Eskelin, akordeonistka Andrea Parkins i perkusista Jim Black. Machina ruszyła...

W roku 2007 festiwal był już poważnym wydarzeniem, zmieniła się również jego nazwa: Festiwal Muzyki Improwizowanej jaZZ i okolice. W tej szczególnej inauguracyjnej edycji wystąpili

fot. mat. prasowe





fot. mat. prasowe

m.in.: Ravi Coltrane, Geri Allen i Dave Douglas. W kolejnych latach także nie brakowało gwiazd jazzu z najwyższej światowej półki: Oregon i Bill Frisell (2008), John Scofield (2010), Ralph Alessi (2014) i Omar Sosa (2015). Bywały edycje prawie w całości poświęcone muzyce polskiej, ale były

i takie, w których programach liczba światowych gwiazd była zdumiewająca.

W roku 2008 festiwal rozszerzył koncertową formułę o działania warsztatowe. Tamtego roku odbyły się one w katowickiej Akademii Muzycznej. Mimo pokładanych nadziei nie udało się tych działań kontynuować przez dłuższy okres. Pozostały jednak wspomnienia o ich uczestnikach, dziś uznanych gwiazdach polskiego jazzu (np. Maciej Obara).

Niestety pandemia z lat 2019-2021 wykluczyła definitywnie katowicki festiwal z jazzowego kalendarza festiwalowego. Działania czynione na rzecz reaktywacji Festiwalu Muzyki Improwizowanej jaZZ i okolice w roku 2023 już jednak się rozpoczęły. Czy dadzą mu nowe tchnienie? Czy może spowodują zupełne ostateczne zawieszenie działalności? Czas pokaże... ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z **Andrzejem Kalinowskim**



Krakowskie Zaduszki Jazzowe

Gdyby dziś wskazać miejsce i moment kluczowy w historii jazzowego życia festiwalowego w Polsce, to z całą pewnością byłyby to Kraków i Krakowskie Zaduszki Jazzowe pamiętnego roku 1954. To historyczne wydarzenie dało początek ruchowi, który wiele dekad później gęsto wypełnił festiwalową mapę jazzowej Polski. Dzisiejsze Krakowskie Zaduszki Jazzowe wprost nawiązują do tamtego punktu zwrotnego, często wspominając pionierów i wskazując ich dzisiejszych następców. A wszystko to w ramach jednego z najstarszych festiwali jazzowych w Europie.

Marek Stryszowski, od trzech dekad szef artystyczny Zaduszek, przypomina, że słowo „zaduszki” to wynalazek iście krakowski. Dopiero po nich, jak opowiada, „zaczęto organizować zaduszkowe koncerty i festiwale w wielu innych polskich miastach. Nazwa się przyjęła, bo dobrze oddawała wspomnieniowy charakter koncertów, a i czas również nie był przecież przypadkowy”. Jako najstarszy krakowski festiwal jazzowy w Polsce Zaduszki miały to szczęście, że już w pierwszych edycjach na ich scenę

trafiały wielkie gwiazdy światowej sławy, by wspomnieć choćby 7. edycję i sensacyjny koncert Stana Getza, jednego z największych tużów jazzowego saksofonu lat 60.

Kiedy trzy dekady temu Marek Stryszowski przejmował programowe stery całego festiwalu, od pierwszej edycji, na której wystąpił słynny Acker Bilk, gwiazdy zaczęły pojawiać się niemal regularnie co roku. Joey Calderazzo, Carla Bley, grupa Oregon, wreszcie John Scofield – to tylko niektóre z największych nazwisk, przewijających się przez program kolejnych

fot. mat. prasowe





jazzowych Zaduszek w Krakowie. „Moim założeniem programowym, jako szefa artystycznego Zaduszek – mówił Marek Stryszowski w programie radiojazz.fm – były nie tylko regularne koncerty największych gwiazd, ale także stworzenie fuzji muzyków krakowskich, czy szerzej polskich, z gwiazdami światowego jazzu”. Idea ta udała się wybornie, zwłaszcza dzięki współpracy Stryszowskiego z Jarkiem Śmietaną – przez dekady symbolem i niepisanym liderem krakowskiego środowiska jazzowego.

Zaduszki przez lata wiązały się ze szczególnymi miejscami w Krakowie. Koncerty odbywały się m.in. w krakowskiej Filharmonii, Krzysztoforach, Jaszczurach, Piwnicy pod Baranami, czyli w najbardziej kultowych jazzowych miejscówkach. Jednak to, z czego zasłynęły Krakowskie Zaduszki Jazzowe, to także popularna i wyjątkowa msza św. w intencji tych, którzy odeszli. To wyjątkowe spotkanie od połowy lat 80. odbywa się corocznie w kościele oo. Dominikanów w Krakowie. ●



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Markiem Stryszowskim



Festiwal Green Town of Jazz

Zielona Góra nigdy nie była strategicznym miejscem na festiwalowej mapie jazzowej Polski. Może się, co prawda, poszczycić historycznym festiwalem polskich big bandów w latach 80., a także słynnym na całą jazzową Polskę Jazz Clubem Harlemem, niestety nieistniejącym już od ponad dwóch dekad, ale dopiero w XXI wieku w winnym grodzie, bo słynącym z bogatych tradycji winiarskich, udało się na trwałe wpisać do kalendarza koncertowego kilka festiwalowych wydarzeń. Wśród nich zwłaszcza Festiwal Green Town of Jazz, powołany do życia – podobnie zresztą jak organizujące go stowarzyszenie – przez Jerzego Szymańskiego, urósł do rangi regionalnego jazzowego symbolu. Prawie 20 edycji tej imprezy to programowo niemal cała historia naszego rodzimego jazzu.

Co ciekawe, zielonogórski festiwal od samego początku odwoływał się do historii miasta, w którym wychowała się przecież Urszula Dudziak i jej brat, perkusista i późniejszy współpracownik samego Krzysztofa Komedy, Leszek Dudziak. Nasz słynna wokalistka doczekała się także swojego murala na jednej z kamienic w centrum miasta. Na Festiwalu Green



fot. Aleksander Bakinowski

Town of Jazz gościła kilkakrotnie, zawsze owacyjnie oklaskiwana przez publiczność.

Historia miejskiego święta jazzu sięga roku 2004, kiedy to w Zielonej Górze założono Zielonogórskie Stowarzyszenie Jazzowe. Rok później działacze ZSJ zorganizowali pierwszą edycję festiwalu, w ramach której najważniejszym wydarzeniem stał się koncert reaktywowanej formacji The Quartet Sławomira Kulpowicza. W kolejnych odsłonach

z biegiem lat pojawiały się największe gwiazdy polskiego jazzu: od Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Zbigniewa Namysłowskiego po Adama Makowicza, Wojciecha Karolaka i Jarka Śmietanę. Festiwal miał także specjalne edycje, podczas których odbywały się seminaria poświęcone różnym aspektom życia jazzowego w Polsce. Do Zielonej Góry zjeżdżali jazzowi dziennikarze i publicyści (2006), wydawcy i organizatorzy życia jazzowego w kraju (2007), a także lokalni działacze (2008) i goście z zagranicy, gdy w programie festiwalu pojawiła się zapowiedź wydarzenia pod nazwą Dzień Zbigniewa Seiferta

– w 30. rocznicę śmierci artysty (2009). Na specjalne spotkanie i towarzyszący mu koncert przyjechali m.in. Agnieszka Seifert i Ron Carter. Tradycją festiwalową stały się popularne koncerty inauguracyjne z udziałem Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego pod dyrekcją Jerzego Szymaniuka. Wraz z orkiestrą, na scenach Filharmonii Zielonogórskiej i Auli UZ, przez lata występowały gwiazdy wokalnego jazzu: Krzysztof Kiljański, Andrzej Dąbrowski, Urszula Dudziak, Krystyna Prońko, Wojciech Myrczek, a także instrumentalisci: Piotr Baron, Grzegorz Zagórski, Zbigniew Lewandowski, Jan Ptaszyn Wróblewski czy Krzysztof Herdzin. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Jerzym Szymaniukiem



Rzeszów Jazz Festiwal

W obecnych czasach recesji i kryzysu na rynku sponsorskim realizacja wydarzeń festiwalowych, zwłaszcza związanych z muzyką jazzową, jest dla organizatorów prawdziwym wyzwaniem. Tym bardziej warto docenić fakt, że Rzeszów Jazz Festiwal to jedna z tych imprez, która bez wsparcia samorządu, państwowych funduszy czy innych instytucji mogących udzielić dotacji radzi sobie znakomicie. Okazuje się bowiem, że czasami dobre rozwiązania organizacyjne i oryginalne pomysły dają równie spektakularne efekty, jak te wsparte grubym portfelem.

W Rzeszowie czas koncertowych wydarzeń w ramach Rzeszów Jazz Festiwal wypełnia muzyka

grana w wielu zakątkach miejskiej sieci pubów, restauracji, klubów i galerii. Tomasz Drachus, organizator festiwalu, zapewnia, że współpraca z miejskimi restauratorami przynosi bardzo dobre efekty: „ważnym miejscem jest Underground Pub, jeden z najstarszych pubów w Rzeszowie, jest restauracja Chilita, w której zagraliśmy kilka kameralnych koncertów, jest Kino za Rogiem, które mieści co prawda niewiele osób, około 30, ale to nowe

ciekawe miejsce”. Do listy koncertowych przystani warto dodać także kościół oo. Dominikanów, Rzeszowski Dom Kultury, salę koncertową Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, Jazz Room, Niezłą Sztukę i specjalny eksperyment lokalowy z okazji 10-lecia festiwalu, czyli Rzeszowskie Piwnice.

Lista jazzowych wykonawców, którzy zapisali się w historii festiwalu, jest długa, ale jak wspomina Tomasz Drachus, szczególnie utkwiły mu w pamięci koncerty Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Deana Browna. Jednak znanych i cenionych, zwłaszcza polskich, artystów w programach rzeszowskiego festiwalu znaleźć można o wiele więcej. Są to m.in. Piotr Wojtasik, Aga Derlak, Grażyna Łobaszewska, Wojtek Mazolewski, Marek Napiórkowski i Marcin Wasilewski.



fot. mat. prasowe

Przypadające w 2022 roku 10-lecie imprezy to okazja do podsumowań. Bilans wydarzeń programowych to blisko 70 koncertów, kilkuset artystów, kilkanaście partnerskich miejsc i rzeszowska publiczność, która do dziś przyjmuje festiwalowe wydarzenia z wielkim entuzjazmem i radością. A każdy organizator wie, że wierna publiczność to niezawodnie połowa sukcesu. ●

[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Tomaszem Drachusem](#)



Międzynarodowy Festiwal Pianistów Jazzowych w Kaliszu

Kaliski festiwal to jedno z najstarszych jazzowych wydarzeń festiwalowych w historii polskiego jazzu. Niezwykle ważny dla środowiska, z bogatymi tradycjami i długą listą występujących artystów oraz laureatów konkursu, który przez długie lata towarzyszył imprezie. W Kaliszu rodziły się kariery, zdarzały się koncertowe sensacje, a i fonograficznie można mówić o dobrze udokumentowanych wydarzeniach.

Historia święta jazzowej pianistyki w Kaliszu rozpoczyna się w roku 1974. Koncerty odbywały się w różnych miejscach i na kilku scenach, bo też festiwal nie miał jeszcze swojej stałej siedziby. Jak przyznaje Jan Cegiełka, znakomity biograf festiwalu, kluczową dla jego wczesnej historii edycją była ta z roku 1978. „Przyjechał wtedy

do Kalisza pianista Milesa Davisa, Kenny Drew, a prosto z Paryża Martial Solal” – wspomina Cegiełka. Od tego momentu rozpoczyna się właściwa historia festiwalu, na którym w kolejnych dekadach wystąpili niemal wszyscy polscy pianiści jazzowi i cała rzesza największych gwiazd jazzowej klawiatury ze świata.

Od samego początku, czyli od roku 1974, rozpoczyna się także fonograficzny rozdział festiwalowej historii. W serii *Biały Kruk Czarnego Krążka* ukazywać się zaczynają płytowe kroniki dźwiękowe festiwalu. Pierwszymi nagraniami, które znalazły się na pierwszym wydawniczym woluminie, są zapisy koncertów dwóch laureatów konkursu odbywającego się w ramach festiwalu: Pawła Tabaki (1974) i Adama Żółkosia (1976). W części dokumentującej koncerty gwiazd kaliskiego festiwalu, wyjściowymi płytowymi publikacjami stały się koncerty wspomnianych wcześniej pianistów: Martiala Solala i Kenny'ego Drew (z polską sekcją rytmiczną: Paweł

fot. Piotr Fagasiewicz





Jarzębski – kontrabas, Janusz Stefański – perkusja) z pamiętnej 5. edycji imprezy. W kolejnych dekadach na płytach ukazały się także fragmenty koncertów tria Wojciecha Niedzieli (1979) i Abdullaħa Ibrahima (1984).

Ta bezcenna dziś fonograficzna dokumentacja związana jest z Międzynarodowym Konkuresem Pianistów Jazzowych im. Mieczysława Kosza. Dariusz Grodziński, dyrektor CKiS w Kaliszu, przypomina, że konkurs „związany był z Fabryką Fortepianów i Pianin Calisia, ponieważ nagrodą dla najlepszego pianisty w konkursie był właśnie fortepian”. ●



[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Dariuszem Grodzińskim](#)



Jazztopad

„To nie miał być festiwal jak wiele innych w Polsce” – mówi Piotr Turkiewicz, współtwórca wrocławskiego festiwalu Jazztopad. I rzeczywiście, co najmniej kilka inicjatyw programowych wychodzi poza tradycyjną formułę festiwalową – od niestandardowych miejsc koncertowych (prywatne mieszkania) po działania warsztatowe i inicjowanie własnych oryginalnych projektów zamawianych u największych gwiazd światowego jazzu.

Start festiwalu w roku 2004 nie zapowiadał wielkich sukcesów. Pierwsze lata były raczej chude, mnożyły się problemy organizacyjne, szukano tej właściwej docelowej publiczności. Wspomina Piotr Turkiewicz: „budowanie relacji z publicznością trwa latami. Wyzwaniem było przekonać wszystkich dookoła, że to, co robimy, jest ciekawe

i wnosimy nową jakość do festiwalu”. Początki festiwalu związane są także z Filharmonią Wrocławską, odbywające się w niej koncerty festiwalowe w pierwotnym zamierzeniu organizatorów miały łączyć klasykę i jazz. To stylistyczne połączenie nie było co prawda nowym pomysłem, ale formatowanie festiwalu w tym nurcie było ciekawą ideą.

Od piątej, szóstej edycji festiwal zaczął nabierać większego rozmachu. Na plakatach pojawiały się znane nazwiska światowego jazzu: Kenny Wheeler, Wayne Shorter, Sonny Rollins, Charles Lloyd, Bill Frisell

fol. Lech Basel



i wielu innych. Festiwal stawał się swoistym jazzowym centrum Wrocławia, rozpoznawanym przez artystów na całym świecie, renowacja Jazztopadu zaczęła rosnać, jego marka stała się szeroko rozpoznawalna.

Nie chodziło jednak o kolejne święto jazzu z gwiazdami i jazzowymi celebrytami. „Chcemy programowo odróżniać się od innych festiwali w Polsce – mówił Turkiewicz. I stąd wziął się pomysł na zamawianie kompozycji i specjalnych premierowych projektów. Ich autorami byli m.in. John Surman, Terje Rypdal, Fred Hersch i Charles Lloyd. Nie brakowało też polskich premierowych kompozycji Piotra Damasiewicza czy Nikoli Kołodziejczyka. Zamawiane dzieła otrzymywały dalsze życie, niekiedy wydawane były na płytach renomowanych wydawnictw, takich jak monachijska wytwórnia ECM (Terje Rypdal *Melodic Warrior*, 2013). Wyróżnikiem organizacyjnym festiwalu Jazztopad są także jego edycje zagraniczne. Korea, Japonia, Meksyk, Kanada, których celem była promocja polskich artystów jazzowych, ale także działania artystyczne na styku kultur, choćby europejskiej i azjatyckiej. W roku 2014 festiwal trafił do Nowego Jorku i do roku 2022 odbyło się w sercu światowego jazzu sześć odsłon Jazztopadu.



fot. Lech Basel

Dużo by mówić o szczególnych elementach organizacyjnych wrocławskiego festiwalu. Wspomnijmy tu jeszcze o dwóch: warsztatach i projekcjach filmowych dla dzieci. Obie formy wzbogaciły znacząco ideę imprezy i wprowadziły do niej wątki edukacyjne i historyczne. Osobiście dodałbym jednak jeszcze jeden ważny wątek – edytorski. Różnymi kanałami docierają do mnie festiwalowe programy i materiały promocyjne. Ich szata graficzna, koncepcja, bogaty serwis fotograficzny i obszerna zawartość stanowią wzór dla wielu dużych festiwalowych wydarzeń w Polsce. A przecież prócz kwestii programowych dbałość o liczną publiczność to oznaka szacunku dla słuchaczy. Tej akurat festiwalowi Jazztopad odmówić nie sposób. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Piotrem Turkiewiczem



Novum Jazz Festival

Dwanaście lat historii łomżyńskiego Novum Jazz Festival to już zdecydowanie festiwalowa dojrzałość i jazzowa marka. Spoglądając na listę artystów, którzy wystąpili już na festiwalowej scenie, trzeba powiedzieć, że program imprezy tworzony jest z gwiazdorską obsadą.

Novum Jazz Festival od samego początku przybrał formułę konkursu dla zdolnych młodych polskich jazzmanów. „My do dziś trzymamy się zasady – mówi Mirosław Dziewa, pomysłodawca imprezy – że koncerty są tu towarzyszące, a konkurs najważniejszy”. Nie zmienia to faktu, że w programie festiwalu wystąpiły już światowe gwiazdy jazzu, by wspomnieć choćby pianistę Dave’a Kikoskiego, kontrabasistę Mike’a Parkera, trębacza Tima Hagansa i Vein Trio czy zespół Mirosława Carlosa Kaczmarczyka Loud Jazz Band. Z polskich formacji gościły w Łomży: zespół Jana Ptaszyna Wróblewskiego, a także formacje dowodzone m.in. przez Piotra Damasiewicza czy Marka Kądzielę.

Wiodący w programie festiwalu konkurs wypromował dziś już znane i rozpoznawalne nazwiska muzyków jazzowych młodego i średniego pokolenia: Jarka Bothura, Daniela Popiałkiewicza czy

Artura Tuźnika i Piotra Schmidta. Czasem laureaci wracają do Łomży, np. w roli akompaniatorów uczestników konkursu. Stało się tak choćby w roku 2022, kiedy to w konkursowej sekcji akompaniującej zasiedli członkowie grupy Outbreak Quartet Artura Tuźnika. „W samym konkursie – mówi Mirosław Dziewa – liczy się przede wszystkim osobowość. Szukamy w konkursach autentycznych nowych nadziei jazzu”.

Stałym elementem programowym stały się znane w Łomży festiwalowe jam sessions w restauracji Retro, której właściciele mocno sprzyjają festiwalowi. Klimat, profesjonalizm i dbałość o szczegóły organizacyjne dostrzegane są przez muzyków. Może dlatego wracają oni, by zaprezentować się w konkursie ponownie. Prawdziwym rekordzistą stał się tu saksofonista Michał Ciesielski, który swoje czterokrotne konkursowe zmagania zwieńczył w końcu zasłużonym zwycięstwem. ●

fot. mat prasowe



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Mirosławem Dzewą



Festiwal Jeleniogórskie Gwiazdy Jazzu

Jelenia Góra od zawsze kocha i ceni swoje jazzowe gwiazdy. Co prawda stały się one znanymi i cenionymi artystami przez działania daleko poza miejscem wczesnej artystycznej edukacji, ale po latach wracają, promują miasto i wspierają lokalne jazzowe środowisko. To modelowy przypadek Marka Napiórkowskiego i Artura Lesickiego. Jako nastolatkiem i koledzy z sąsiednich klatek, razem, w podwórkowych realiach odkrywali tajniki gry na gitarze, by po dekadach stać się nieformalnymi patronami jednego z jeleniogórskich jazzowych festiwali.

„Nasza obecność jest pewną stałą tego festiwalu – mówi Marek Napiórkowski – bo też tradycyjnie jeden dzień imprezy organizuje Artur Lesicki, a drugi ja, chociaż zdarzało się, że i trzeciego dnia występowaliśmy razem, grając wspólny projekt”. Obaj artyści często przywożą do rodzinnej Jeleniej Góry swoje premierowe projekty, aby w ramach festiwalu prezentować je jeleniogórskiej publiczności.

Zaczął się od jednego koncertu i wspólnych występów

z udziałem jeszcze jednego jeleniogórzanina, Macieja Obary. Nikt nie przypuszczał wówczas, że niepozorna artystyczna inicjatywa, przypominająca o artystach wywodzących się z Jeleniej Góry i tu mających artystyczne korzenie, przerodzi się w gwiazdorskie święto jazzu. Gwiazdorskie, bo myśląc o artystach tego formatu, co Tomasz Stańko, Leszek Możdżer, Krystyna Prońko czy Henryk Miśkiewicz, inaczej ująć się tego nie da. A przecież byli oni wiele razy sprawcami wypełniania się po brzegi festiwalowej widowni w szacownych murach Filharmonii Dolnośląskiej i podnoszenia z roku na rok artystycznego poziomu całej imprezy.

Festiwal JGJ, jak potocznie określa się go w festiwalowym obiegu, to spory ewenement na naszej mapie jazzowych wydarzeń w Polsce. Jako bodaj jedyny w kraju podkreśla i wskazuje bezpośrednio związki lokalnego środowiska jazzowego, zwłaszcza wywodzących się z niego artystów, z rozwojem historii polskiego jazzu. Niewielu tę potrzebę dostrzega, a już z pewnością chyba nikomu w kraju nie udaje się ta promocja z takim dobrym efektem. ●

[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Markiem Napiórkowskim](#)



Jazz w Muzeum

Wszystko zaczęło się od Komedy. W Polsce w tamtym pamiętnym roku 1994 obchodzono 25. rocznicę śmierci tego kultowego polskiego kompozytora. W głowie Jerzego Wojciechowskiego zrodził się pomysł organizacji rocznicowego koncertu także w Ostrowie Wielkopolskim, w którym rodzina Krzysztofa Trzczińskiego pozostawiła wszak trwałą ślad swojej chwilowej obecności. Pomysł się przyjął, okazał się brzemienny w skutkach i żyje do dziś.

Jak wspomina Jerzy Wojciechowski, „trzeba było wówczas o nim [Komedzie] przypomnieć, odnowić pamięć, odświeżyć, bo przecież to ważna postać nie tylko dla Ostrowa, ale i dla całej Polski”. Początkowo koncerty odbywały się w tradycyjnej trzydniowej festiwalowej formule. Po kilkunastu latach nastąpiły zmiany i cykl koncertowy rozciągnął się niemal na cały rok kalendarzowy. Fenomen festiwalu Jazz w Muzeum polega tym, że w 70-tysięcznym mieście zaczęły pojawiać się gwiazdy światowego jazzu, i to z tej najwyższej, prestiżowej półki, by wspomnieć chociażby Ala Fostera, Didiera Lockwooda, Dianne Reeves czy Terence’a Blancharda, legendarną grupę Osibisa i Billy’ego Cobhama.

W wielu wywiadach Jerzy Wojciechowski przyznaje, że marka festiwalu z roku na rok rosła także za sprawą dobrych kontaktów środowiskowych. O profesjonalnej organizacji koncertów mówiło się wśród impresariów niemal na całym świecie. Być może

dlatego często udawało się zapraszać do Ostrowa gwiazdy formatu Johna Scofielda czy Dee Dee Bridgewater, zdecydowanie poniżej standardowych stawek.

Wojciechowski zadbał także o staranną promocję i dobrze opracowane materiały reklamowe. Każdemu koncertowi poświęcony jest osobny okolicznościowy folder w dużym formacie, a dla wytrawnych kolekcjonerów wydany został album fotograficzny w równie kolekcjonerskim nakładzie. Z festiwalem współpracował też przez lata, tworząc graficzne projekty plakatów, sam Rostaw Szaybo.

Wspominając początki festiwalu, często pojawia się pytanie o słowo „muzeum” w nazwie imprezy, które tak bardzo przecież kojarzy się z tym szczególnym wydarzeniem. Pierwsza edycja, dzięki współpracy z dyrektorem Witoldem Banachem, odbyła się w Muzeum Miasta Ostrowa, gościnnym i przyjaznym miejscu dla jazzu, które dało charakterystyczną nazwę imprezie. Kiedy życie koncertowe przeniosło się m.in. do ostrowskiego kina Komeda, nazwa pozostała. Bo Komeda był na początku i – jak podkreśla Jerzy Wojciechowski – z festiwalem zostanie do końca. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Jerzym Wojciechowskim



Tarnów Jazz Contest

Tarnowski Jazz Contest nie jest tradycyjnym festiwalem muzyki jazzowej. Organizatorzy od samego początku stawiali na działania warsztatowe, edukację, promocję młodego środowiska jazzowego w kraju i konkurs, który zgodnie z nazwą jest najważniejszym elementem programowym imprezy.

Już jego pierwsza edycja pokazała, że nie brakuje nam w Polsce i Europie świetnych, profesjonalnie przygotowanych i dobrze zapowiadających się jazzmanów. To dla nich stworzono tarnowski konkurs, możliwość autoprezentacji i muzycznego współzawodnictwa. Wśród laureatów choćby z inauguracyjnego roku 2006 znalazły się dziś bardzo popularne postaci polskiego jazzowego środowiska: Piotr Schmidt i Michał Wierba z ich ówczesnym kwintetem, Sebastian Kuchczyński, a z zagranicy Martin Uherek, znakomity i ceniony dziś słowacki saksofonista jazzowy.

Z festiwalem wiążą się także ciekawe inicjatywy, które składają się na różnorodną ofertę programową. Piotr Pociask, szef artystyczny festiwalu wspomina, że „od drugiej edycji festiwalu zaproponowałem świętowanie setnych rocznic urodzin największych postaci

w historii jazzu”. Prezentacja wiązała się z wykładami, koncertami *tribute to...* oraz wykonaniem utworu jubilata przez uczestników konkursu. Tak też zrodził się pomysł organizacji konferencji naukowej w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, której odbyły się już trzy edycje. W programie imprezy prowadzone są również warsztaty dla młodych muzyków jazzowych, na których wykładowcami są czołowi polscy jazzmani.

Tarnowski Jazz Contest to nie tylko konkurs, ale także koncerty gwiazd jazzu. Wśród jazzmanów zza oceanu wystąpili na festiwalu m.in. Miroslav Vitouš, Tyrone Allen, Grand C. Weston, Reggie Moore, Terence Blanchard i Jnr Robinson, a wśród czołowych postaci polskiej sceny jazzowej prezentowali się m.in. Piotr Baron, Joachim Mencil, Adam Pierończyk, Leszek Kułakowski, Wojciech Groborz, Jorgos Skolias i Marek Napiórkowski. ●

fot. Hubert Burzawa

[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Piotrem Pociaskiem](#)



Poznań Old Jazz Festival



fot. Łukasz Nowak

Poznański Old Jazz Festival to wydarzenie, które dobitnie przypomina czas, kiedy w Polsce jazz tradycyjny i muzyka swingowa były rekordy popularności, a na każdym niemal krajowym festiwalu pojawiały jakieś jazzowe wątki. Czasy te, co prawda, bezpowrotnie przeminęły, ale tradycja, jak widać, pozostała i wciąż żyje. Jak wspomina Piotr Soroka, szef artystyczny Poznań Old Jazz Festival, na archiwalnych programach imprezy można odnaleźć niemal wszystkie liczące się polskie formacje jazzu spod znaku Nowego Orleanu i Dixielandu – od szacownego weterana Old Timers po poznański Happy Jazz Band, tarnowski Leliwa Jazz Band i RB Dixie Five z Jarosławia. Częstym gospodarzem festiwalu jest także poznański zespół Dixie Company, który zapisał się na kartach historii poznańskiego święta jazzowych tradycjonalistów koncertem na jednej scenie ze słynnym brytyjskim klarncistą Ackerem Bilkiem w roku 2008. Rok ten uważa się za początek festiwalu, a ten po latach na dobre za gościł w rozległych przestrzeniach poznańskiego Starego Browaru. Po Ackerze Bilku na zaproszenie Piotra Soroki do Poznania przyjeżdżało wiele tradycyjnych zespołów z różnych stron świata – od Litwy,

Niemiec, Estonii, Czech i Ukrainy po Stany Zjednoczone. Jednak tym najbardziej dziś pamiętanym koncertem gwiazdy festiwalu był występ Kenny'ego Balla. Nie brakowało także wytrawnych kobiecych jazzowych głosów, wśród których znalazła się m.in. nasza Krystyna Prońko oraz dwie amerykanki: Diane Davidson i Donna Brown. Świadkowie wspominają, że poznańska publiczność entuzjastycznie przyjmowała koncerty wspomnianych artystów. Festiwalowi już tradycyjnie towarzyszy Parada Nowoorleańska oraz koncerty edukacyjne dla dzieci w ramach Małej Akademii Jazzu. Te działania edukacyjne świetnie wpisują się w dzisiejsze postrzeganie radosnego jazzu rodem z Nowego Orleanu jako najbardziej przystępnej formy jazzowego grania. Nic więc dziwnego, że Piotr Soroka włączył w program poznańskiego festiwalu także propozycje dla najmłodszych fanów jazzu. Organizatorem Poznań Old Jazz Festival jest Wielkopolskie Stowarzyszenie Jazzu Tradycyjnego Dixie Club. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy z Piotrem Soroką



Zielonogórska Wiosna Jazzowo-Bluesowa

Centralnym miejscem regularnych koncertów jazzowych w Zielonej Górze od kilkunastu lat jest Piekarnia Cichej Kobiety. Klub powołali do życia Jerzy i Kamila Nowakowie. Stworzyli oni oryginalne miejsce, w którym regularnie występują przede wszystkim gwiazdy polskiego jazzu. Zabytkowa Piekarnia na ulicy Fabrycznej to także przyjazne miejsce dla działań lokalnego środowiska muzyków. Częstym gościem na klubowej scenie jest m.in. zielonogórska formacja Yes4Jazz.

To właśnie w tym miejscu narodził się pomysł Zielonogórskiej Wiosny Jazzowo-Bluesowej. Połączenie obu stylistycznych muzycznych obszarów, jak wspomina Jerzy Nowak, „wynikało z ich wspólnych korzeni i historycznych związków”. Dobrze przyjęła to także klubowa publiczność, która ceni sobie różnorodność oferty koncertowej. Pewnie dlatego zarówno na koncertach bluesmana Romka Puchowskiego, jak i swingującego Stanisława Soyki z triem Wojtka Karolaka sala jest pełna po brzegi.

Wśród artystów, którzy regularnie pojawiali się z nowymi projektami w programach Wiosny Jazzowo-Bluesowej, były największe postacie

polskiego środowiska jazzowego. Wymienić tu należy m.in. Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Zbigniewa Namysłowskiego, Przemka Dyakowskiego, Marka Napiórkowskiego, Wojciecha Pilichowskiego, Adama Wendta, Janusza Strobla, Anny Gadt. Nie brakowało także międzynarodowych muzycznych projektów z udziałem Carvin Jones Band, Mirosława Vitouša (z Adamem Pierończykiem), Siggy'ego Davisa (z zespołem Krzysztofa Pумы Piaseckiego) czy Scotta Hendersona (z Krzysztofem Zawadzkiem). Szczególnym gościem festiwalu był też kanadyjski trębacz Jacques Kuba Séguin, który w ramach Jazzowej Wiosny w Zielonej Górze rozpoczął muzyczną przygodę z polskim środowiskiem muzycznym, prezentując swoje liczne artystyczne projekty. W ciągu ponad dekady artystycznych działań w ramach festiwalu nie brakowało także

fot. Jerzy Malicki





Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Jerzym Nowakiem



specjalnych projektów poświęconych Krzysztofowi Komedzie (spotkanie Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Przemka Dyakowskiego) i Zbigniewowi Seifertowi, z udziałem polskiej biografki artysty Anety Norek i skrzypka Mateusza Smoczyńskiego. Warto odnotować także inicjatywy wystawiennicze poświęcone historii polskiego jazzu i spotkania filmowe.

Organizatorzy dbają o zaplecze wydawnicze w postaci okolicznościowych folderów i plakatów, przygotowywanych specjalnie na każdą edycję zielonogórskiego festiwalu. ●

Wiosna Jazzowa Zakopane

Jazz w Zakopanem w festiwalowym formacie i z cyklem koncertów pod nazwą Wiosna Jazzowa pojawił się w 2004 roku. To wtedy Europejska Unia Jazzowa włączyła do swojego grona Polskę i rozpoczęła się historia międzynarodowego projektu United Europe Jazz Festival, w którego skład wszedł również zakopiański festiwal. Dzięki temu w stolicy Tatr zaczęli pojawiać się jazzmani z Węgier, ze Słowacji i z Czech.

W blisko 20-letnim okresie funkcjonowania impreza wzmocniła swoją markę i stała się rozpoznawalną atrakcją kulturalną na przełomie kwietnia i maja. Marcin Kusy, od roku 2022 dyrektor artystyczny festiwalu, podkreśla, że czas trwania imprezy nie jest przypadkowy, bo „to doskonała okazja do włączenia się w światowe obchody Międzynarodowego Dnia Jazzu”.

Lista artystów, którzy w ciągu prawie dwóch dekad

wystąpili na festiwalowej scenie, jest długa i pełna nazwisk o międzynarodowej renomie: Enrico Rava, Chris Barber, Nigel Kennedy, Harriet Lewis, Caecilie Norbi i Lars Danielsson, Bennie Maupin i The Golden Gate Quartet. A to tylko niektóre postaci i jazzowe formacje z tych najważniejszych. O czołówce polskiego jazzu wspomnieć nie sposób, bo wystąpili w Zakopanem niemal... wszyscy polscy jazzmani.

Szczególony związek łączył festiwal z zespołem Jazz Band Ball Orchestra i jego szefem, menadżerem i wydawcą w jednej osobie – Teofilem

Lisieckim. Tolek, jak nazywali go przyjaciele, był inicjatorem jazzowych spotkań w Zakopanem i przez szereg lat ich dyrektorem artystycznym. Wspominał w jednym z wywiadów, że „Wiosna Jazzowa w Zakopanem nawiązuje do historycznych tradycji tego miejsca, bo w końcu zakopiańskie Kalatówki, w których odbył się słynny pierwszy Jazz Camping w roku 1959, to dla historii polskiego jazzu miejsce kultowe”. Jazz Band Ball Orchestra obchodziła także na festiwalu swoje ostatnie okrągłe huczne jubileusze. Zakopiański festiwal do święto jazzu dla każdego. Z jednej strony, jak mówi Marcin Kusy, „budujemy markę festiwalu dla elitarnego słuchacza, elitarniej publiczności”, ale z drugiej „otwieramy się też na tego słuchacza mniej wyrobionego, który słysząc o koncercie Ewy Bem

(edycja 2022), przyjdzie po prostu posłuchać dobrej, wartościowej muzyki”.

Wiosna Jazzowa Zakopane organizowana jest przez Miasto Zakopane i Zakopiańskie Centrum Kultury. ●

fot. Jerzy Malicki



[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Marcinem Kusym](#)



Kartuzy Jazz Bass Days

Wbrew jednoznacznie brzmiącej nazwie – to nie jest festiwal dla basistów, jak zapewnia jego twórca i organizator Piotr Lemańczyk, sam będący jazzowym bassmanem. Festiwal ma przyciągać różną publiczność, o różnorodnych zainteresowaniach. Nie zmienia to jednak faktu, że dla basistów Kartuzy to miejsce szczególne. Wystąpili tu m.in. Zbigniew Wrombel i Wojtek Pilichowski, a regularnie koncertuje formacja Piotra Lemańczyka Orange Train. Sam organizator festiwalu zaprasza do Kartuz przede wszystkim polskich artystów, ale w ramach programowych koncertów

pojawiają się także te specjalne, z udziałem gwiazd światowego jazzu. W roku 2016 był to Taylor Hornby, a w 2023 – Mike Stern. Częstymi gośćmi są artyści związani z jazzowymi ośrodkami polskiego Pomorza: Leszek Kułakowski, Wojtek Staroniewicz, Sławek Jaskułka, Krzesimir Dębski i inni. Nie brakuje także polskich gwiazd jazzu w osobach choćby Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Leszka Możdżera czy Rafała Sarneckiego. Oczywiście związki środowiskowe pokazują tu wyraźnie, jak ważna jest współpraca i budowanie sieci regionalnych inicjatyw. Przypomnijmy, że w pobliskim Sulęcynie od wielu lat odbywa się Festiwal Jazz w Lesie, organizowany przez Adama Czerwińskiego (także jazzmana). Od samego początku gospodarzem i instytucjonalnym partnerem Festiwalu Kartuzy Jazz Bass Days jest Kartuskie Centrum Kultury ze wsparciem lokalnego samorządu. To jeden z wielu przypadków, kiedy lokalne władze, doceniając wartość artystyczną zgłaszanych projektów, wspierają je organizacyjnie i finansowo. Dzięki temu pierwsza dekada festiwalu mija na utrwalaniu

fot. Marta Goluch





lokalnej jazzowej tradycji, budowaniu ogólnopolskiej marki festiwalu i tworzeniu stałej jazzowej publiczności. Bo jak mówił w programie RadioJAZZ.FM Piotr Lemańczyk: „Jest gościnnie, przyjeżdżają dziennikarze, muzycy prezentują swoje płyty, to takie nasze regionalne kameralne święto jazzu”. Będąc przejazdem, pamiętajcie, aby zajrzeć do Kartuskiego Centrum Kultury. Tego roku jazzowe Kartuzi rozpoczęły drugą dekadę własnej festiwalowej historii. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Piotrem Lemańczykiem



Bielska Zadymka Jazzowa

Ćwierć wieku w historii Bielskiej Zadymki Jazzowej to niemal cała epoka w historii jazzu początku XXI wieku. Kiedy spojrzymy na listę artystów, projektów i festiwalowych koncertów, to trzeba przyznać rację Jerzemu Batyckiemu, który mówił w wywiadzie dla RadioJAZZ.FM, że „dużo łatwiej wymienić tych, którzy nie zagrali na Bielskiej Zadymce, niż tych, którzy pojawili [się] w programie festiwalowych koncertów”.

Ta lista jest imponująca. I choć programy pierwszych edycji wypełnione były głównie nazwiskami polskich artystów (m.in. Jan Ptaszyn Wróblewski, Grzech Piotrowski, Michał Urbaniak, Jarek Śmietana, Tomasz Stańko, Kazimierz Jonkisz i in.), to jednak z biegiem lat obecność światowych gwiazd jazzu w Bielsku-Białej stała się codziennością, by wspomnieć choćby te największe: Hiram Bullock (2002), Richard Galliano

(2003), Roy Hargrove (2004), Yellowjackets (2005), Charlie Haden (2007), Ron Carter (2009), McCoy Tyner (2010), Maria Schneider (2012), Dianne Reeves (2014), Nicholas Payton (2017), Pat Metheny (2019), Chris Botti i Wynton Marsalis (2021).

Historia festiwalu rozpoczęła się pod koniec lat 90., kiedy Jerzy Batycki, aktywny reżyser teatralny i animator kultury, otworzył na Zamku Książąt Sułkowskich Piwnicę Zamkową, która szybko stała się ważnym miejscem spotkań i biesiad m.in. jazzowej publiczności. W Piwnicy, jak wspomina Jerzy Batycki, przy barowych

fot. Marta Ignatowicz



rozmowach narodziła się cała idea zimowego festiwalu, której aktywna realizacja rozpoczęła się w lutym 1999 roku. Podczas pierwszej edycji przyznano także po raz pierwszy Anioła Jazzowego. Jego laureatem został Andrzej Zubek, a rok później – urodzona w Bielsku-Białej (Straconka) jazzowa wokalistka Urszula Dudziak.

Piwnica Zamkowa była historycznie i programowo pierwsza. Jednak co najmniej kilka innych miejsc na terenie Bielska-Białej i w okolicach miasta związało się organizacyjnie i wizerunkowo z Bielską Zadymką. Wśród nich chyba najbardziej sensacyjnym stało się Schronisko PTTK na Szyndzielni, w którym na przestrzeni lat odbyło się wiele koncertów (równie zdumiewające było ich nagłe odwołanie z przyczyn technicznych w roku 2017). Istotne wydarzenia festiwalowe (wystawy, projekcje, koncerty) co roku mają miejsce także w popularnej bielskiej Galerii Sfera.

Ważną częścią festiwalu jest konkurs dla młodych polskich jazzmanów. Właśnie startem w konkursie rozpoczynali swoje późniejsze kariery lub potwierdzali własny talent i oryginalność m.in. Dominik Bukowski (2001), RGG Trio (2002), Maciej Obara (2006), Wojciech Myrczek (2010), Bartosz Dworak (2014), Adam Jarzmik (2017) i Joaquín Sosa (2021).



[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Jerzym Batyckim](#)



Przez ponad dwie dekady programy festiwalowe wypełnione były i są nie tylko koncertami. Ważną część corocznych programów stanowią wystawy jazzowej fotografii. Wśród autorów, których prace obejrzała bielska publiczność, znaleźli się m.in. Marek Karewicz, Henryk Malesa, Marek Dusza, Maciej Lorenc, Jerzy Pustelnik, Grzegorz Bury, Janusz Różański. W roku 2014 swoje prace prezentował także wielce zasłużony dla jazzu Rafał Olbiński.

Festiwal doczekał się własnej, starannie wydanej monografii z okazji 20-lecia imprezy w roku 2018. Bogato ilustrowane wydawnictwo wypełnione jest fotografiami, cytatami, reprodukcjami plakatów festiwalowych i ciekawostkami, dzięki czemu stanowi cenne kompendium wiedzy o koncertach, artystach, publikacjach prasowych i organizacji Bielskiej Zadymki Jazzowej, a także o jej pierwszym, historycznym 20-leciu. ●

Jazz Jantar



fot. Paweł Wyszomirski

Dziś mało kto już pamięta, że Festiwal Jazz Jantar ma swoją szczególną, bo tak naprawdę podwójną historię. Jego odległe historyczne początki sięgają połowy lat 70., kiedy to impreza organizowana była przez Polskie Stowarzyszenie Jazzowe we współpracy z lokalnymi klubami. W ramy programowe wpisany był cykl koncertów głównie polskich jazzmanów oraz – tu ciekawostka – konkurs na kompozycję jazzową! Jednak festiwalowa formuła szybko się wyczerpała; pod koniec lat 80. festiwal zakończył swoje funkcjonowanie po ledwie dziesięciu edycjach.

Odrodził się w nowej odsłonie w roku 1998 w powołanej do życia nowej instytucji samorządowej, jaką do dziś jest Klub Żak. Powrócono do idei festiwalu, jako stałego elementu klubowego życia w Gdańsku, choć nie bez organizacyjnych dylematów. Jak wspomina Magdalena Renk-Grabowska,

kurator festiwalu: „długo zastanawialiśmy się nad tym, jak to liczyć, pojawiły się różne głosy, ale uznaliśmy wówczas, że 26 lat temu, że ruszamy od początku”.

Od pierwszej edycji festiwal mocno wspiera trójmiejskich artystów. „My wciąż obracamy się wokół trójmiejskiego środowiska jazzowego – mówi Renk-Grabowska – wielu z tych muzyków razem z nami dorastało i debiutowało”. Do dziś tradycja ta jest wciąż żywa i co ważniejsze kontynuowana także dzięki koncertom studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Programy festiwalu pełne są największych gwiazd światowego jazzu. Ale bywają i tacy artyści, którzy z festiwalem związani są niemal organicznie. Z pewnością jednym z nich jest Vijay Iyer, znakomity amerykański pianista, który zagrał w Żaku aż osiem koncertów! Często edycje Jazz Jantar to prawdziwy przegląd współczesnych trendów, muzycznych zjawisk i projektów. Biorąc za przykład choćby tylko rok 2015, lista artystów jest wręcz oszałamiająca: Cécile McLorin Salvant, Aaron Goldberg, Samuel Blaser, Marc Ribot, Marius Neset i Nils Petter Molvær.

26 festiwalowych lat to także staranna dbałość o promocje, obecność w mediach społecznościowych i obszerne drukowane wydawnictwa. W wielu kolekcjonerskich zbiorach, rozsianych po całej Polsce, nieraz odnajduję komplety folderów i programów, które stanowią ciekawe i unikalne kompendia wiedzy o jazzie i jazzmanach. Do tego tacy autorzy, jak m.in. Marek Dusza ze świetnymi tekstami o jazzowym saksofonie (2014), Piotr Jagielski, piszący o Tomaszu Stańce (2018), czy przepytująca festiwalowe gwiazdy Jarosław Kowal.

fot. Jan Rusek

Jazz Jantar to na polskim Pomorzu chyba najważniejsza impreza festiwalowa z jazzem jako elementem wiodącym. Ale w skali całego kraju nieustępujący również tym największym jazzowym wydarzeniom. Organizatorzy nie ulegają popularnym trendom, uważnie obserwują muzyczny rynek, wracają do sprawdzonych, kreatywnych artystów, zapraszając ich na kolejne koncerty. Inspirują, edukują i popularyzują, konsekwentnie realizując stylistyczne założenia. Wychowali sobie również własną, wierną publiczność, bez której żaden festiwal nie mógłby istnieć. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Magdaleną Renk-Grabowską



Drums Fusion Festival

Bydgoszcz to z całą pewnością miasto perkusistów. Wystarczy wymienić trzech: Łukasza Żytę, Marcina Jahra i Piotra Biskupskiego. Ich nazwiska doskonale promują miasto pulsujące jazzowym rytmem. Kilka dekad temu, w latach 80., to tu, w Bydgoszczy odbywało się jednak Międzynarodowe Forum Perkusyjne, a samo miasto wiązano z aktywnie działającym środowiskiem perkusyjnym, co pozwoliło na stworzenie nurtu zwanego Bydgoską Szkołą Perkusyjną. W takim to klimacie narodził się w roku 2007 Międzynarodowy Festiwal Sztuki Perkusyjnej Drums Fusion.

Dyrektor festiwalu Marek Maciejewski mówi, że ważnymi elementami definiującymi przyjętą formułę festiwalu Drums Fusion są trzy filary: edukacja, prezentacja i animacja. Każdy z elementów ma swoje programowe uzasadnienie i miejsce wśród festiwalowych wydarzeń. Kluczowym okazał się tu rok 2016, w którym kolejnym przemianom organizacyjnym towarzyszyły widowiskowe działania integracyjne. Jak wspomina Marek Maciejewski: „tę zmianę formuły rozpoczęliśmy od szczególnego wydarzenia – bicia rekordu Guinnessa w graniu na największym bębnie świata”. Eksperyment się przyjął i miał swoją kontynuację na kolejnych edycjach festiwalu. Choćby w roku 2022 zorganizowano podobny performance z udziałem wszystkich chętnych miłośników perkusyjnych brzmień i rytmów. Polegał on na wykonaniu przez możliwie

największą liczbę uczestników prostej, ale za to scenicznie spektakularnej, a w charakterze niezwykle widowiskowej koncertowej konwencji. Nie brakuje na festiwalu także działań edukacyjno-warsztatowych prowadzonych przez profesjonalnych edukatorów (Piotr Biskupski) czy performerów (Ryszard Bazarnik).

Festiwal ma szczęście do autentycznych jazzowych gwiazd, zwłaszcza perkusyjnych. Gośćmi Drums Fusion byli m.in. Cindy Blackman Santana (2017), Zohar Fresco (2017), Trilok Gurtu (2018) i Jeff Ballard (2022). Nie brakowało także wybitnych postaci ze świata jazzu spoza środowiska improwizujących perkusistów, choćby w osobach Jana Garbarka czy Pata Metheny'ego. ●

fot. Drums Fusion



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Markiem Maciejewskim





fot. Szczecin Jazz

Szczecin Jazz Festival

Szczecin to jeszcze jeden pomorski ośrodek polskiego jazzu, w którym środowisko i mnogość jazzowych wydarzeń sprawiają, że mówi się o nim jako o istotnej części życia festiwalowego w naszym kraju. Biorąc pod uwagę rangę artystów, którzy pojawili się w ostatnich latach na festiwalowej scenie (Jazzmeia Horn, Jazz at Lincoln Center Orchestra, Kenny Garrett i inni), Szczecin stawia na muzyczne gwiazdy i coroczne podnoszenie rangi festiwalu.

Jednak programy kolejnych edycji to nie tylko koncerty, ale również działania edukacyjne, warsztaty, wydarzenia o charakterze popularyzatorskim, organizowane w przestrzeni miejskiej w parkach, kościołach, fabrycznych magazynach czy nawet gościnnych winnicach i prywatnych domach. Już w roku 2016 pierwsza edycja festiwalu wyraźnie szła w kierunku rozszerzenia tradycyjnej formuły. Sylwester Ostrowski, twórca szczecińskiego festiwalu, tak o tym mówi: „pierwsza edycja była dla nas pewnym sprawdzianem, również budżetowym, który był testowy. Na tyle się jednak sprawdziliśmy, że miasto Szczecin postanowiło na nas postawić i kolejne edycje tworzone były z jeszcze większym rozmachem”.



fot. Szczecin Jazz

Warto wspomnieć, że w programie pierwszego festiwalu pojawiły się już głośne w świecie jazzu nazwiska: Deborah Brown, Kevin Mahogany, Billy Harper, Eddie Henderson czy Mario Biondi.

Organizatorzy festiwalu nie unikają także produkcji, które mocno wykraczają poza tradycyjnie pojęty kanon jazzu. „Takim przedsięwzięciem był choćby koncert Eryki Badu w roku 2019 – wspomina Sylwester Ostrowski – dla 5-tysięcznej publiczności, gości z całej Polski, ale także z dużej części Europy”. Takie

projekty przyciągają uwagę, promują wydarzenie i miejsce, a sukces frekwencyjny zawsze dobrze świadczy o możliwościach i zdolnościach organizacyjno-produkcyjnych festiwalu. A to przekłada się na zaufanie artystów z najwyższej światowej półki. Festiwal podejmuje współpracę z innymi jazzowymi festiwalami na Ukrainie czy z Amersfoort World Jazz Festival w Holandii. Wielu europejskich jazzmanów występuje w programie festiwalu Szczecin Jazz, bo – jak deklaruje Sylwester Ostrowski – w Szczecinie jest miejsce dla każdego. ●

Posłuchaj podcastu z audycji

Posłuchaj podcastu z rozmowy z Sylwestrem Ostrowskim

Baszta Jazz Festival

Po dwóch latach pandemicznej posuchy nie było do końca jasne, jak wiele spośród takich festiwali jak ten Czchowski wróci do kalendarza w naszym kraju. Na szczęście ten wrócił i w roku 2022 w Czchowie ponownie zabrzmiał jazz tradycyjny. Historia Baszta Jazz Festival sięga roku 2000, kiedy to po raz pierwszy w Czchowie zagrali jazzowi tradycjonałści. Od samego początku festiwal związany jest z krakowskim środowiskiem jazzowym i to zespoły kojarzone z Krakowem grywają tu najczęściej. Nie inaczej stało się w tamtym

przełomowym milenijnym roku 2000. W inauguracyjnym programie znalazły się Jazz Band Ball Orchestra i Old Metropolitan Jazz Band. Przypomnieć wypada, że w ogromnym stopniu organizacyjny trud związany z produkcją festiwalu wziął na siebie Jacek Mazur (zmarł przedwcześnie w lipcu 2018 roku, dwa dni przed kolejną edycją festiwalu), który

przez długie lata pełnił rolę dyrektora artystycznego imprezy. Jako wielki entuzjasta jazzu i świetny instrumentalista, wieloletni członek JBBO i rodowity czchowianin doradzał, planował, a korzystając z własnych rozległych kontaktów, zapraszał do Czchowa wiele jazzowych znakomitości. Roman Bartnicki, aktualny szef artystyczny festiwalu, wymienia ich jednym tchem: Henryk Majewski, Wojciech Karolak, Andrzej Dąbrowski, Zbigniew Namysłowski, a także Harriet Lewis, Janice Herrington czy Stanley Breckenridge.

Oczywiście 24 edycje (2000-2023) Baszta Jazz Festival to ogromna liczba artystów i nie sposób

fot. Baszta Jazz Festival

wymienić wszystkich. Dość jednak powiedzieć, że jeśli chodzi o polskich tradycyjistów, to wystąpili w Czchowie chyba wszyscy najważniejsi: Leliwa Jazz Band, Beale Street Band, Prowizorka Jazz Band, Five O'Clock Orchestra, Zygi Jazz Band, Daily Jazz Combo, Silesian Jazz Band i wielu innych.

Ciekawą inicjatywą edukacyjną są także funkcjonujący w ramach festiwalu konkurs o „Złotą Basztę” im. Jacka Mazura, wystawy fotograficzne, aukcje obrazów oraz tradycyjna jazzowa parada nowoorleańska.

Wiedzę o festiwalu, jego historii, corocznych programach oraz występujących artystach czerpać można z doskonale przygotowanej strony internetowej jazz.czchow.pl, do obejrzenia której serdecznie zapraszamy. ●

Posłuchaj podcastu z audycji

Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Romanem Bartnickim



Przeegląd Jazzowy Sax Clubu w Gdyni

Jednym z najaktywniejszych lokalnych środowisk polskiego jazzu jest Trójmiejskie jazzowisko (jak nazywa je Stanisław Danielewicz, jego wytrwały biograf). Historycznie rzecz biorąc, to najbardziej wpływowy i opiniotwórczy ośrodek jazzowy w kraju. Wszak już w latach 50. w Sopocie miał miejsce I Festiwal Muzyki Jazzowej, a w Gdańsku przez pierwsze lata swojego istnienia działała redakcja miesięcznika Jazz.

Nic więc dziwnego, że właśnie w Trójmieście w ciągu ostatnich dekad powołano do życia co najmniej kilka ważnych imprez festiwalowych, a jedną z odbywających się najdłużej jest Przeegląd Jazzowy Sax Clubu w Gdyni (wcześniej pod nazwą Przeegląd Młodych Zespołów Jazzowych i Bluesowych w Gdyni). Powołany do życia w roku 1999, ma już swoją barwną historię i tradycje, a przede wszystkim wpływ na promowanie młodego pokolenia

polskich jazzmanów. Przemek Dyakowski, związany od samego początku z gdyńskim przeglądem młodego jazzu i bluesa, jednym tchem wymienia najważniejszych laureatów konkursu: Sławek Jaskułka, Dominik Bukowski, Jacek Namysłowski, Krzysztof Urbański, Piotr Schmidt i Michał Wierba, Marta Wajdzik oraz Jakub Hajdun. Jednocześnie konkurs związany jest od lat z kultowym muzycznym miejscem. Sax Club w Gdyni, bo o nim mowa, był świadkiem wielu znakomitych koncertów i sensacyjnych konkursowych debiutów. Gdyński przegląd jest jednym z najważniejszych konkursów dla młodych muzyków w Polsce. „To jest właściwie pokaz tego, jak gra, jak brzmi i co mają w głowach młodzi polscy jazzmani” – mówi Przemek Dyakowski, po czym podkreśla, że poziom zgłaszających się co roku muzyków jest bardzo wysoki. Spoglądając na powyższą listę laureatów, śmiało można lansować twierdzenie, że konkurs w Sax Clubie wyznacza pewne jazzowe trendy, a już z całą pewnością daje wiarygodny obraz tego, co dzieje się we współczesnym polskim jazzie. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Przemkiem Dyakowskim



Junior Jazz Festival w Wadowicach

Junior Jazz Wadowice to wśród dość licznych konkursowych przedsięwzięć w naszym kraju festiwal bardzo szczególny. Przeznaczony jest dla najmłodszego pokolenia dorastających artystów, którzy nie będąc jeszcze studentami któregoś z jazzowych wydziałów w Polsce, nie weszli na zawodową ścieżkę kariery.

Jak wspomina Krzysztof Odrobina, pomysłodawca tego wyjątkowego wydarzenia, wszystko zaczęło się od imprezy pod nazwą Młyn Jazz Festival: „Podczas piątej edycji tej imprezy postanowiłem zrobić coś więcej dla młodych muzyków”. I tak powstała idea konkursu wspierającego najmłodsze jazzowe talenty. „W tych często bardzo młodych ludziach widać już wyraźnie ukształtowany warsztat, osobowość i ogromny potencjał, jakim dysponuje ta muzyczna młodzież” – mówi Tomasz Hatylak, przedstawiciel mecenasa festiwalu kancelarii prawnej PATH Low. To dzięki wsparciu fundatora laureaci otrzymują cenną główną nagrodę w postaci stypendium, które pokrywa koszty uczestnictwa w letnim programie edukacyjnym w amerykańskiej Berklee School of Music w Bostonie.

fot. Junior Jazz Wadowice



[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Krzysztofem Odrobiną
i Tomaszem Hatylakiem](#)



Jedną z laureatek i jednocześnie znakomitym przykładem skuteczności formuły konkursowej przyjętej przez Krzysztofa Odrobinę jest saksofonistka Marta Wajdzik, która zasłużenie otrzymała Grand Prix wadowickiego konkursu w roku 2019, wówczas jako 18-letnia instrumentalistka. Jury konkursowe, co warto podkreślić, ocenia uczestników w trzech kategoriach: instrumentalnej, wokalne i zespołowej. Dla młodych jazzmanów to często pierwsza, znacząca przepustka do profesjonalnej kariery artystycznej. ●

Festiwal Starzy i Młodzi, czyli Jazz w Krakowie

Kraków do dziś należy do najaktywniejszych ośrodków festiwalowych w naszym kraju. Sprzyja temu życie klubowe miasta, spore jazzowe środowisko, rosnąca w siłę edukacja, a także wciąż żywe wieloletnie tradycje. Zwłaszcza do tych ostatnich odnosi się idea Festiwalu Starzy i Młodzi, czyli Jazz w Krakowie. Z jednej strony wierność i szacunek do jazzowej przeszłości, z drugiej – promocja młodego pokolenia jazzmanów, z ich świeżym, odkrywczym i śmiałym spojrzeniem w przyszłość polskiego jazzu.

Być może właśnie dlatego w ramach festiwalu odbywają się – prócz koncertów – także warsztaty i spotkania edukacyjne, a studenci krakowskiej Akademii Muzycznej i uczniowie Krakowskiej

Szkoły Jazzu i Muzyki Rozrywkowej prezentują swoje projekty na festiwalowych scenach. Gros wydarzeń odbywa się również w sali koncertowej Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggħa czy w Teatrze Variété. „Gramy w salach koncertowych – mówi Grzegorz Motyka, dyrektor artystyczny festiwalu – bo chcemy udowodnić, że jazz jest równie wartościową muzyką jak muzyka klasyczna. Wiemy, że publiczność również tego od nas oczekuje”.

fot. Piotr Banasik





Lista festiwalowych artystów w ciągu tych prawie trzech dekad prezentuje się naprawdę imponująco. Od wielkich gwiazd światowego jazzu, jak Richard Bona, Al Di Meola czy Enrico Rava, po znane nazwiska polskich jazzmanów: Piotr Baron, Urszula Dudziak, Zbigniew Namysłowski czy Piotr Wojtasik. Z roku na rok coraz częściej w festiwalowych zespołach znanych liderów pojawiają się także młodzi, a nawet bardzo młodzi artyści. „Ci wielcy liderzy – podkreśla Grzegorz Motyk – często w wywiadach mówią, że oni się wspólnie uczą; ci młodzi od starych, a starzy też potrzebują inspiracji młodego pokolenia”. Nie ma chyba lepszego miejsca na realizację tej międzypokoleniowej idei współpracy niż festiwal. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Grzegorzem Motyką



Ladies' Jazz Festival



fot. Jarek Wierzbicki

Ladies' Jazz Festival to hołd złożony kobietom, artystkom i jazzmankom, których wkład w historię jazzu bywa często umniejszany i niedostrzegany. To jednak festiwalowe wydarzenie, na którym pojawiają się wybitne osobowości dużo szerszej muzycznej sceny: od muzyki pop (Tanita Tikaram), bluesa (Beth Hart), bossa novy (Bebel Gilberto), etno jazzu (Angélique Kidjo) i oczywiście jazzu (Stacey Kent).

„Tak sobie postanowiliśmy – mówi Maciej Farski, współorganizator festiwalu – że będziemy przedstawiać w Gdyni damy jazzu i po prostu dobrej muzyki”. Udaje się to organizatorom wybornie, bo zarówno stylistycznie, gatunkowo, jak

i artystycznie proponują festiwalowej publiczności muzykę będącą prawdziwą mieszanką tego, co dzieje się współcześnie na muzycznej scenie. Ważne miejsce wśród gości, co warto podkreślić, zajmują zwłaszcza polskie wokalistki, np. Grażyna Łobaszewska, Urszula Dudziak i Aga Zaryan, przedstawiając swoje autorskie projekty.

Od roku 2016 w ramach festiwalu odbywa się także konkurs dla wokalistek i instrumentalistek,

na który zgłaszają się artystki z różnych stron świata. Jury konkursowemu przewodniczy Urszula Dudziak, a wśród laureatów Grand Prix Ladies' Jazz Festival znalazły się m.in. Dominika Czajkowska-Ptak, Kinga Hornik i Natalia Capelik-Muianga (2020), Magdalena Kuraś i Natalia Szczypuła (2021) i Laura Marti (2022). Zwłaszcza ostatnia artystka, pochodząca z Ukrainy, zapewniła festiwalowej publiczności sporo wzruszeń z uwagi na dramatyczną sytuację, w jakiej znalazła się jej ojczyzna. ●

fot. Piotr Gruchała



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z **Maciejem Farskim**



Ethno Jazz Festival

Ethno Jazz Festival odbywający się we Wrocławiu od 2007 roku idealnie współgra z oficjalnym hasłem promocyjnym głoszone przez władze miasta: *Wrocław – miasto spotkań*. Jak tłumaczy Katarzyna Krzysztyniak, współorganizatorka festiwalu, idea była taka, aby zgodnie z promocyjnym hasłem, w ramach programu imprezy, pokazywać we Wrocławiu także różnorodność muzyczną, artystyczną i kulturową.

Za tym poszły zaproszenia dla wykonawców reprezentujących przeróżne obszary współczesnej kultury muzycznej, pochodzących z różnych regionów świata i prezentujących podczas koncertów różnorakie tradycje. Na scenach festiwalu pojawiała się flamenco (Los Duendes), muzyka kubańska (Tres Del Son), klezmerska (Max Klezmer Band), do tego szanty, rytmy latynoskie, włoskie piosenki, irlandzki taniec, polskie standardy, poezja śpiewana i wiele innych odmian stylów i gatunków.

Wystarczy spojrzeć na programy z ostatnich lat, by się przekonać, że dyrektor artystyczny Krzysztof Jakubczak dobrze rozpoznaje potrzeby i upodobania bywalców festiwalu, programując koncerty tak, aby zadowolić każdego. „Festiwal ma już dobrze ugruntowaną pozycję we Wrocławiu, jak i w Polsce – mówi Katarzyna Krzysztyniak – dzięki czemu możemy dziś zaprosić każdego artystę ze świata”. A to przecież

wielkie nazwiska sprawiają, że publiczność z powodzeniem wypełnia choćby popularną we Wrocławiu Halę Stulecia. Jednak gros koncertów festiwalowych, nieco bardziej kameralnych, dla bardziej wysublimowanej grupy słuchaczy odbywa się w Starym Klasztorze. To miejsce szczególne z długimi i bogatymi kulturalnymi tradycjami, kojarzone z aktywnym życiem koncertowym w mieście.

Organizatorzy dbają również o lokalne środowisko muzyczne. Wśród jego przedstawicieli nie brakuje przecież znanych artystów ze świata (Jose Torres, Roland Abreu), którzy znakomicie wpisują się w profil stylistyczny imprezy. Biorąc pod uwagę ilość koncertów, liczną i stałą publiczność oraz wysoki poziom artystyczny zapraszanych artystów i prezentowanych projektów, można z powodzeniem uznać Ethno Jazz Festival za jedną z najlepszych imprez promujących muzykę ethnojazzową w Polsce. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Katarzyną Krzysztyniak





fot. Paulina Krukowska

Enter Enea Festival

„Nie da się wszystkiego skontrolować. Tego nauczyłem się przy tym festiwalu” – mówi Leszek Możdżer, dyrektor artystyczny Enter Enea Festival. Nad jeziorem Strzeszyńskim jazz grany jest od roku 2011, kiedy to po raz pierwszy odbył się „enterowy zlot” fanów jazzu. Początki nie były łatwe; brak funduszy, praca nad promocją marki, starania o publiczność. Mocno pomogła jednak rozpoznawalność nazwiska szefa artystycznego.

Za sprawą Leszka Możdżera dość szybko na festiwalu zaczęli

pojawiać się artyści z kręgu wytwórni ACT Records (Nils Landgren, Lars Danielsson, Michael Wollny i in.). W programach festiwalowych nie brakuje także polskich artystów (Paweł Kaczmarczyk, Atom String Quartet, Bartosz Dworak, Marcin Pospieszalski, Nikola Kołodziejczyk). Formuła imprezy wykracza czasem poza stylistyczną jazzową konwencję i na koncertowe prezentacje zapraszani są artyści spoza środowiska (np. Gaba Kulka, Barbara Drażkowska), a sam Leszek Możdżer dba o projekty specjalne, których jest współtwórcą i jednym z wykonawców (Cellonet, Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus, Kapela ze Wsi Warszawa).

Festiwal dość szybko stał się znany i popularny w skali kraju. Jak przyznaje sam Możdżer, jego



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Leszkiem Możdżerem



„pragnieniem jest to, żeby pokazywać publiczności coś, z czym nie miałyby okazji zetknąć się w innych warunkach. Chodzi np. o to, aby zapraszać tych artystów, którzy jeszcze w Polsce nie grali”. Idea ta dobrze sprawdza się w praktyce i nad Jezero Strzeszyńskie przybywa, wiedzona właśnie nowościami, publiczność ogólnopolska.

Festiwal z powodzeniem przetrwał covidową zapaść koncertową i organizatorzy doskonale odnaleźli się w nowej rzeczywistości. Dzięki temu Enter Enea Festival jest jednym z niewielu festiwali, które zachowały coroczną ciągłość – odważnie zmierza do swojego poważnego jubileuszu 15-lecia przypadającego w roku 2025. ●

fot. Paulina Krukowska



Jazzonalia



fot. mat. prasowe

Prawie trzy dekady Jazzonaliów są dowodem na to, że jazz w Koninie ma się świetnie, a jazzfani wernie wspierają ten najdłużej działający w regionie festiwal. Trzy dekady to także cała plejada jazzowych gwiazd. W tym czasie zdążyły już w Koninie wystąpić najważniejsze postacie polskiego środowiska jazzowego.

Idea festiwalu i jego organizacja wiąże się z niezwykłym animatorem życia jazzowego w Koninie, Andrzejem Mielcarkiem. To jego

zaangażowanie i zapał sprawiły, że festiwal powstał, a w konsekwencji w roku 2006 w jego organizację włączyło się także lokalne Centrum Kultury i Sztuki OSKARD. Marta Mielcarek, córka Andrzeja, wspomina, że jej ojciec, „jako meloman i miłośnik tej muzyki, chciał ludziom przybliżyć jazz i to ten z najwyższej półki”.

Już podczas pierwszej edycji festiwalu nie mogło zabraknąć gwiazd. W programie pojawili się m.in. Jan Ptaszyn Wróblewski, José Torres, Prowizorka Jazz Band, Dixieland Band, a w kolejnych edycjach także Funky Groove, Walk Away czy Leszek Możdżer, Jazz Band Młynarski-Masecki i Anna Maria Jopek. Na konińskim festiwalu jest także miejsce



fot. mat. prasowe

dla młodych muzyków, zwłaszcza że funkcjonująca w mieście PSM I i II stopnia aktywnie wspiera działania własnego Big Bandu, który w programie 29. edycji festiwalu wystąpił z Jeremym Peltem, Helge Lienem. Mimo to Justyna Kałużyńska-Markocka z Centrum Kultury i Sztuki w Koninie skromnie przyznaje: „Jazzonalia tak naprawdę są

niewielkim festiwalem, ale mają swoją markę i znane są już nie tylko lokalnie”.

Warto podkreślić, że konińskie Jazzonalia to nie tylko muzyka. W ramach festiwalu odbywa się również Międzynarodowy Konkurs Plakatu, wystawy fotografii i projektów graficznych (JazzPRESS), a także Makroregionalny Konkurs Improwizacji Jazzowej.

Organizatorzy zwracają uwagę na to, że festiwal cieszy się sporym zainteresowaniem lokalnego środowiska artystycznego i miłośników dobrej muzyki. „Atmosfera festiwalu jest bardzo przyjazna – mówi Marta Mielcarek. – Te osoby, które trafiają tu po raz pierwszy, często wracają do nas ponownie, zapraszając swoich przyjaciół”. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Justyną Kałużyńską-Markocką
i Martą Mielcarek



Podlasie Jazz Festival

Jazz w Białej Podlaskiej miał dużo szczęścia do aktywnych lokalnych muzyków. Nie było ich wielu, ale to wśród nich pojawił Jarosław Michaluk, absolwent Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej katowickiej Akademii Muzycznej, który w roku 2002 powołał do życia jazzowy festiwal. Jako członek zespołu Jazz Trio zagrał również na jego inauguracyjnej edycji, a sam festiwal profesjonalizował, dzięki czemu stworzył jedną z najważniejszych imprez jazzowych na wschodnich rubieżach Polski.

W roku 2021 święto jazzu w Białej Podlaskiej odbyło się po raz dwudziesty. Dwie dekady pełne koncertów, znakomitych jazzowych postaci i ciekawych projektów z Polski i świata – na przestrzeni lat festiwal zaczął gromadzić coraz większą publiczność. Jarosław Michaluk wspominał w programie RadioJAZZ.FM: „Dwa lata temu, kiedy gościliśmy Leszka Możdżera, na widowni mieliśmy około 800 osób, a był to jeszcze czas pandemii, a więc całkiem sporo. (...) Kiedy koncertowali u nas Stanisław Soyka, Andrzej Jagodziński czy Marek Bałata mieliśmy podobną frekwencję”.

Podobnie jak w przypadku wielu innych festiwalowych imprez, tworzonych i organizowanych przez lokalnych działaczy i środowiska, tak i tu za

fot. Tomek Rzczkowski





fot. Archiwum BSJ

stronę organizacyjną festiwalu odpowiada lokalne stowarzyszenie – Białkopodlaskie Stowarzyszenie Jazzowe, działające w regionie od roku 1997. Podlasie Jazz Festival jest programowo najważniejszą imprezą stowarzyszenia w kalendarzu corocznych jazzowych wydarzeń na Podlasiu.

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy z Jarosławem Michalukiem



Dwie festiwalowe dekady to wiele koncertów, których bohaterami były największe gwiazdy – od tych ze świata (Kevin Mahogany, Hiram Bullock, Saskia Laroo) po polskie z Janem Ptaszynem Wróblewskim i Włodzimierzem Nahornym na czele. Jarosław Michaluk wspomina też, że koncert Tomasza Stańki „był niesamowitym i wyjątkowym przeżyciem przy wypełnionej po brzegi festiwalowej widowni”.

Koncerty w ramach Podlasie Jazz Festival odbywają się w dużej części w białkopodlaskim amfiteatrze. Jego usytuowanie, konstrukcja (zadaszona widownia) i wielkość doskonale nadają się na duże koncerty plenerowe. A nie od dziś wiadomo, że połączenie miejsca, dobrej muzyki oraz znanych i cenionych artystów to gotowy przepis na sukces. Coroczne jazzowe święto w Białej Podlaskiej jest tego namacalnym dowodem. ●

fot. I. Iwańczuk



Vertigo Summer Jazz Festival

Wrocław jest dziś jednym z najaktywniejszych ośrodków festiwalowych jazzowej Polski. Na przestrzeni ostatnich lat do tych najbardziej rozpoznawalnych festiwali, jak Jazz nad Odrą czy Jazztopad, w 2018 roku dołączył Vertigo Summer Jazz Festival. W okresie letnich wakacji do Wrocławia zjeżdża sporo fanów dobrej muzyki, aby uczestniczyć w licznych festiwalowych koncertach w wielu miejscach rozsianych w przestrzeni miasta. Często są to parkingi, plaże miejskie, dachy, parki, a nawet komunikacja miejska... bo każde miejsce dla jazzu jest dobre.

Ów rozmach logistyczny może czasem wydawać się uciążliwy, ale łączy się on nierozdzielnie z intencją organizatorów, aby z jazzem wchodzić wszędzie tam, gdzie ma on szansę zaistnieć w większym wymiarze, trafić do liczniejszej grupy odbiorców, niekoniecznie zadeklarowanych jazzfanów. A przede wszystkim chodzi o promowanie tego, co dla miasta jest najcenniejsze! „Od samego początku założeniem naszego festiwalu – mówi Piotr Karwat, organizator imprezy – jest umieszczanie w festiwalowych programach głównie wrocławskich artystów”. The Cuban Latin Jazz, EABS, Tomasz Wendt, Natalia Szczypuła i Adam

Bławicki, a także wielu innych artystów, to stali bywalcy programowych działań klubu Vertigo i swoisty środowiskowy znak rozpoznawczy festiwalu. Sam klub nie od razu stał się jednym z centrów festiwalowych Wrocławia. Jak wspomina Piotr Karwat: „Bardzo powoli rozwijaliśmy skrzydła. Z kolejnymi włożyliśmy bardzo dużo pracy, aby stworzyć klubową scenę, która będzie funkcjonować od poniedziałku do poniedziałku”. Starania te szybko przyniosły efekty i w Vertigo codziennie prezentowana jest jakaś forma sceniczna. Trzon programowy stanowi jazz, ten do posłuchania dla każdego, nie tylko dla muzycznych smakoszy. „Pokazaliśmy, że ten cały jazz może być bardzo kolorowy, pogodny i miły” – podsumowuje Piotr Karwat. Warto skorzystać z okazji i wpaść na wieczorną jazzową kawę, siedem dni w tygodniu. ●

fot. Lech Basel

[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Piotrem Karwatem](#)



Letnia Akademia Jazzu

Minęło już 16 lat, odkąd w łódzkiej Wytwórni powołano do życia Letnią Akademię Jazzu. Na stronie internetowej tego szczególnego wakacyjnego wydarzenia napisano: „Jednym z celów Akademii jest przypomnienie dorobku wybitnych kompozytorów, twórców polskiej szkoły jazzu”. Zadanie to, realizowane konsekwentnie, spowodowało, że dziś chętnych do uczestnictwa w koncertach nie brakuje, bo oferta prezentuje się atrakcyjnie.

Festiwalowe działania związane z Letnią Akademią Jazzu mają długą historię. Pomysł na większy format wydarzenia narodził się podczas cyklicznych czwartków jazzowych w Wytwórni, które spotkały się z uznaniem publiczności.

„Festiwal rodził się powoli – opowiada Anna Barczak z klubu Wytwórnia – najpierw zwiększaliśmy ilość koncertów, z czasem było ich coraz więcej, aż narodziła się idea naszego festiwalu”.

Akademia od samego początku stawiała sobie ambitne cele. Oprócz wspomnianego już propagowania dorobku wybitnych kompozytorów, w programach festiwalowych znaleźć można odwołania do twórczości wielu przedstawicieli europejskiego jazzu (zwłaszcza ze Skandynawii). Nie brakuje także

fot. Piotr Fagasiewicz





fot. Piotr Fagasiewicz

najważniejszych nazwisk zza oceanu, m.in. Charlesa Lloyd'a, Phaora-ha Snadersa, China Mosesa czy Billa Frisella.

W ramach LAJ odbywają się także Mistrzowskie Warsztaty Jazzowe z międzynarodową kadrą wykładowców. Edukacja to ważna część programowa Akademii. Jak twierdzi Anna Barczak: „warsztaty to spore wyzwanie, spotykają się różne języki, różne kultury, ludzie z różnych stron świata. To nas bardzo cieszy, bo warsztaty cieszą się coraz większą popularnością”. A samo wydarzenie, co warto podkreślić, powoli urasta do jednego z najważniejszych w Polsce. ●

[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Anną Barczak](#)



Jazz Around Festival



fot. Piotr Banasik

Mimo niedługiej historii Jazz Around Festival ma już w Polsce swoich wiernych fanów. Programowo organizatorzy trafili idealnie w atrakcyjną niszę – z muzyką ponad gatunkami i jednocześnie kierowaną do szerokiego grona fanów dobrej muzyki, nie tylko jazzu.

Już inauguracyjna edycja w roku 2022, która odbyła się w malowniczym Zamku w Mosznej, zdefiniowała profil i kierunek stylistyczny, w którym chcą zmierzać organizatorzy. Wśród artystów pojawili m.in. Dirty Loops, Jazzanova, Scary Pockets i EABS. Organizatorzy stawiali na dobrą zabawę i taneczne groovy. Marek Szymański, dyrektor festiwalu, otwarcie mówi o szerokiej różnorodności gatunkowej,

ale z wyrazistym jazzowym przesłaniem: „wszystko łączy wspólny mianownik, czyli charakterystyczna jazzowa harmonia”.

Druga edycja imprezy, przeniesiona do katowickiego MCK-u i NOSPR-u, w 2023 roku ponownie wypełniona została gwiazdami z kręgu smooth jazzu, funku, nu-jazzu, nowoczesnego soulu, popu i jazzu skandynawskiego. Do Katowic zjechali m.in. Theo Croker, Stephen Day, Brooklyn Funk Essentials, Benjamin Clementine i Jacob

Banks, a także polscy artyści: Kasia Pietrzko, Dorota Miśkiewicz i Marek Napiórkowski.

Jazz Around Festival to jedyny festiwal w Polsce, który prezentuje na taką skalę taneczne odmiany muzyki wywodzące się z okolic jazzu. Marek Szymański przyznaje, że festiwalowi towarzyszy pewna misja popularyzatorska i edukacyjna: „chcemy dotrzeć i prezentować muzykę przez duże M jak najszerszemu gronu słuchaczy i popularyzować muzykę wartościową”. Jak na razie plan realizowany jest z żelazną konsekwencją i dużymi sukcesami. ●

fot. Piotr Banasik



[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Markiem Szymańskim](#)



Sobótki Avangardowe – Festiwal Sztuki im. Mieczysława Gradziuka

Festiwale jazzowe w naszym kraju to jedna z najprężniej rozwijających się sfer życia jazzowego w Polsce. Niemal każdego roku powstaje nowa festiwalowa inicjatywa, nowy pomysł na często kilkudniowe święto jazzu i jazzmanów. W roku 2023 jednym z takich odważnych przedsięwzięć stały się Sobótki Avangardowe, których pomysłodawcą stał się polski perkusista jazzowy Krzysztof Gradziuk.

Jego postać ma tu zresztą podwójne znaczenie, ponieważ Sobótki mają swojego specjalnego patrona – ojca Krzysztofa, Mieczysława Gradziuka. „Mój tata – wspomina Krzysztof Gradziuk – był wieloletnim dyrektorem Miejskiego Domu Kultury w Szczepieszynie i w czasie, kiedy piastował to stanowisko, organizował coś takiego jak Sobótki”. Co prawda, nie miały one wtedy jazzowego charakteru, ale nawiązując do tradycyjnej Nocy Świętojańskiej, opierały się w dużej mierze m.in. na muzyce.

Szczepieszynskie Sobótki Avangardowe prezentują – i zgodnie z zapewnieniami organizatorów prezentować będą w przyszłości – pełen wachlarz gatunkowy muzycznych propozycji. Będzie tu miejsce nie tylko na jazz, folk, muzykę etniczną (Maria Pomianowska, 2023) czy gatunki pokrewne, ale także

na muzykę klasyczną. Jednak program festiwalu wychodzi także poza ramy samych muzycznych wątków. Pojawiają się elementy performansu i sztuki ulicznej (Teatr Sztuka Ciała, 2023), filmu i animacji dla dzieci.

Wszystkie te elementy razem nie zmieniają jednak faktu, że muzyka jazzowa jest tu programową dominantą. Wśród artystów biorących udział w pierwszej edycji festiwalu znaleźli się m.in. Łukasz Ojdana, Gniewomir Tomczyk, Michał Barański, Grzech Piotrowski, Piotr Wojtasik z Anną Marią Jopek, a także formacje Gang Tango i RGG Trio.

Krzysztof Gradziuk zapewnia, że Sobótki Avangardowe to w zamierzeniach długofalowy projekt, „mamy nadzieję, że to nie ostatnia edycja i że na tym nie poprzestaniemy”. A zatem do zobaczenia na kolejnych edycjach. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Krzysztofem Gradziukiem



Summer Jazz Festival Kraków

fot. Piotr Banasik



[Posłuchaj podcastu z audycji](#)



[Posłuchaj podcastu z rozmowy z Witoldem Wnukiem](#)



Jazz w Krakowie stanowi nieodłączny element krakowskiego pejzażu artystycznego. Kilka jazzowych klubów, tradycje historyczne, prężne jazzowe środowisko muzyków i animatorów, a do tego wieloletnie jazzowe festiwale plasują Kraków wśród najważniejszych ośrodków jazzu w kraju.

Summer Jazz Festival Kraków związany jest nierozdzielnie z Piwnicą pod Baranami, jednym z pierwszych miejsc, gdzie grano jazz w Polsce u progu jego historii. W wydanej w roku 2020 książce *Jazz w Piwnicy pod Baranami* jej autor Witold Wnuk pisze: „Jazz był obecny w Piwnicy od samego początku

jej istnienia, stanowił wyrazisty składnik życia piwnicznego”. Jednak musiały minąć cztery dekady, aby w piwnicznych murach pojawił prawdziwy festiwal – na miarę wielkości i historycznego znaczenia tego miejsca.

Początki Summer Jazz Festival Kraków sięgają połowy lat 90., kiedy to sam Piotr Skrzynecki dostrzegł potrzebę zorganizowania specjalnego jazzowego święta, które upamiętniałoby dawne letnie koncertowe wieczory odbywające się na klubowej scenie Piwnicy pod Baranami. Realizacji tej szczytnej idei podjął się wspomniany Witold Wnuk, powołując do życia Letni Festiwal Jazzowy Kraków z miesięcznym programem koncertów. Pierwsza edycja festiwalu okazała się świętem krakowskiego jazzu, bo też „krakusów” pojawiło się wśród muzyków najwięcej: Spectrum Ryszarda Styły, Jarosław Śmietana, Little Egoists, Marek Bałata, Wojciech Groborz i inni. Od tamtego momentu upłynęło 27 lat, w programie znalazły się setki koncertów, wystąpiło wiele znakomitości świata jazzu: Al Jarreau, Billy Cobham, Bobby McFerrin, Bobo Stenson, Branford Marsalis, Enrico Rava, Gary Thomas, Greg Osby, Herbie Hancock i John Scofield. Krakowski Summer Jazz Festival dopracował się przez dekady szacownej marki, prestiżowego wizerunku i popularności wśród miłośników jazzu w Polsce. Gdzie szukać źródła tego fenomenu? Witold Wnuk podpowiada: „Kluczem jest Kraków, jego historia, muzyczne środowisko i jazzowe tradycje”. ●



fot. Marika Morawiec

Sopot Molo Jazz Festival

Festiwal zainicjowany został w połowie lat 90. m.in. przez weterana trójmiejskiego środowiska jazzowego Przemka Dyakowskiego. Pośrednią inspiracją była 40. rocznica słynnego Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie z roku 1956. Do tamtego historycznego wydarzenia, tak ważnego dla historii polskiego jazzu, nawiązują organizatorzy nie tylko poprzez miejsce, ideę i tradycje, ale także poprzez elementy programowe, zwłaszcza nowoorleańską jazzową paradę przemieszczającą się co roku po sopockim Monciaku.

27 edycji to już sporo czasu i bardzo długa lista wykonawców, którzy przewinęli się przez festiwalową scenę w Muszli Koncertowej w pobliżu słynnego sopockiego molo. Wystąpili tu niemal

wszyscy najważniejsi liderzy polskiego jazzu: od Zbigniewa Namysłowskiego i Wojciecha Karolaka po Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Andrzeja Dąbrowskiego, a także zasłużeni pionierzy jazzu w Polsce z Jerzym Dudusiem Matuszkiewiczem i Jerzy Tatarakiem na czele. W historii sopockiego festiwalu co-rocennie licznie reprezentowane jest lokalne, trójmiejskie środowisko jazzowe. Częstym gościem w różnych stylistycznych i personalnych konstelacjach jest Przemek Dyakowski, a przez blisko trzy dekady

w programach koncertów pojawili się Emil Kowalski, Leszek Możdżer, Bernard Maseli i wielu innych. Sopot Molo Jazz Festival nie przypadkiem odbywa się w czasie wakacyjnych wojaży i masowego napływu turystów do trójmiejskiego wybrzeża. Marcin Jacobson, dyrektor artystyczny festiwalu, podkreśla znaczenie tego szczególnego odbiorcy, mówiąc: „nasz festiwal to także wydarzenie, które przyciągać ma ludzi, którzy nie mają pojęcia o jazzie albo boją się jazzu. To prawie 200 tysięcy ludzi, którzy często przypadkiem trafiając na nasze koncerty jednego roku, pojawiają się w kolejnych latach. Tych ludzi jest coraz więcej”. ●

fot. Marika Morawiec



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Marcinem Jacobsonem



Victor Young Jazz Festival

Festiwal poświęcony pamięci Victora Younga, którego polskie, rodzinne korzenie sięgają do Mławy, został powołany do życia przez polskiego pianistę Kubę Stankiewicza. Działania Kuby, związane z cyklem płytowym poświęconym polskim kompozytorom pracującym dla Hollywood, doprowadziły do odkrycia nieznannej w Polsce biografii Younga i jego kompozytorskiej spuścizny, związanej z amerykańską kinematografią.

Po czterech latach funkcjonowania festiwal stał się miejscem wyjątkowym na polskiej mapie jazzowych festiwali. Young pozostał w nim postacią wiodącą, ale organizatorzy zadbali o szerszy kontekst kulturowy i historyczny, a przede wszystkim biograficzny. Wśród postaci, których dorobek prezentowany był podczas dotychczasowych edycji festiwalu, znaleźli się także Bronisław Kaper, Henryk Wars oraz Krzysztof Komeda. Wszystkie te

postacie łączą twórczość kompozytorską związaną z filmem, a co za tym idzie – nie mogło zabraknąć także wątków filmowych. W programach festiwalowych znalazły się prezentacje wybranych fragmentów filmów z muzyką Victora Younga, zajęcia warsztatowe, panele dyskusyjne i koncerty monograficzne (Grażyna Auguścik).

Nie brakuje tu także projektów specjalnych: konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży, parkowych wystaw poświęconych spuściznie kompozytorskiej patrona festiwalu czy klasycznej retro potańcówki, a także zakulisowych, równie bezcennych spotkań i nawiązywania

fot. materiały prasowe





fot. materiały prasowe

kontaktów między miłośnikami i promotorami twórczości Younga oraz kultury muzycznej okresu międzywojnia.

W ramach programowych koncertów mławskiego festiwalu wystąpiło wiele znanych gwiazd polskiego jazzu. Wśród nich zwłaszcza pianiści stanowili istotną dominantę (Artur Dutkiewicz, Bogdan Hołownia, Andrzej Jagodziński i, rzecz jasna, sam Kuba Stankiewicz). Wśród zaproszonych artystów znaleźli się także m.in. Jan Ptaszyn Wróblewski, Maciej Grzywacz oraz Jan Młynarski ze swoim Jazz Band Młynarski-Masecki z Marcinem Maseckim przy fortepianie.

Władze Mławy szybko spostrzegły, że Victor Young staje ważnym elementem promocji miasta

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy z Kubą Stankiewiczem



i lokalnej kultury. Do organizacji festiwalu błyskawicznie zaangażowały się samorządowe instytucje: Miejski Dom Kultury, Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej i Państwowa Szkoła Muzyczna im. Andrzeja Krzanowskiego. Swoistym zwieńczeniem promocyjnych działań wokół postaci Victora Younga stało się utworzenie skweru jego imienia. Postać kompozytora zaczęła być rozpoznawalna także wśród mieszkańców miasta, których spore rzesze corocznie spotkać można na festiwalowych wydarzeniach. Festiwal się rozwija, wzmacnia i powiększa swoją ofertę programową, a co najważniejsze jego popularność wychodzi już mocno poza granice naszego kraju, łącząc rodzajem kulturowego mostu polskie korzenie Younga, jego żydowski pochodzenie i amerykański złoty okres jego artystycznej działalności. ●

Festiwal Wschód Piękna

W roku 2024 mija pierwsza dekada w historii festiwalu powołanego do życia przez Grzegorza Grzecha Piotrowskiego, polskiego saksofonistę jazzowego, kompozytora, aranżera i bandleadera. Wschód Piękna to jednocześnie kolejny muzyczny festiwal organizowany przez muzyka i artystę, który znając doskonale muzyczny, jazzowy rynek, kieruje się przede wszystkim własnymi wyborami, dzięki czemu tworzy festiwal o wyjątkowym charakterze.

Owe wybory są zgodne z założeniem podkreślanym wielokrotnie przy okazji prezentacji festiwalowego dorobku. Programową osią tego wydawnictwa jest łączenie polskiej muzyki, w całym jej kulturowym bogactwie, z innymi tradycjami muzycznymi. Dzięki temu na festiwalu pojawiają się artyści tej miary, co Arsen Petrosyan, Nadishana czy Frank McComb. Niezmiennie od samego początku kreatorem całego wydarzenia jest Grzech Piotrowski, który zaprasza specjalnych gości także do współpracy w różnych projektach (m.in. Tribute to Garbarek, Alchemik Big Band, Ewa Bem). Ten artysta, organizator i promotor stworzył rozpoznawalną festiwalową markę i od dekady konsekwentnie ją rozbudowuje.

Pierwsze programy wypełniali przede wszystkim artyści związani z autorskim projektem Grzecha Piotrowskiego, znanym pod nazwą World Orchestra. Jak mówi sam Grzech: „To połączenie formatu

World Orchestra i Wschodu Piękna, daje możliwość prezentacji nowych, ciekawych artystów, którzy aktualnie są albo będą w przyszłości na topie, a których zwyczajnie warto zaprezentować”. Dlatego też wśród festiwalowych artystów nie brakuje czasem zupełnie nieznanymi instrumentalistów czy wokalistów starszego (lub przeciwnie: młodego jeszcze) pokolenia.

Organizatorzy przyzwyczaili publiczność do stałych, rozpoznawalnych i znanych miejsc na terenie Olsztyna. Filharmonia Mazurska, Skansen Olsztynek, Kościół Ewangelicki to lokalizacje, które znakomicie sprawdziły się jako sale koncertowe, z dobrą akustyką i infrastrukturą. Jednocześnie Grzech Piotrowski podkreśla: „Dbamy o relacje między artystami i słuchaczami, bo stwarza nam to stabilną bazę do tworzenia kolejnych ciekawych festiwalowych projektów”. Jubileusz pierwszej dekady istnienia Wschodu Piękna zapowiada się zatem nader interesująco. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Grzechem Piotrowskim



Jazz Prudnik Festival

Prudnickie święto muzyki jazzowej dojrzało długo do swojej obecnej, można by rzec: właściwej, festiwalowej formuły. Przez pierwszych kilkanaście lat miało ono formułę jednodniowego dnia koncertowego. Po latach, dokładnie od roku 2021, festiwal mocno poszerzył swoją programową formułę.

Jak mówi Sylwia Gawłowska-Muller, organizatorka festiwalu, „od trzech lat zmieniamy go, rozwijamy, rozszerzamy i wzbogacamy festiwal na jego korzyść”. Wszystko to, oczywiście, z myślą o prudnickiej

publiczności, która coraz liczniej uczestniczy w programowych koncertach i wydarzeniach. Początkowo jednodniowa, formuła festiwalu została poszerzona o kolejny dzień i tym samym impreza zyskała znacznie większy zasięg. Stała się łatwiej rozpoznawalna, co też przełożyło się na zainteresowanie lokalnych (i nie tylko!) jazzfanów, a jej oferta kierowana do szerszej publiczności jest dużo bardziej uniwersalna. Znalazły tu swoje miejsce różne odmiany jazzu – od nurtów stylistycznego środka całego gatunku, smooth jazz, po bardziej przystępne mieszanki jazzu z bluesem, muzyką pop i soul.

Dobrze pamiętaną i cenioną postacią w pierwszych latach historii imprezy był Ryszard Czechel, wielki

fot. mat. prasowe





fot. mat. prasowe

jazzowy pasjonat i propagator tej muzyki, programujący pierwsze edycje festiwalu przy wykorzystaniu szerokiego wachlarza możliwości wzbogacania muzycznego przekazu i festiwalowej oferty. Ryszard Czechel precyzyjnie planował koncertowe

wydarzenia; kierował je do osób o różnorodnych upodobaniach, dbał także o regularne zapraszanie gwiazd polskiego jazzu. W Prudniku wystąpiło dzięki temu wiele najważniejszych postaci ostatnich dekad w historii jazzu w Polsce. Byli to m.in. Jarosław Śmietana, Wojciech Karolak, Adam Bałdych, Krzesimir Dębski, Krzysztof Ścierański, Krzysztof Piasecki.

Cechą rozpoznawczą festiwalu stały się także polsko-czeskie projekty muzyczne. Jak podkreśla Sylwia Gawłowska-Müller, „ta artystyczna współpraca środowisk z obu krajów warta jest rozszerzenia”. Plany na lata 2024-2025 są pod tym względem bardzo ambitne, łącznie z powstawaniem specjalnych muzycznych formacji złożonych z muzyków reprezentujących oba kraje. ●



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Sylwią Gawłowską-Müller



Festiwal WąbJAZZno

Festiwal w Wąbrzeźnie to jedno z tych festiwalowych wydarzeń w naszym kraju, które powstało z czystej chęci i potrzeby realizowania pasji jego pomysłodawców. Wystarczyły pierwsze trzy lata i trzy zrealizowane edycje, aby jazz w 13-tysięcznym Wąbrzeźnie dobrze się zadomowił.

WąbJAZZno to jednak nie tylko impreza koncertowa. W programie każdej edycji pojawia się również taniec, warsztaty muzyczne, projekcje filmowe i wystawy. Wachlarz propozycji jest całkiem szeroki, a dzięki współudziałowi Wąbrzeskiego Domu Kultury – widzów i słuchaczy (nie tylko jazzfanów!) nie brakuje. Tomasz Kraska, współorganizator festiwalu, mówi wprost: „na początku nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać i jaki będzie odzew. Obawy były, tym bardziej, że pierwszą edycję rozpoczęliśmy koncertem muzyki eksperymentalnej w wykonaniu Piotra Damasiewicza”. Jednak ku radości organizatorów publiczność dopisała, formuła festiwalowa (mimo galopującej wówczas pandemii) się sprawdziła i Festiwal WąbJAZZno na stałe zawitał w corocznym kalendarzu kulturalnym miasta.

Mimo niedługiego stażu na festiwalowej mapie, już na samym początku organizatorzy postawili sobie wysoko poprzeczkę, zapraszając uznanych artystów, a co za tym idzie – także nie tanich. Do Wąbrzeźna przyjechali w pandemicznym roku 2022 m.in. Ewa Bem, Marek Napiórkowski i Igor Zakus. Rok później także Atom String Quartet i Anna Maria Jopek z Piotrem Wojtasikiem. Jednocześnie inwencja i pomysłowość organizatorów wyszła daleko poza ramy standardowego festiwalowego formatu: zajęcia dla dzieci, warsztaty, parady uliczne, spotkania autorskie, rozmowy i projekcje filmowe, a do tego pikniki rodzinne, muzyczne plażowanie – jak na młodą kilkudniową inicjatywę jazzowego wydarzenia to naprawdę niezwykle dużo.

Może jednak to właśnie ta różnorodność sprawiła, że już trzy pierwsze festiwalowe edycje wystarczyły, aby impreza się przyjęła, zintegrowała lokalną i regionalną społeczność ludzi, którym nie jest obojętne, jak i czego słuchają. Tworzenie od podstaw jazzowej publiczności często dopiero po długich latach przynosi pożądane efekty, ale w Wąbrzeźnie udało się ta sztuka znacznie szybciej. Niech więc WąbJAZZno będzie wzorem dla innych, dopiero debiutujących jazzowych ośrodków w Polsce. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



**Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Tomaszem Kraską, Karoliną Kraską,
Agatą Ronowską i Zbigniewem Ronowskim**



Festiwal Jazzu Tradycyjnego Old Jazz Meeting „Złota Tarka”

Dziś Złota Tarka to jeden z najstarszych festiwalu jazzu tradycyjnego w Europie. Na przestrzeni ostatniego półwiecza na festiwalowej scenie wystąpiły bodaj wszystkie zespoły tradycyjne działające w naszym kraju i wiele formacji europejskiego jazzu. Festiwal obrósł legendą i choć jego historia rozpoczęła się w warszawskiej Stodole, dziś to Iława kojarzy się z nim wręcz organicznie.

Iławska historia Złotej Tarki rozpoczęła się w roku 1994 i przez trzy dekady obfitowała w wiele interesujących wydarzeń, a także organizacyjnych zawirowań. W ostatnich latach artystyczne przewodnictwo festiwalu objął polski saksofonista Grzech Piotrowski, który stworzył nową jakość i format

festiwalu. W jego zamyśle chodziło m.in. o to, aby na widownię powróciła festiwalowa publiczność, której w drugiej dekadzie XXI wieku nieco brakowało. Jak mówi Grzech Piotrowski: „Moim założeniem było także odmłodzić trochę Złotą Tarkę, kierując zaproszenia do artystów młodego pokolenia i inspirowując ich do tribute’ów i koncertów tematycznych”. Stąd w programie festiwalowych produkcji znalazł się ponownie Sinatra, Armstrong, Ella Fitzgerald, nieśmiertelne

fot. Adam Krause





fot. Adam Krause

standardy epoki swingu czy polska muzyka dwudziestolecia międzywojennego.

Tradycyjnie w ramach festiwalu odbywa się konkurs o Złotą Tarkę. Laureatami na przestrzeni prawie sześciu dekad, jeśli sięgniemy do korzeni festiwalu, były zwłaszcza formacje: Old Timers, Gold Washboard, Old Metropolitan Band a z nowszych formacji – Dixie Team (2016) i South Silesian Brass Band (2023). Co roku przyznawane są nagrody Honorowej Złotej Tarki, które w historycznych czasach otrzymali m.in.: Jan Boba, Jan Kudyk, Ewa Bem i Acker Bilk. Wśród niedawnych laureatów znaleźli się Jan Ptaszyn Wróblewski (2000) i Wojciech Kamiński (2016).

Festiwal Złota Tarka to dziś największe święto jazzu tradycyjnego w Polsce. W programach festiwalowych na przestrzeni blisko 60

lat przewinęły się niemal wszystkie najbardziej znane formacje reprezentujące tę odmianę muzyki jazzowej. Co jednak najważniejsze, do konkursu zgłaszają się coraz częściej młodzi artyści. I choć tradycja niekoniecznie bliska jest ich artystycznym wyborom, to jednak doceniają jej znaczenie i urok. Konkurs i festiwal przynoszą zatem promocyjny skutek. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Grzegorzem Piotrowskim



Mózg Festival

Bydgoski Mózg to jedno z najbardziej kultowych muzycznych miejsc w Polsce. Miejsce narodzin rozimprowizowanej formy jazzu zwanej yassem, której historia nieodłącznie wiąże się także z pionierską formacją Trytony. Czas pokazał, że bydgoskie środowisko muzyczne odnalazło w Mózgu swoją przystań i artystyczną ostoję. Powołanie do życia stałego, regularnie odbywającego się festiwalowego wydarzenia było już tylko kwestią czasu.

Wszystko zaczęło się od niepozornego przedsięwzięcia artystycznego zorganizowanego jeszcze pod koniec lat 90. pod nazwą Festiwal Muzyki Wstydlivej. Ta artystyczna komitywa gdańsko-bydgoska mocno wpłynęła na dalszy ciąg organizacyjnych działań. Sławek Janicki, organizator i (nomen omen!) mózg festiwalu wspomina: „liczyć festiwale zaczęliśmy od roku 2000, kiedy to pojawiła się nowa nazwa, Festiwal Muzyka z Mózgu”. Impreza zyskała stały punkt w kalendarzu koncertowym w Bydgoszczy i skupiała oraz prezentowała najciekawsze trendy i artystów spod znaku muzyki improwizowanej.

Festiwal nie koncentruje się tylko na muzyce. Sztuki wizualne stanowią ważny składnik wydarzeń,

przenikają się wzajemnie, wzbogacając ogólną ofertę programową. Dlatego też na festiwalu mogą się pojawić działania teatralne, performance'y, wystawy malarskie czy fotograficzne. Wszystko to nie zawsze jest łatwe i proste na poziomie przyswajalności, ale jak podkreśla Sławek Janicki: „tak chcę ten festiwal robić i tak go robię”.

Wśród artystów, którzy pojawili się już na festiwalowej scenie, były postacie o różnym poziomie rozpoznawalności: od Marca Ribota i Billy'ego Banga po Wiliama Parkera i Marka Feldmana. Z polskich muzyków swoje koncerty zagrali m.in. Mikołaj Trzaska, Joanna Duda czy pianistyczna performerka Barbara Drazkov. Wszystko to w aurze bezkompromisowości, dbałości o wyjątkowość wizualnego przekazu i artystyczną oryginalność. Być może właśnie te czynniki decydują o tym, że Mózg Festival w swojej już dwudziestoletniej historii należy do grupy najciekawszych i najbardziej odkrywczych wydarzeń festiwalowych w Polsce. ●

fot. Krzysztof Paw



Posłuchaj podcastu z audycji

Posłuchaj podcastu z rozmowy
ze Sławkiem Janickim

Love Polish Jazz Festival

Przez siedem lat Love Polish Jazz Festival mocno utrwalił się nie tylko w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie się odbywa, ale także szerzej: na festiwalowej mapie Polski. Wbrew nazwie, w programie imprezy obok polskich artystów – choć ich rola jest tu mocno dominująca – pojawiają się także goście z zagranicy. Nie zmienia to jednak znaczenia głównej idei festiwalu, czyli promowania w tym, co polskie, tego, co najlepsze.

Ważną ideą festiwalu jest to, jak podkreśla jego szef artystyczny Krzysztof Balkiewicz, aby w programach pojawiało się możliwie najwięcej projektów premierowych, czyli takich, które wybrzmiały po raz pierwszy w Tomaszowie Mazowieckim. Tak było m.in. z komedowskim projektem Adama Bałdycha, który zwracał uwagę, że prezentacja tego muzycznego materiału wymaga szczególnego miejsca. I tak też się stało, zgodnie z festiwalowym

hasłem *Love Polish Jazz*. W ramach 7. edycji festiwalu Komeda stał się swoistą muzyczną myślą przewodnią. Oprócz Adama Bałdycha komedowską muzykę przypomnieli także Maciej Tubis, promując swoją płytę poświęconą twórczości genialnego polskiego kompozytora muzyki filmowej (CD *Komeda: Reflections*). Jednak polski jazz, mimo dominującej roli, jaką pełni w programie festiwalu, nie wyklucza udziału artystów z zagranicy. Wśród nich warto wymienić Richarda Bone i Davida Dorůžkę oraz mieszkających w Polsce: Gary'ego Guthmana z projektem *Tribute to Polish Jazz* i Nigela Kennedy'ego z muzyką Komedy.

Tomaszowski festiwal to nie tylko koncerty, ale także wystawy jazzowej fotografii (Jarek Wierzbicki, Urszula Las) czy warsztaty dla młodzieży i dorosłych prowadzone przez doświadczonych jazzmanów (m.in. Adam Wendt, Janusz Szrom, Dominik Wania).

Festiwal to także miejsce, w którym dokonano niezwykle interesujących nagrań. Ich uczestnicy, a zwłaszcza liderzy w osobach m.in. Jana Ptaszyńskiego (CD *Komeda. Moja słodka europejska ojczyzna*) i Bernarda Maselego (CD *Good Vibes of Milian*), zrealizowali w Tomaszowie Mazowieckim specjalne projekty, poświęcone pionierom polskiego jazzu (Komeda, Milian). ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Krzysztofem Balkiewiczem



Idealistic Festival

Piąta edycja tego nietuzinkowego festiwalu, przypadająca w roku 2023, udowodniła, że niezależność i bezkompromisowość w muzyce jest wciąż cenioną wartością. Stawianie na mało znanych artystów, oddawanie festiwalowej sceny wszelkiej maści eksperymentatorom i awangardzistom oraz promocja swobodnej, otwartej improwizacji zostały docenione przez publiczność. Festiwal dojrzał, przetrwał pandemię i trwale wpisał się do kalendarza warszawskich imprez klubowych.

Nie bez znaczenia jest fakt, że organizatorzy – Kamil Piotrowicz i Szymon Gąsiorek – smak muzycznej awangardy i nieskrępowanej improwizacji poczuli jeszcze podczas studiów w Kopenhadze. Przyznają jednak, że nie chodziło o przeniesienie wprost tamtych wzorców do Polski, ale o stworzenie czegoś zupełnie nowego na polskim rynku jazzowych festiwali. Kamil Piotrowicz przyznaje: „Studiując w Danii obserwowaliśmy wiele odważnych inicjatyw i słuchaliśmy dużo kreatywnej muzyki i tworząc festiwal chcieliśmy zaprezentować tę niezależną twórczość zarówno w Danii, jak

i w Polsce”. Ta głębsza relacja artystów z obu krajów stała się ważnym wyróżnikiem koncertowych wydarzeń, dzięki niej w programie festiwalu pojawili się tacy artyści, jak Kresten Osgood, Asger Thomsen czy Rasmus Kjøer.

Jak podkreślają organizatorzy festiwalu, nie interesuje ich promowanie postaw hołdujących wysokim wynikiem sprzedaży, zasięgom internetowej promocji i dominacji wielkich wytwórni. „Nie o to nam chodzi – mówi Kamil Piotrowicz. – Chcemy zapraszać artystów, których muzyka, mimo że często szerzej nieznaną, warta jest pokazania szerzej publiczności”. Dodajmy: tej publiczności, która przybywa zarówno na koncerty festiwalowe w Polsce (Warszawa, Gdańsk), jak i w Danii (Kopenhaga). ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Kamilem Piotrowiczem



Jazz i Literatura

Próba połączenia obu sztuk: muzyki i literatury pozornie wydaje się przedsięwzięciem trudnym, wręcz niemożliwym. Jednak wiele artystycznych projektów, łączących w sobie te dziedziny choćby na poziomie wzajemnych inspiracji i powiązań, dowodzi, że to bardzo twórcza i odkrywczą relacja.

W przypadku Festiwalu Jazz i Literatura nie zawsze jednak chodziło o łączenie wprost, czasami wystarczyło proste skojarzenie i niezobowiązujące pokrewieństwo nastroju. Niekiedy koncert łączył się z autorskim spotkaniem, a czasem odwrotnie: literatura była uzupełnieniem prezentowanej muzyki. Marzena Anioł, organizatorka festiwalu i szef artystyczny wydarzenia, wspomina, że do tych najbardziej znaczących punktów programu często należą zarówno te koncertowe spotkania, jak i te literackie (Jakub Żulczyk, Maria Peszek).

Organizatorem festiwalu jest Miejski Dom Kultury Batory w Chorzowie, ale w organizację całej

imprezy angażują się także inne ośrodki kulturalne. Wśród nich są Park Tradycji w Siemianowicach, Muzeum Zamkowe w Pszczynie, Ośrodek Kultury w Suszcu czy Galeria Muzyki i Obrazu w Chorzowie. Wszystkie te miejsca łączy jedna wspólna idea: promocja artystów nieoczywistych. Dlatego łatwo swoje miejsce odnaleźli w Chorzowie m.in. Kenneth Dahl Knudsen czy Tobias Preisig, a z polskich artystów Piotr Wojtasik z Anną Marią Jopek, Adam Makowicz, Duo Tubis & Bolewski.

Chorzów ma swoją niezapomnianą aurę i festiwalowy klimat. Dostrzegł go choćby Kenneth Dahl Knudsen, umieszczając na swojej autorskiej płycie *Atlas* (2022) kompozycję zatytułowaną *Chorzów* – swoisty hołd złożony miastu i Festiwalowi Jazz i Literatura. ●

fot. Jarek Rerych



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Marzeną Anioł



Festiwal Muzyki Filmowej Krzysztofa Komedy



fot. mat. prasowe

Na mapie polskich festiwali jazzowych Komeda pozostawił trwałe ślady. Jego imię nosi lub do jego postaci nawiązuje co najmniej kilka wydarzeń festiwalowych w Słupsku (Komeda Jazz Festival), Jazz w Muzeum (Ostrów Wielkopolski) czy Era Jazzu (Poznań). Jednak Warszawa także wpisała się znacząco w życiorys Komedy i to właśnie ów istotny fakt wpłynął m.in. na decyzję o powołaniu do życia Festiwalu Muzyki Filmowej Krzysztofa Komedy. „Jakże nie stworzyć festiwalu o ikonie muzyki jazzowej w Warszawie – mówi Iwona Strzelczyk-Wojciechowska, dyrektor festiwalu – mieście, w którym tworzył Komeda i gdzie zakończył przedwcześnie swoje życie”. Dodajmy, że nie tylko muzyka miała tu decydujący wpływ, ale także historia polskiego kina, z kluczowym dla Komedy *Nożem w wodzie* (1962), który stał się w pewnym stopniu

bezpośrednią inspiracją. Ten kontekst filmowy przewija się niemal w każdej edycji festiwalu. Wystawa plakatów *Polański – Komeda* (2015), przegląd filmów animowanych Mirosława Kijowicza (2013) czy pokazy głośnych, choć mało znanych w naszym kraju, filmów Henninga Carlsena (*Głód*, 1966).

Komeda jest kluczem tego festiwalu. Podczas wydarzenia prezentowane były niemal wszystkie polskie i europejskie projekty komedowskie, zrealizowane przez wielu artystów: od Wojtka Mazolewskiego, Macieja Obary i Leszka Żądło po Enrico Pieranunziego

i Danilo Reę. Tylko w roku 2015 swoje projekty poświęcone Komedzie prezentowali: Marcin Wasilewski z Adamem Bałdychem, Andrzej Olejniczak i Radio String Quartet Vienna.

Warszawski festiwal poświęcony Komedzie to ważne wydarzenie wśród polskich festiwali jazzowych. Jego rangę wyznaczają, co oczywiste, przede wszystkim artyści, ale i wysoki poziom organizacyjny. Z jednej strony impreza skutecznie utrwała pamięć po Komedzie, z drugiej – stanowi sporą atrakcję artystyczną, wyróżniając się znacząco wśród wydarzeń festiwalowych w stolicy. ●

fot. mat. prasowe



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy z Iwoną Strzelczyk-Wojciechowską



21 kwietnia
Studio Koncertowe Polskiego Radia
im. W. Lutosławskiego
22 kwietnia
Filarmonia Narodowa - Sala Kameralna
23 kwietnia
Kino Wisła

Jazz Crossing Festival

Ideą przewodnią festiwalu, która przyświecała jego powstaniu w roku 2019, było łączenie, prezentowanie i krzyżowanie (ang. *crossing*) wszelkich artystycznych nurtów związanych z muzyką jazzową. Zawarte w nazwie festiwalu konotacje polsko-kanadyjskie były z kolei efektem współpracy kanadyjskiego trębacza o polskich korzeniach, Jacques'a Kuby Séguina, z właścicielami Piekarni Cichej Kobiety, Jerzym i Kamilą Nowakami. Na styku wspólnych działań i przyjacielskich relacji pojawił się pomysł, który ostatecznie doprowadził do pierwszej edycji Jazz Crossing Festival w Zielonej Górze.

Jak wspomina Jerzy Nowak: „Pojawienie się Kuby w naszym mieście było sporą ciekawostką i miłą niespodzianką. Propozycja wspólnych działań od razu nam się spodobała i machina ruszyła”. Do festiwalowej komitywy przystąpiły okoliczne ośrodki jazzu i w ramach 1. edycji koncerty odbyły się nie tylko w Zielonej Górze (Piekarnia Cichej Kobiety, Hydrozagadka), ale także w Nowej Soli, Sulechowie, Kostrzynie i Gorzowie Wielkopolskim. Pierwsza edycja stała się zdecydowanie pod znakiem interkulturowości. Wystąpili artyści z Ukrainy (Igor Zakus), Rosji (Alex Pruzhinin), Holandii (Wojtek Justyna TreeOh!), Węgier (Daniel Varga) i Kanady (Jacques Kuba Séguin). Specjalnością festiwalu stało się prezentowanie różnorodnych odmian

muzyki jazzowej i improwizowanej – od symfonicznej bogatej orkiestrowości i klasycznego jazzu środka po elementy ethno i popu (Ivanka & Z-Band).

Festiwal uaktywnił także lokalne środowisko jazzowe. Na scenie pojawiły się formacje i składy od lat intensywnie działające na Ziemi Lubuskiej (Yes4Jazz, Big Band Nowosolski), a na Uniwersytecie Zielonogórskim odbywają się warsztaty dla studentów kierunku jazz i muzyka estradowa.

Oczywiście w festiwalowych programach nie zabrakło jazzowych gwiazd. Warto tu wymienić chociażby: Elizabeth Shepherd (Kanada), Davida Dorůžkę (Czechy), Conrada Millera (Holandia), Andy'ego Shepparda (Wielka Brytania) i Tima Hagansa (USA). W ostatnich pięciu latach dopisały także postaci z polskiego panteonu (Wojciech Karolak, Jan Ptaszyn Wróblewski i Henryk Miśkiewicz).

Jazz Crossing Festival po pięciu latach istnienia stał się ważną częścią koncertowego kalendarza Zielonej Góry. Zjednał sobie fanów i miłośników o różnorodnych upodobaniach, bo też jak mawia Jerzy Nowak: „nie chodzi o to, ile jest jazzu w jazzie, ale o to, czy muzyka jest dobra czy zła, głęboka czy płytka”. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Jerzym Nowakiem





fot. mat. prasowe

Komeda Jazz Festival

Kiedy 30 lat temu Regina i Leszek Kułakowscy powołali do życia Stowarzyszenie im. Krzysztofa Komedy, a wraz z nim jazzowy festiwal, niemal od pierwszej edycji duch Komedy towarzyszył tym działaniom. Co prawda pierwsze cztery edycje organizowane były jeszcze pod nazwą Rondo Jazz Festival, ale kolejna, piąta odsłona imprezy pojawiła się w kalendarzu kulturalnym Słupska już jako Komeda Jazz Festival.

Komeda definiuje to festiwalowe wydarzenie, choć niekoniecznie jest dominującym elementem programowym. Postać wybitnego kompozytora muzyki filmowej jest tu raczej hasłem wywoławczym, wyznaczającym wysoki poziom artystyczny, kompozytorską inwencję (konkurs) i odwoływanie się do najlepszych wzorców. Dlatego też w kolejnych

edycjach nie brakuje gwiazd z najwyższej półki, jak: John Scofield, Al Foster, Eddie Henderson, Joey Calderazzo czy Billy Harper. Wśród polskich artystów niewiele jest takich, którzy nie wystąpili na słupskim festiwalu. Namysłowski, Śmietana, Możdżer, Stańko, Makowicz, Dębski – to tylko niektórzy z długiej listy koncertujących tu polskich jazzmanów.

Od samego początku festiwalowi towarzyszy konkurs kompozytorski, który w założeniu ma promować młodych twórców i ich dzieła. Wśród laureatów znajdują się nie tylko rozpoznawalne postacie polskiego środowiska jazzowego – Aleksandra Mońko-Allen, Ilona Gliwa (Damięcka), Bartosz Smorągiewicz i Paweł Kaczmarczyk – ale także młodzi kompozytorzy i kompozytorki z Czech (Štěpánka Balcarova) czy Niemiec (Felix Schrack).

Ważnymi wydarzeniami artystycznymi są premierowe prezentacje dzieł i projektów muzycznych Leszka Kułakowskiego, twórcy i szefa artystycznego festiwalu. Twórcze poszukiwania, stylistyczne i gatunkowe eksperymenty przejawiają się najpełniej w obszernych dziełach kompozytorskich Kułakowskiego:

Beautiful Jazzy Opera (2022), Witkacy Narkotyki (2021) czy słynna Eurofonia, prezentowana po raz pierwszy podczas 4. edycji festiwalu.

Warto wspomnieć o nagrodzie przyznawanej uznanym postaciom polskiego środowiska jazzowego. Wśród zasłużonych laureatów znaleźli się m.in. Michał Urbaniak, Krystyna Prońko, Marek Karewicz,

fot. mat. prasowe



Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Leszkiem Kułakowskim



Urszula Dudziak, Tomasz Lach i Ewa Bem.

Ważne miejsce w ramach festiwalowych prezentacji zajmują także projekcje filmowe organizowane we współpracy z kultowym słupskim kinem Rejs. Najczęściej poświęcone są one Komedzie (przeglądy filmów Romana Polańskiego czy Edwarda Etlera), jednak w ostatnich latach nie brakowało także współczesnych filmowych premier (m.in. *Na zawsze Melomani* Rafała Mierzejewskiego, *Birth of the Cool* Stanleya Nelsona).

Komeda Jazz Festival to dziś ważne miejsce na mapie festiwalowej jazzowej Polski. Tu Komeda odnalazł pośmiertnie swój nowy dom, miejsce promocji swojej twórczości i być może swoich kontynuatorów. To mocno zobowiązuje i dobrze wróży na przyszłość całej imprezie. ●



Bydgoszcz Jazz Festival

Bydgoszcz od zawsze była prężnym ośrodkiem jazzu w naszym kraju. Określana jest jako zagłębie polskich perkusistów i stolica muzycznej awangardy, yas-su i rozimprowizowanego jazzu (klub Mózg). Na tych środowiskowych filarach, u progu XXI wieku, Józef Eliaz rozpoczął realizację ambitnego projektu festiwalowego, czym przy okazji wypełnił pewną lukę po słynnej Pomorskiej Jesieni Jazzowej, która zakończyła działalność na początku lat 90.

Program festiwalu składa się z różnorodnych bloków tematycznych, które porządkują organizacyjnie całe wydarzenie. Polscy Kompozytorzy, Zaduszki Jazzowe, The Best of Bydgoszcz, Bitwa Jazzowa, Polish Jazz, Młodzi Na Start – to tylko niektóre punkty składające się co roku

na pełny program festiwalu. Jak przyznaje Józef Eliaz: „mamy światowe koncerty gwiazd, co roku staram się zaprosić jedną z tych najwybitniejszych postaci w świecie jazzu”. W tym cyklu pojawiały się istotnie wybitne postaci, wystarczy wspomnieć te, które wystąpiły podczas kilku ostatnich edycji festiwalu: Kurt Elling, Stacy Kent, Mike Stern czy Richard Bona.

W ramach festiwalu odbywają się także tradycyjne wystawy sztuki wizualnej, jak określają ten coroczny cykl organizatorzy. Najczęściej to oczywiście prezentacje jazzowej fotografii (Kinga Eliaz), ale eksponowane były także okładki pisma JazzPRESS czy prace plastyczne uczniów Państwowego Zespołu Szkół Plastycznych im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Józef Eliaz otwarcie przyznaje, że jego wielkim marzeniem przez te 20 lat funkcjonowania bydgoskiego festiwalu był koncert Chicka Corei lub Herbiego Hancocka. „Chick Corea już niestety nie przyjedzie, choć czterokrotnie podejmowałem próby jego zaproszenia – przyznaje ze smutkiem Józef Eliaz. – Nawet fortepian Yamahy już zamawiałem”. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z **Józefem Eliaszem**



Sącz Jazz Festival

Pięć festiwalowych lat w Starym Sączu to dowód na to, że marzenia i ambitne przedsięwzięcia się spełniają. Wystarczy odrobina motywacji, konsekwencji w działaniu i podstawowe zaplecze techniczno-organizacyjne, aby w dziewięcioletnim mieście zabrzmiała muzyka jazzowa. To właśnie przypadek Starego Sącza, w którym Wojciech Knapik, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, powołał do życia Sącz Jazz Festival.

Na inauguracyjnej edycji wydarzenia wystąpił Piotr Wojtasik i pierwsza zagraniczna gwiazda, słowackie AMC Trio. Wojciech Knapik, szef artystyczny festiwalu, przyznaje, że „inicjatywa się spodobała, publiczność polubiła jazzowe granie, a i artyści doceniają dobrą organizacyjną robotę”. Początkowe plany związane z nowym festiwalem w regionie miały obejmować zarówno Stary, jak i Nowy Sącz. Zamysł był świetny, bo zasięg ambitnego artystycznego przedsięwzięcia zwiększyłby się niepomniernie. Niestety w tym zakresie organizacyjnym, o czym wspominają twórcy festiwalu również na swojej stronie internetowej, pomysł się nie przyjął.

Festiwal w Starym Sączu nie jest imprezą z wielkim budżetem. Organizatorzy skupiają się przede wszystkim na tym, co jest pod ręką, czyli polskich artystach i gościach z ościennych krajów.

Spośród polskich jazzmanów w programie Sącz Jazz Festival wystąpili już m.in. Przemek Strączek z Kandara Diebate (2021), Tomasz Wendt (2023), New Bone (2021), Oleś Brothers (2019) i wspomniany wcześniej Piotr Wojtasik. Nie brakuje jednak nowych twarzy, np. JAH Trio, i projektów z muzykami ze świata, jak choćby z Mikiem Parkerem.

Jak na niewielkie miasto, jakim jest Stary Sącz, impreza rozwija się doskonale i co najważniejsze: nie rujnuje to budżetu miejscowego Centrum Kultury i Sztuki. „Okazuje się, że festiwal w formie z pięcioma, sześcioma koncertami w programie to nie są jakieś gigantyczne koszty” – zauważa Wojciech Knapik. A doświadczenie wskazuje, idąc za wzorem podobnych jazzowych inicjatyw w Polsce, że wydane pieniądze zwracają się z nadwyżką w postaci aktywnej publiczności i wdzięczności lokalnych jazzfanów. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Wojciechem Knapikiem



Jazzowa Jesień w Bielsku-Białej



fot. Marta Ignatowicz

Bielsko-Biała na początku XXI wieku stała się ważnym ośrodkiem życia jazzowego w Polsce. Na festiwalowej mapie kraju pojawiły się dwa bielskie festiwale, których rozmach organizacyjny, zaangażowanie środków i poziom artystyczny są najwyższej próby. Jednak w przypadku Jazzowej Jesieni ważnym, by nie powiedzieć kluczowym, elementem była obecność jednego z najważniejszych polskich artystów jazzowych w gronie organizatorów.

Historia Jazzowej Jesieni w Bielsku-Białej od samego początku związana jest z postacią Tomasza Stańki. Po jego śmierci obowiązki patrona i współorganizatora całego przedsięwzięcia przejęła córka artysty, Anna Stańko, która pręźnie kontynuuje dzieło swojego ojca. Wspominając tamten czas, podkreśla, że na deskach Bielskiego Centrum Kultury jej ojciec często realizował swoje artystyczne marzenia. „Z tych pierwszych edycji takim mocnym akcentem był na przykład koncert Manu Katché czy trio z Johnem Abercrombiem i Markiem Johnsonem” – przyznaje Anna Stańko. Z całą pewnością Bielsko było miejscem narodzin ważnych projektów artysty i pod tym względem



z pewnością festiwal wpisał się mocno w tę część biografii trębacza.

Stańko zapraszał do Bielska tych artystów, których sam lubił słuchać, których muzykę cenił i z którymi chciałby współpracować. Dzięki temu do Bielska zjeżdżali artyści z najwyższej półki: Ornette Coleman, Anouar Brahem, Cecil Taylor czy Roscoe Mitchell. Festiwal ma także charakterystyczną

fot. Marta Ignatowicz



i niepowtarzalną koncepcję wizualną, której autorem jest Piotr Młodożeniec. To element często niedostatecznie doceniany przez organizatorów, a powodujący, że bielska Jesień Jazzowa jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych wydarzeń festiwalowych w Polsce.

To, co wyróżnia Bielsko na jazzowej mapie festiwalowej naszego kraju, to także bielska publiczność. „Bielsko jest wspaniałym miejscem do grania – mówi Anna Stańko. – Tamta publiczność jest dobrze osłuchana i rozumie muzykę”. I do tego, co zdecydowanie warto podkreślić, dostaje znakomite produkcje festiwalowe: koncerty, które pozostają w pamięci na długo. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Anną Stańko



JAZZ Od Nowa Festival

Toruński festiwal swoimi początkami sięga przełomu wieków, kiedy w Polsce ścierały się różne nowe trendy muzyczne. Muzyka improwizowana, eksperymenty stylistyczne, jazzowa awangarda coraz śmielej stawały się ważnymi składnikami festiwalowych programów. Kiedy zatem w Toruniu w roku 2001 odbyła się inauguracyjna edycja festiwalu, nie mogło zabraknąć na niej gwiazd ówczesnej polskiej jazzowej awangardy.

Maurycy Męczekalski, organizator festiwalu, przyznaje: „Wtedy w latach 90. niezwykle popularna była scena yassowa, a wśród artystów

tworzących ten nurt najbardziej rozpoznawalne były choćby Miłość czy Robotobibok”. I to te właśnie formacje wystąpiły w ramach tamtego pierwszego, historycznego festiwalowego otwarcia. W kolejnych latach nie brakowało jazzowych eksperymentów. JAZZ Od Nowa Festival stał się miejscem częstych prezentacji tych odmian jazzu, które wymagały szczególnie wrażliwej publiczności. A ta nie zawiodła organizatorów. Bilety wyprzedawały się szybko, a na widowni bywało i tak, że brakowało miejsc.

W programach festiwalowych pojawiały się wielkie nazwiska: Miroslav Vitouš z Adamem Pierończykiem w sensacyjnym duecie, Al Foster czy Ken Vandermark, częsty gość na festiwalowych scenach w Polsce. Do historii festiwalu przejdą także szczególnie rzadkie projekty, np. *Metalla Pretiosa* Ola Walickiego i Leszka Możdżera – projekt, który

fot. Tomasz Dorawa





Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z **Maurycym Męczekalskim**



znalazł się w programie festiwalu w roku 2004 – czy jedna z produkcji Jarka Śmietany z Johnem Abercrombiem.

Festiwal ma także doskonale zaplecze w postaci działającego przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki Od Nowa, którego dyrektorem jest Maurycy Męczekalski. To bodaj jeden z niewielu festiwali jazzowych w kraju wspieranych przez władze lokalnej uczelni, które dostrzegają sens i potrzebę realizacji misji edukacyjnej również poprzez organizowanie wydarzeń festiwalowych, w tym promujących muzykę jazzową. ●

fot. Tomasz Dorawa



ECM Warsaw Festival

fot. Yatzek Piotrowski



Monachijska wytwórnia płytowa Manfreda Eichera ECM Records to jedna z najbardziej rozpoznawalnych europejskich oficyn wydawniczych. Muzyki promowanej przez właściciela wytwórni można posłuchać także na żywo w programach kilkunastu imprez rozsianych po całym świecie. Jedną z nich odbywa się również w Polsce.

Spośród polskich artystów jazzowych najważniejszą postacią nagrywającą dla ECM aż do śmierci był oczywiście Tomasz Stańko, który stał się promotorem muzycznej oferty monachijskiego labelu. Stańko w Bielsku-Białej (Jazzowa Jesień)

po raz pierwszy zainaugurował festiwalową prezentację artystów skupionych wokół Manfreda Eichera. Jego postać i działalność stała się jednak inspiracją jeszcze jednego wydarzenia festiwalowego – ECM Warsaw Festival. Podczas 1. edycji gwiazdą tej imprezy został Tord Gustavsen.

Piotr Rzeczycki, przedstawiciel Universal Music Polska i współorganizator festiwalu, wspomina: „podczas naszego spotkania z M. Eicherem w roku 2019, uznaliśmy, że może warto byłoby doprowadzić do jakiegoś cyklu koncertów artystów ECM w Warszawie”. A dodajmy, że pierwsze rozmowy na ten temat miały miejsce w dniu pogrzebu Tomasza Stańki. Kości zostały rzucone i organizacyjna machina ruszyła. Sławomir Wrzask, główny organizator imprezy, mówi, że rok 2019 (czyli moment inauguracji festiwalu) nie był przypadkowy. Jak wspomina: „Akurat wtedy zbliżała się 50. rocznica powstania ECM i okazja wydawała się znakomita”. W programie koncertów pojawiły się nazwiska uznanych artystów nagrywających dla wytwórni: Björn Meyer, Jakob Bro, a także polskie składy: trio Marcina Wasilewskiego i kwartet Macieja Obary. Tak rozpoczęła się historia ECM Warsaw Festival.

Lista artystów ze stajni ECM, którzy wystąpili w Warszawie, nie jest jeszcze długa. Ale z całą pewnością jest o wiele krótsza niż ta z nazwiskami artystów, których na festiwalowej scenie chcieliby zobaczyć organizatorzy. Podczas ostatniej edycji w roku 2023 w sali koncertowej UMFC swoje koncerty zagrali m.in. Bobo Stenson i Ralph Towner. Pojawienie się gwiazd tej miary dobrze zrobiło festiwalowi. Pozytywne komentarze jasno sugerowały, że oto rośnie nam w Polsce ważne wydarzenie promocyjne muzyki i wytwórni, która w naszym kraju kojarzy się z najwyższym artystycznym standardem. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
ze Sławomirem Wrzaskiem
i Piotrem Rzeczyckim



Spontaneous Music Festival

Mimo że marka Spontaneous Music Festival nie jest tak rozpoznawalna jak wiele innych popularnych wydarzeń festiwalowych, to jednak jej profil stylistyczny przyciąga sporo fanów. Obok kilku podobnie profilowanych festiwali w kraju ten poznański, odbywający już od siedmiu lat, wyraźnie się wyróżnia. Organizatorzy imprezy, Paweł Duskocz i Andrzej Nowak, nie kryją, że zapraszani artyści wywodzą się często z kręgu radykalnych nurtów muzycznych, choć Paweł Duskocz z rozbijającą skromnością deklaruje jednocześnie, że... nie robią nic odkrywczego: „My zajmujemy się promocją i popularyzacją muzyki improwizowanej”. Jednak spoglądając na listę muzyków i festiwalowe projekty, to „odkrywczość”, „eksperyment” i muzyczny „radykalizm” są terminami, które dobrze oddają klimat festiwalu.

Spójrzmy zatem: Der Dritte Stand, Kodian Trio, Biana Voutchkova, Axel Dörner i Vasco Trilla to tylko niektóre formacje i artyści spod znaku szeroko rozumianej muzyki improwizowanej i free jazzu, którzy dotychczas prezentowali się w ramach Spontaneous Music Festival. Początki tego rozimprowizowanego wydarzenia były dość nietypowe. Paweł Duskocz wprost przyznaje, że „czasami była to zwyczajna łapanka tych zespołów, które akurat były w trasie i przelatywały jak komety gdzieś koło Poznania”. I choć może nie jest to powszechny festiwalowy zwyczaj wśród organizatorów, to jednak niejednokrotnie przynosiło to całkiem interesujące efekty.

Festiwal ma swoim koncie ponad 50 koncertów. Każdy z nich to swoiste muzyczne widowisko – od



fol. Jakub Krukowski

minimalistycznej formuły koncertów na przedmiotach i urządzeniach codziennego użytku (Eric Bauer, Maximilian Glass) przez tradycyjne jazzowe improwizowanie (John Edwards) po solo performance (Marek Pospieszalski). „Každy koncert jest czymś nowym, každy muzyka nas czegoś uczy i nie było jeszcze takiego koncertu, po którym byłbym niezadowolony” – stwierdził Andrzej Nowak. A sądząc po opiniach festiwalowej publiczności umieszczanych w sieci, na koncertach Spontaneous Music Festival w żadnym wypadku nie można się nudzić. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Andrzejem Nowakiem
i Pawłem Duskoczem



PalmJazz Festival

Krzysztof Kobyliński bardzo zrećnie łączy w sobie różne artystyczne oblicza – od aktywnego jazzowego pianisty i animatora wydarzeń kulturalnych, po mecenasa artystycznych działań i sprawnego organizatora. Dzięki swoim kontaktom, podróżom i przyjaźniom stał się wymarzoną partnerem w realizacji wydarzenia, jakim jest formuła festiwalu. Nie dość, że szybko pokonuje liczne trudności, to jeszcze rozwija spore przecież wydarzenie, jakim jest PalmJazz Festival, i tworzy także jego odrębną, wiosenną edycję.

Już pierwsza edycja festiwalu – w 2010 roku – jasno pokazała, że ambicje i zamiary organizatorów są wysokie. Wystarczy przywołać dwa nazwiska, które pojawiły w programie tamtego historycznego wydarzenia: Trilok Gurtu i Louis Sclavis. „Ten festiwal nie miał aspiracji kreowania nowej rzeczywistości – mówił w programie RadioJAZZ.FM Krzysztof Kobyliński. – To nie była jego rola. Jego rolą było przybliżenie muzyki jazzowej mieszkańcom

Gliwic”. Publiczność festiwalowa dobrze przyjęła ideę gliwickiego święta jazzu, a i organizatorzy nie szczędzili wysiłków, aby oczekiwania jazzfanów artystycznie zaspokoić. Stąd też lista festiwalowych gwiazd, na której nie brakuje nazwisk z najwyższej jazzowej półki: Chick Corea, Branford Marsalis, Billy Cobham, Jan Garbarek.

W przypadku PalmJazz Festival sam Krzysztof Kobyliński realizuje się nie tylko jako sprawny organizator i animator życia festiwalowego, ale także jako jazzowy pianista. „Pierwszym artystą z tego najwyższego topu, z którym miałem przyjemność zagrać, był Miroslav Vitouš” – wspomina Kobyliński. W następnych edycjach imprezy pojawili się kolejni sceniczni partnerzy. Spośród wielkich postaci jazzowego świata byli to m.in. Richard Galliano, Eric Truffaz, Daniel Boaventura czy Nils Petter Molvær.

Festiwal wciąż się rozwija. 15-letnia historia imprezy to dostatecznie długi czas, w którym organizatorzy wypracowali swoją markę, przekonali publiczność do niełatwej przecież muzyki, a co najważniejsze: zdobyli zaufanie artystów przybywających do Gliwic niemal z całego świata. „Chciałbym aby festiwal rozwijał się w stronę muzyki najnowszej: jazz brytyjski, nowojorski ale i europejski” – przyznaje Krzysztof Kobyliński. Dotychczasowe edycje imprezy dowodzą, że przyszłość może przynieść tu sporo sensacyjnych niespodzianek. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Krzysztofem Kobylińskim



Krakowska Jesień Jazzowa



fot. Piotr Banasik

Prawie 20-letnia historia Krakowskiej Jesieni Jazzowej jest dowodem na to, że sukcesy nie zawsze przychodzą z łatwością. Marek Winiarski, pomysłodawca i organizator festiwalu, wspomina, że pierwsze edycje imprezy były dość skromne. Nie było funduszy na sprowadzanie artystów ze Stanów, koncertowały składy raczej małe, oszczędne, aż w końcu klub Alchemia zaczął pozyskiwać środki i festiwalowa machina ruszyła.

Peter Brötzmann i Ken Vandermark to postacie, których obecność w kalendarzu koncertowym festiwalu Marek Winiarski najchętniej wspomina:

„Tym akurat artystom wydałem już po kilka płyt i uważam ich za ważnych przedstawicieli całego nurtu muzyki improwizowanej”. Idea festiwalowa powoli się rozwijała i jak pokazał czas, przez dwie dekady to szczególne wydarzenie doczekało się także wiernej publiczności.

Liczba artystów, którzy prezentowali się w programach imprezy na krakowskim Kazimierzu, jest dziś już całkiem spora. Wśród najważniejszych znaleźli się: Satoko Fujii, Mats Gustafsson, Sonny Simmons, Mark Tokar czy formacje Sonore i Atomic. Oczywiście na festiwalowej scenie nie brakuje także polskich jazzmanów i improwizatorów, jak Maciej Strycharski, Grzegorz Tarwid, Michał Górczyński czy Artur Majewski.

Marek Winiarski przyznaje, że organizacja festiwalu nie jest prostą sprawą. Mimo to do tej pory udało mu się zaprosić do Krakowa już chyba wszystkich najbardziej znanych przedstawicieli nurtu muzyki improwizowanej. Kraków pod tym względem ma specjalne zasługi. I po dwóch dekadach organizacji wydarzenia nic nie wskazuje na to, żeby miało się to zmienić w nadchodzących latach. ●

Posłuchaj podcastu z audycji



Posłuchaj podcastu z rozmowy
z Markiem Winiarskim



MAPA 70 FESTIWALI W POLSCE



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

euroJazz



Narodowy
Instytut
Muzyki
i Tańca

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca